SEMPER FIDELIS

PL ISSN 00866–9414 PAŹDZIERNIK – GRUDZIEŃ 4 (160) 2020

PISMO TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW LWOWA I KRESÓW POŁUDNIOWO-WSCHODNICH. WROCŁAW

Spis treści

Życzenia świąteczne i noworoczne ... 1
Danuta Śliwińska – Polskie Boże Narodzenie w 2020 r. ... 1
Tadeusz Kurcyk – Polak Jan Paweł II Namiestnikiem Chrystusa w Watykanie ... 7
Grób Nieznanego Żołnierza w Warszawie ... 9
Leszek Mulka – Powrót żołnierzy Zadwórza… ... 19
Leszek Mulka – Wrocławskie postscriptum bitwy pod Zadwórzem ... 20
Jerzy Duda – Ludobójstwo na Kresach Wschodnich II Rzeczypospolitej Polskiej ... 20
Zygmunt Szkurłatowski – Budowa II Rzeczypospolitej Polskiej (IV).
Część 4: Wybory, obrady i uchwały Sejmu Ustawodawczego ... 23
Janusz Sekulski – Czerwona zaraza ... 31
Janusz Sekulski – Od Lwowa do Zadwórza ... 32
Antoni Wilgusiewicz – Lwowianie i kresowianie na cmentarzach Katowic ... 35
Zbigniew Herbert – *Pan Cogito myśli o powrocie do rodzinnego miasta* – wiersz ... 39
Z ŻAŁOBNEJ KARTY
Leszek Mulka – Andrzej Bartyński (1934 – 2018) – wspomnienie ... 39
Śp. Marian kardynał Jaworski (1926 – 2020) ... 40
Śp. Kazimierz Semianyszyn (1937 – 2020) ... 41
Andrzej Azyan – Śp. Andrzej Michniewski (22 XI 1928 – 8 IX 2020) ... 42
Helena Sak – Wspomnienie o Jadzi Zappe (1926 – 2020) ... 43
Marek Zabierowski – Nadwórnianka Janina Zabierowska i jej kresowa familia ... 43
Jerzy Duda – Tajemnica Wacława Sieroszewskiego ... 51
Jerzy Duda – Wilno – miasto święte kilku narodów ... 53
Zbigniew Herbert – *Przesłanie Pana Cogito* – wiersz ... 56
Lista Ofiarodawców ... 57
Informacja o Kalendarzu Lwowskim 2021 ... 57
Informacja o prenumeracie „Semper Fidelis” na rok 2021 ... 57

Na okładkach – kartki świąteczne lwowskie z lat dwudziestych ubiegłego wieku.

Pismo dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury.

Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego

Nakład: 500 egzemplarzy

Redaktor naczelny: Andrzej KAMINSKI
Redaguje Kolegium: Danuta ŚLIWIŃSKA, Jolanta KOŁODZIEJSKA, Leszek MULKA
Właściciel tytułu i adres redakcji: Towarzystwo Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich, 50-011 Wrocław, ul. Kościuszki 35/B/E, druga oficyna; tel./fax 71/344-88-93;
Adres e-mail: tmlikpw-zarzadglowny@wp.pl
Konto: **PKO-BP O/Wrocław Nr 53 1020 5242 0000 2102 0131 9631**

Materiałów niezamawianych redakcja nie zwraca. W publikowanych tekstach zastrzegamy sobie prawo dokonywania skrótów, zmian tytułów oraz poprawek stylistyczno-językowych. Nie płacimy honorariów autorskich.

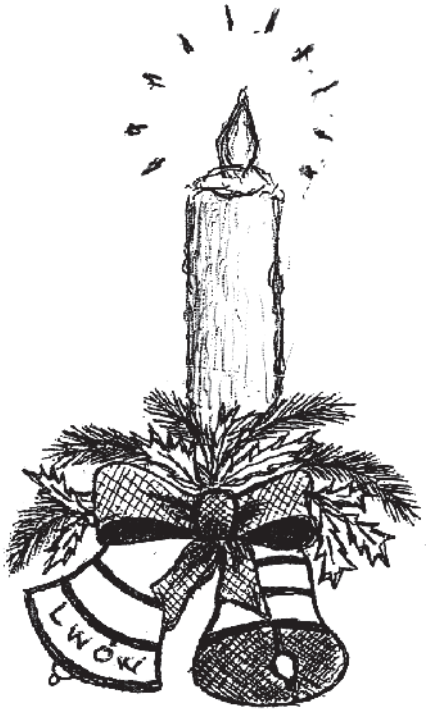

Drogim Członkom, Rodzinom, Sympatykom Towarzystwa składamy najserdeczniejsze życzenia świąteczne, aby tegoroczne Boże Narodzenie przyniosło choć trochę radości i nadzieję na to co przed nami.

Życzymy, aby przy świątecznym stole nie zabrakło światła i ciepłej, rodzinnej atmosfery, a każdy miał, tak często jak tylko to możliwe, swój skrawek nieba na ziemi.

Życzymy, aby w każdym dniu przyszłego roku można było doświadczyć uśmiechu i życzliwości od ludzi, a wszyscy w dobrym zdrowiu mogli nadal się spotykać, sympatycznie współpracować dla dobra Towarzystwa i Rodaków za Wschodnią Granicą.

Zarząd Główny
Towarzystwa Miłośników Lwowa
i Kresów Południowo-Wschodnich
oraz
Redakcja „Semper Fidelis”

Danuta Śliwińska

Polskie Boże Narodzenie w 2020 r.

Zbliżają się święta Bożego Narodzenia, a wraz z nimi zbliża się ten dzień, jeden, jedyny i niepowtarzalny w całym długim roku. Dzień na który wszyscy czekają z radością i wzruszeniem. Głównym, kulminacyjnym akcentem polskiego Bożego Narodzenia była i nadal pozostaje wieczerza wigilijna. Tak jak od wieków dzielimy się opłatkiem i składamy sobie życzenia. W tych chwilach zawsze pamiętamy o naszych Rodakach za Wschodnią Granicą i kierujemy w ich stronę same dobre myśli. Jest to chwila wzruszająca jak żadna inna w roku, wywołuje wiele wspomnień z dzieciństwa ale jednocześnie przesłonięta jest smutkiem po tych co na zawsze od nas odeszli.

A tak wspomina te chwile Julian Ursyn Niemcewicz: „na początku wigilii wszyscy domownicy i goście biorący udział w wieczerzy mieli opłatki na talerzu i każdy z obecnych obchodził wszystkich zebranych i łamiąc opłatek powtarzał: »bodaj byśmy na przyszły rok łamali go z sobą«”.

Jednym z najpiękniejszych staropolskich zwyczajów wigilijnych było i jest zapraszanie na wieczerzę ludzi samotnych. Nikt bowiem nie powinien w ten dzień być opuszczony i smutny.

Wieczerza wigilijna powinna składać się z 12 potraw. Przyjęto taką liczbę – to liczba apostołów, to liczba miesięcy w roku. Potrawy zawsze przyrządza się

z tego co rośnie na polu, w sadzie, w lesie i żyje w wodzie. W bogatych domach kiedyś potraw było znacznie więcej jak 12, zwłaszcza przyrządzano wiele rodzajów ryb – wówczas wszystkie ryby zaliczano do jednej potrawy, aby było 12. A oto jak dziewiętnastowieczny poeta Alojzy Żółkowski w żartobliwym wierszu przedstawia wystawną wigilię w bogatym domu:

A zasiadłszy do stołu w godzinę zmierzchową
Jadł polewkę migdałową.
Na drugie zaś danie

Szedł szczupak w szafranie.
Dalej okoń, pączki tłusto,
Węgorz i liny z kapustą,
Karp sadzony z rodzynkami,
Na koniec do chrzanu grzyby
I różne smażone ryby.

W naszym kraju, tak jak w życiu wszystkich narodów chrześcijańskich Boże Narodzenie jest świętem najradośniejszym. Dlatego melodie śpiewane w tym okresie, kolędy należą do najpogodniejszych, najweselszych. W tych kolędach jest nasza silna nuta narodowa. Są ludzie, których znajomość pieśni nabożnych pozostawia wiele do życzenia – ale kolędy zna każdy.

W sumie w dorobku polskim mamy zachowanych ponad 500 kolęd i pastorałek.

A oto najstarsza polska kolęda z 1424 r. *„Zdrow bądź krolu anjelski”*, odnaleziona przez Aleksandra Brücknera w XIX wieku w rękopisie biblioteki Załuskich w Petersburgu, pochodzącym z biblioteki wikariuszy wiślickich. Kolęda nie ma niestety zapisu melodycznego. Pisownia oryginalna:

Zdrow bądź, krolu anjelski
Knam na świat w ciele przyszły,
Tyś zaiste Bóg skryty,
W święte czyste ciało wlity.

Zdrow bądź Stworzycielu
Wszego stworzenia
Narodziłś się w ucierpieniu
Prze swego luda zawinienia.

Zdrow bądź Panie, ot Panny
Jenżś się narodził za ny.
Zdrow bądź, Jesu Kryste, krolu,
Racz przyjęci naszą chwałę.

Racz daci dobre skonanie
Prze twej matki zasłużenie,
Abychom cię wżdy chwalili,
Z tobą wiecznie krolowali.
Amen.

Zauważmy, że cały obrządek świąteczny dzieje się w grupie. Wspólnie zasiadamy do stołu, wspólnie łamiemy się opłatkiem, wspólnie śpiewamy kolędy, wspólnie chodzimy na Pasterkę. I tak zawsze było. Niestety, trudno dzisiaj powiedzieć, jaka będzie sytuacja w czasie tegorocznych świąt Bożego Narodzenia. Czy pandemia na tyle odpuści, że rodziny będą mogły się spotkać, czy będzie można pójść na Pasterkę – czy niestety będziemy musieli pozostać w swoich domach, nieraz samotnie. Myślmy pozytywnie, może się uda i te dni jak zawsze od stuleci spędzimy w gronie rodzinnym i bliskich przyjaciół. Jak sytuacja będzie wymagała pozostania w swoim domu, to pozostańmy w nastroju świątecznym, zasiądźmy przy tradycyjnych potrawach

a z bliskimi łączmy się telefonicznie albo przez skypa, Pasterkę oglądajmy z Watykanu. Musimy pamiętać, że najważniejsze jest zdrowie nas wszystkich a wówczas w przyszłym roku nadrobimy spotkania rodzinne i przyjacielskie.

Dalsze przepisy na potrawy wigilijne i świąteczne.

Świąteczne rolmopsy w oliwie

Składniki:

12 filetów z matiasów, 3 średniej wielkości ogórki nie za mocno ukiszone, 2 większe cebule, 12 śliwek suszonych bez pestek, 2 łyżki łagodnej musztardy, szklanka octu winnego (np. z jabłek), szklanka wody, 4 łyżki oliwy z oliwek, 2 liście laurowe, 5 ziaren ziela angielskiego, 10 ziaren pieprzu tureckiego, pół łyżki cukru, liście zielonej sałaty.

Sporządzenie:

filety śledziowe opłukujemy pod bieżącą wodą, osuszamy. Obieramy ze skórki ogórki i kroimy w drobne paski. Cebulę sparzoną wrzącą wodą oraz miękkie śliwki (jak są twarde to proszę potrzymać chwilę w piekarniku) również kroimy w drobne paski. Filety śledzio-

we smarujemy cienko musztardą, na każdy nakładamy porcję ogórków, śliwek i cebuli, zwijamy, spinamy wykałaczkami i układamy w słoju. Ocet mieszamy z wodą, wsypujemy cukier, dodajemy przyprawy. Całość doprowadzamy do wrzenia, gotujemy 2 minuty, przelewamy przez sito i ostudzamy. Przestudzoną marynatę mieszamy z oliwą, zalewamy nią śledzie w słoiku i odstawiamy na 3 – 4 dni do przemacerowania. Po tym czasie wyjmujemy ze słoja i podajemy na liściach zielonej sałaty.

Zupa grzybowa

Składniki:

12 suszonych borowików, 2 marchewki, 1 pietruszka, 1/2 selera, 1 por, 1 łyżeczka soku z cytryny, 3 ziarnka ziela angielskiego, 1 liść laurowy, łyżka masła, sól, pieprz, zielony koperek, do drugiej wersji 1/2 szklanki, gęstej, świeżej 18% śmietany.

Sporządzenie:

obraną i opłukaną włoszczyznę kroimy w plasterki i i dusimy w rondlu na łyżce masła, następnie zalewamy 3 szklankami wrzącej wody i gotujemy do miękkości. Grzyby myjemy, zalewamy 2 szklankami wody i moczymy przez kilka godzin. Następnie w tej samej wodzie gotujemy ok. 1/2 godziny. Po tym czasie dokładamy liść laurowy, ziele angielskie i dalej na wolnym ogniu dotujemy 20 minut. Oba wywary z warzyw i grzybów przecedzamy, łączymy razem, gotujemy 5 minut, doprawiamy solą, pieprzem i jak ktoś lubi sokiem z cytryny, posypujemy posiekanym koperkiem.

Pierwsza wersja
– zupa czysta z wigilijnymi pasztecikami

Do sporządzonej zupy wg powyższego przepisu wkładamy zgotowane grzybki, pokrojone w drobne paseczki oraz osobno podajemy wigilijne paszteciki.

Wigilijne paszteciki

Składniki:

ciasto francuskie (proponuję gotowe, mrożone – mniej pracy), 30 dkg kapusty kiszonej, 6 grzybków suszonych, borowików, 1 duża cebula, 2 łyżki masła, 1 jajko, sól, pieprz.

Sporządzenie:

opłukane grzyby moczymy w przegotowanej, letniej wodzie do czasu aż będą miękkie, odcedzamy i drobno kroimy. Cebulę obieramy, drobniutko kroimy, kapustę dokładnie odciskamy i siekamy. W rondlu rozgrzewamy masło, wkładamy cebulę, grzyby i kapustę, dodajemy 5 łyżek wody i dusimy ok. 30 minut. Doprawiamy solą i pieprzem.

Porcję ciasta francuskiego rozmrażamy na dole lodówki, wałkujemy na cienki placek, kroimy na pół, zaznaczamy trójkąty. Na każdy trójkąt nakładamy farsz, brzegi trójkątów smarujemy białkiem (lepiej się sklejają), przykrywamy drugą połową ciasta, obciskamy brzegi, tniemy na trójkąty. Układamy na blaszce wysmarowanej masłem, wierzch pasztecików smarujemy żółtkiem i pieczemy w nagrzanym piekarniku w temperaturze 190 stopni na złoty kolor, tj. ok. 30 minut.

Druga wersja
– zupa podprawiona śmietaną z łazankami

Do sporządzonej zupy według powyższego przepisu wkładamy połowę zgotowanych grzybków, pokrojonych w drobne paseczki. Drugą połowę grzybków zostawiamy np. do pierogów. Zupę zaprawiamy śmietaną i do zupy wkładamy łazanki.

Łazanki

Składniki:

1 szklanka mąki wrocławskiej, 3/4 szklanki gorącej wody, 1 jajko, 1 żółtko, 1/2 łyżeczki masła, sól.

Sporządzenie:

z mąki, wody, jajka, żółtka i odrobiny soli zagniatamy ciasto, cienko rozwałkowujemy, kroimy w małe kwadraciki i gotujemy w osolonej wodzie z dodatkiem 1/2 łyżeczki masła. Miękkie odcedzamy, przelewamy zimną wodą i wkładamy do zupy grzybowej.

Karp w śmietanie

Składniki:

jeden karp, ok. 1,2 kg, 1 korzonek świeżego chrzanu, szklanka świeżej, gęstej śmietany 18%, 3 łyżki masła klarowanego, 4 łyżki mąki pszennej, 10 dkg sera żółtego, 2 łyżki płatków migdałowych, sól, biały pieprz, tymianek, cukier, koperek.

Sporządzenie:

sprawionego karpia opłukujemy, obsuszamy, dzielimy na dzwonka, oprószamy solą, pieprzem i niewielką ilością tymianku i pozostawiamy na godzinę. Po tym czasie dzwonka oprószamy mąką i smażymy na 2 łyżkach masła z obu stron na złoty kolor. Następnie wkładamy do natłuszczonego 1 łyżką masła dość dużego naczynia żaroodpornego, ponieważ powinna być tylko jedna warstwa ryby. Do śmietany wkładamy utarty na tarce o drobnych oczkach chrzan, utarty na tarce o średnich oczkach ser żółty, płatki migdałowe, doprawiamy solą, pieprzem i ew. odrobiną cukru. Tak przyrządzoną śmietaną zalewamy rybę, wierzch posypujemy posiekanym koperkiem (ew. jak ktoś woli zieloną pietruszką) i zapiekamy w piekarniku nagrzanym do temperatury 180 stopni przez 20 minut.

Świąteczny sandacz w ciemnym sosie

Składniki:

1 sandacz ok. 1,3 – 1,5 kg, 2 marchewki, 1 pietruszka, 1 por, 1/2 selera, 1 cebula, 2 łyżeczki soku z cytryny, 6 suszonych śliwek bez pestek, 1 łyżka rodzynek, 1,5 łyżki rozdrobnionych orzechów włoskich, 10 dkg piernika, 3 ziarna ziela angielskiego, 6 ziaren pieprzu tureckiego, 2 liście laurowe, sól, pieprz, posiekany koperek lub natka pietruszki, 1 cytryna do dekoracji.

Sporządzenie:

do garnka wlewamy 3 szklanki wody, wkładamy obraną i umytą włoszczyznę, cebulę, dodajemy ziarna ziela angielskiego, pieprzu, liście laurowe, sól i gotujemy wywar (ok. 35 minut). Następnie wkładamy spra-

wioną, opłukaną, osuszoną i podzieloną na dzwonka rybę i gotujemy na wolnym ogniu do 20 minut. Rybę ostrożnie wyjmujemy z garnka na półmisek. Wywar przecedzamy, dodajemy do niego wymoczone śliwki i rodzynki, gotujemy przez ok. 6 minut. Zestawiamy z ognia, wkładamy piernik i czekamy aż się rozmoczy. Kiedy będzie miękki przecieramy przez sito piernik, śliwki i rodzynki i dodajemy do sosu. Sos przyprawiamy do smaku sokiem z cytryny, solą i pieprzem. Rybę na półmisku polewamy częścią sosu, posypujemy rozdrobnionymi orzechami, posiekanym koperkiem lub natką pietruszki i dekorujemy plasterkami cytryny. Resztę sosu podajemy w sosjerce.

Borowiki w cieście naleśnikowym

Składniki:

30 kapeluszy borowików, 1,5 szklanki mąki pszennej, 1 szklanka mleka, 2 jaja, sól, pieprz, cząber, masło klarowane do smażenia ok. 3 do 4 łyżek, 1/4 szklanki wody, 2 szklanki mleka do moczenia borowików.

Sporządzenie:

czapki borowikowe moczymy w mleku przez kilka godzin do czasu aż będą miękkie. Po wyjęciu i osuszeniu oprószamy solą, pieprzem i odrobiną cząbru. Z mleka, wody, jaj przygotowujemy ciasto naleśnikowe, lekko solimy.

Powinno być trochę gęściejsze niż na naleśniki. Czapki borowikowe maczamy w cieście i smażymy na rozgrzanym maśle z obu stron na zloty kolor.

Pierogi z grzybami

Składniki:

na ciasto – 2 szklanki mąki, 2 żółtka, płaska łyżeczka masła, szczypta soli, gorąca woda (tyle, aby ciasto było wolne),
na farsz – 18 dkg suszonych borowików, 2 cebule, 2 łyżki masła klarowanego, sól, pieprz, ew. tarta bułka,
do polania – 2 łyżki masła, 1 cebula,
do wody – szczypta soli i 1/2 łyżeczki masła.

Sporządzenie:

grzyby bardzo dokładnie myjemy, moczymy w przegotowanej wodzie (najlepiej przez noc), na drugi dzień gotujemy w tej samej wodzie do miękkości, odcedzamy, odciskamy z grzybów wodę i drobniutko kroimy. Cebule obieramy. drobno kroimy, wkładamy na patelnię na rozgrzane masło. Jak cebula się zeszkli dodajemy grzybki, podlewamy wywarem z grzybów i dusimy na małym ogniu pod przykryciem ok. 40 minut. Farsz odparowujemy, jak jest za rzadki dodajemy bułkę tartą, doprawiamy do smaku solą i pieprzem.

Z mąki, żółtek masła, szczypty soli i gorącej wody wyrabiamy ciasto. Cienko rozwałkowujemy, wykrawamy kółka (albo dużym kieliszkiem albo mniejszą szklanką), nakładamy na każde 1 łyżeczkę farszu i dokładnie zlepiamy brzegi. Gotujemy w osolonym wrzątku z dodatkiem 1/2 łyżeczki masła, od wypłynięcia ok. 4 minuty.

Na półmisku polewamy podsmażoną na maśle cebulką.

Sałatka świąteczna

Składniki:

20 dkg chudej szynki, średnia puszka kukurydzy, 10 śliwek suszonych, bez pestek, 10 orzechów włoskich, 1 większe winne jabłko, 1/2 strąka czerwonej papryki, 1 większy ogórek konserwowy, 10 dkg żółtego sera, 1 łyżeczka miodu, 1 łyżka majonezu, 3 łyżki naturalnego, gęstego jogurtu, 2 łyżeczki soku z cytryny, sól, pieprz, zielona pietruszka.

Sporządzenie:

szynkę, śliwki, umytą i obraną paprykę, jabłko obrane, skropione jedną łyżeczką cytryny, aby nie pociemniało, obrany ogórek konserwowy kroimy w drobne pa-

seczki i przekładamy do salaterki. Dodajemy odsączoną na sicie kukurydzę, ser starty na tarce o srednich oczkach, posiekane orzechy włoskie. Całość mieszamy i polewamy sosem sporządzonym z miodu, 1 łyżeczki soku z cytryny, majonezu, jogurtu oraz soli i pieprzu. Wierzch dekorujemy piórkami zielonej pietruszki.

Babka grzybowa

Składniki:

na ciasto – 30 dkg mąki tortowej, 4 dkg drożdży, 2 jajka, 10 dkg masła, 1/2 szklanki mleka, 1 łyżeczka cukru, sól, kminek, jajko do posmarowania, masło do foremki,

na farsz – 10 dkg kapusty kiszonej, 16 suszonych borowików, 1 łyżka masła klarowanego, 1 cebula, 2 ugotowane na twardo jajka, sól, pieprz.

Sporządzenie:

zarabiamy ciasto drożdżowe ze wszystkich składników i pozostawiamy do wyrośnięcia. W tym czasie przygotowujemy farsz: kapustę obgotowujemy, odciskamy z wody i kroimy. Grzyby moczymy w przegotowanej wodzie ok. 8 – 10 godzin, do czasu aż będą miękkie, odcedzamy. Na patelni rozgrzewamy masło wkładamy drobniutko pokrojoną cebulę, drobniutko pokrojone grzyby, pokrojoną kapustę i podsmażamy. Całość schładzamy, dodajemy drobno posiekane jajka, mieszamy i dosmaczamy solą i pieprzem.

Wyrośnięte ciasto rozwałkowujemy, wykładamy nim posmarowaną masłem podłużną foremkę, nadzienie wykładamy równomiernie na ciasto, na górze foremki ciasto zlepiamy, wierzch ciasta smarujemy jajkiem i

posypujemy kminkiem. Pozostawiamy ponownie do wyrośnięcia. Pieczemy w piekarniku nagrzanym do temperatury 190 stopni przez ok. 40 minut.

Roladki drobiowe

Składniki:

8 sznycli z piersi indyka, 20 dkg serka śmietankowego, 4 łyżki startego sera żółtego, 4 łyżki drobno posiekanych orzechów włoskich, pęczek koperku, szklanka rosołu z drobiu, 2 łyżki masła klarowanego, łyżka soku z cytryny, 2 ząbki czosnku, sól, pieprz, oregano.

Sporządzenie:

zmiażdżony czosnek ucieramy z serkiem śmietanowym, żółtym serem startym na tarce o średnich oczkach, dodajemy 1/3 łyżeczki oregano i posiekane orzechy włoskie. Sznycle lekko zbijamy z obu stron, oprószamy solą i pieprzem, smarujemy nadzieniem z serka, na nadzieniu układamy piórka z koperku, zwijamy w roladki, obwiązujemy nitką. Na głębokiej patelni rozpuszczamy masło, obsmażamy roladki ze wszystkich stron a następnie na patelnię wlewamy rosół drobiowy i roladki dusimy ok. 12 minut, przy końcu wlewamy sok cytryny. Z gotowych roladek zdejmujemy nitki i na półmisku polewamy wytworzonym sosem.

Polędwiczki wieprzowe z pieczarkami

Składniki:

70 dka polędwiczek wieprzowych, 60 dkg pieczarek, 1 cebula, 3 łyżki masła klarowanego, 3 łyżki gęstej, 18% śmietany, 2 łyżki zielonej, posiekanej pietruszki, 1/2 łyżeczki cząbru sól, pieprz.

Sporządzenie:

opłukane, obsuszone polędwiczki kroimy w bardzo cienkie plasterki i przesmażamy na 2 łyżkach masła. Pieczarki czyścimy (same czapeczki) i kroimy w cienkie paski. Cebulę obieramy i drobniutko siekamy. Do większego rondla wkładamy przesmażone mięso, cebulę, grzyby, 1 łyżkę masła, 1/2 łyżeczki cząbru. Całość skrapiamy 3 łyżkami wrzącej wody i dusimy pod przykryciem 30 minut. Po schłodzeniu dodajemy śmietanę, posiekaną zieloną pietruszkę, przyprawiamy do smaku solą i pieprzem. Całość mieszamy i podgrzewamy.

Do tej potrawy najlepsze są kluseczki kładzione.

Kładzione kluseczki

Składniki:

10 dkg mąki wrocławskiej, 1 łyżka kaszy manny, 4 jajka, 2 łyżeczki masła, szczypta soki,
do wody – 1/2 łyżeczki masła, sól.

Sporządzenie:

masło ucieramy z 4 żółtkami w makutrze na puszystą masę. Białka ubijamy ze szczyptą soli na sztywną pianę. Ma masę maślano-żółtkową wysypujemy kaszę, wykładamy po trochę mąkę z odrobiną soli i pianę i delikatnie mieszamy. Na osolony wrzątek z dodatkiem masła małą łyżeczką kładziemy niewielkie kluseczki. Gotujemy 3 minuty od wypłynięcia.

Są puszyste, bardzo smaczne, są dobre również do zupy grzybowej.

Świąteczny makowiec bez mąki

Składniki:

25 dkg maku, 3/4 szklanki cukru pudru, 8 jaj, 2 łyżki bułki tartej, 1,5 łyżki posiekanych orzechów włoskich, 1,5 łyżki pokrojonych w drobniutkie paski migdałów bez łupin, 1,5 łyżki wymoczonych w alkoholu rodzynek, 1/4 laski wanilii, do moczenia maku 1/2 litra mleka
na polewę – tabliczka gorzkiej czekolady, 1 łyżeczka masła, 3 łyżki mleka
do przybrania – ćwiartki orzechów włoskich, połówki obranych z łupin migdałów, podłużne paski usmażonej w cukrze skórki pomarańczowej
do blaszki – masło, bułka tarta, folia aluminiowa

Sporządzenie:

mak moczymy w mleku przez kilka godzin a później po odcedzeniu mielimy dwukrotnie w maszynce. Jaja rozbijamy, oddzielamy białka od żółtek. Żółtka ucieramy z cukrem na pulchną masę, białka ubijamy na sztywną pianę ze szczyptą soli. Do masy makowej dodajemy masę żółtkową, wanilię utłuczoną w moździerzu, orzechy, migdały, rodzynki, bułkę tartą, dokładnie mieszamy. Na końcu dodajemy pianę z białek i całość

lekko mieszamy. Wykładamy na tortownicę, wysmarowaną masłem i posypaną bułką tartą. Pieczemy w piekarniku nagrzanym do temperatury 190 stopni ok. 40 minut. Wierzch makowca przykrywamy folią aluminiową. Przestudzony makowiec smarujemy polewą z czekolady, masła i mleka. Wierzch dekorujemy orzechami, skórką pomarańczową i migdałami.

Świąteczny tort

Składniki:

na ciasto – 1/2 szklanki mąki tortowej, 1/2 szklanki mielonych orzechów włoskich. 1/2 szklanki cukru pudru, 9 jaj,
na masę – 25 dkg masła, 1/2 szklanki cukru pudru, 3 jajka, 4 łyżki kawy rozpuszczalnej, 3 łyżki spirytusu,
do nasączania – 3/4 szklanki wody, 2 łyżki rumu, 2 łyżki cukru,
na polewę – 10 dkg gorzkiej czekolady, 1 łyżeczka masła, 3 łyżki wody,
do dekoracji – połówki orzechów włoskich, płatki migdałowe, 3 mandarynki, kiść jasnych winogron
do blaszki – masło do wysmarowania

Sporządzenie:

jajka ubijamy z cukrem na parze na jednolitą, pulchną masę. Zdejmujemy z pary i dalej ubijamy do schłodzenia. Do masy jajecznej dodajemy partiami mąkę i zmielone orzechy włoskie. Lekko mieszamy. Całość wylewamy na tortownicę nasmarowaną masłem i pieczemy w nagrzanym piekarniku do 180 stopni ok. 20 – 25 minut. Na masę ucieramy w makutrze masło, dodajemy partiami ubite na parze jajka z cukrem, rozpuszczalną kawę a na końcu wkręcamy do masy po niewielkiej ilości spirytus. Ostudzoną podstawę tortu kroimy wzdłuż na 2 połówki, obie części nasączamy syropem zrobionym z wody, cukru i rumu. Smarujemy masą kawową środek tortu, wierzch i boki. Potem górę smarujemy ostudzoną polewą sporządzoną z czekolady, masła i mleka. Dekorujemy połówkami orzechów włoskich, płatkami migdałów, cząstkami mandarynek i jasnymi winogronami.

Świąteczne ptysie

Składniki:

na ciasto – 1,5 szklanki mąki tortowej, 20 dkg masła, 10 jajek, 1/2 litra wody, masło do wysmarowania blaszki,
na krem – 2 niepełne szklanki mleka, 8 dkg zmielonych orzechów włoskich, 8 dkg masła, 8 dkg cukru pudru, 1 łyżeczka mąki ziemniaczanej, 5 żółtek,
na polewę – tabliczka gorzkiej czekolady, 3 łyżki mleka, 1 łyżeczka masła,
do dekoracji – migdały bez łupin i cukier puder.

Sporządzenie:

w garnku zagotowujemy wodę, dodajemy masło. Jak tłuszcz się rozpuści wsypujemy mąkę do gotującej się wody. Masę stale ogrzewamy mieszając drewnianą łyżką do czasu aż ciasto będzie odchodzić od garnka i łyżki. Ostudzamy. Dodajemy po jednym jajku ciągle mieszając. Gładkie i jednolite ciasto wykładamy łyżeczką na wysmarowaną masłem blaszkę, pieczemy w piekarniku nagrzanym do 190 stopni przez ok. 15 minut.

Po upieczeniu i wystudzeniu przecinamy ptysie na pół i wkładamy krem

Krem – zagotowujemy mleko, wkładamy mąkę ziemniaczaną, mieszamy. Następnie dodajemy powoli utarte żółtka z cukrem cały czas ubijając na ogniu.

Jak mamy ładnie ubitą jednolitą masę schładzamy ją i do wystudzonej dodajemy stopniowo masło, orzechy ciągle mieszając. Gotowym kremem napełniamy ptysie Układamy na półmisku, polewamy przestudzoną czekoladą, rozpuszczoną z masłem i mlekiem i dekorujemy cukrem pudrem i połówkami migdałów.

Przy ptysiach jest więcej pracy ale są wyśmienite.

Na zakończenie kolędy. W tekście była najstarsza, a teraz przytoczę nowsze:

pierwszą – Wiktora Budzyńskiego „Kolędę Wesołej Fali" z lat czterdziestych ubiegłego wieku i

drugą – Jerzego Masiora „Łyczakowską kolędę" z początku lat dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku.

Kolęda Wesołej Fali

W Dzień Bożego Narodzenia
Niesiem z kraju wam wspomnienia
I choinkę z polskich lasów,
Serce złote z dawnych czasów,
Z dobrych czasów.

Czyś w dalekiej Ameryce,
Czyś we Francji, czyś w Afryce,
Czyś w radości, czyś w potrzebie –
Słuchaj bracie – to dla ciebie
To dla ciebie.

Tońko zaczyna dyszkantem,
Szczepko mu wtóruje altem,
Dąb w harmonię dmuchnie czasem,
Wieszczek zaś mu doda basem,
Doda basem.

Na choince śnieżnobiałej
Niesiem serce Polski całej,
Niesiem uśmiech miasta Lwowa –
Ty go sobie dobrze schowaj,
Dobrze schowaj.

A gdy radość cię opuści,
Wtedy, bracie, znajdź nasz uśmiech.
Jedna rada pewna, zdrowa:
W obcym kraju – uśmiech Lwowa,
Uśmiech Lwowa!

Łyczakowska Kolęda

Pamiętasz śnieg najbielszy, ten śnieg łyczakowski
I zmierzch, co gwiazdę świecił na rogu Wójtowskiej?

Z tą gwiazdą od Krupiarskiej, Mącznej i z Paulinów
Naniosło kolęd w basach i pisków w wiolinach.

Z góry – z Krzywczyc, z Jałowca, z Pasiek, z Cetnerówki –
Kolędy przyszły w szronach z debrów Lonszanówki.

Batiarskie „Bóg się rodzi!" z placu Antoniego
Stąd, z serca Łyczakowa, z Leśnej, z Wyspiańskiego.

Stąd lulanie „jedynką" ruszało pod górę,
Do Matki Ostrobramskiej obłokiem lub chmurą.

A tam już naj batiary Dziecinę obsiędą
By lulać Ją najsłodszą ze wszystkich kolędą,

Śpiewaniem łyczakowskim, z serca i z ulicy,
Pastorałką Jak dzwonki w batiarskiej dzielnicy.

Z niej w szronie utulenie pamięci stokrotne,
To przez nią serce skamle, powieki wilgotne...

Tadeusz Kurcyk

Polak Jan Paweł II Namiestnikiem Chrystusa w Watykanie

Z okazji 100-lecia urodzin ks. kard. Karola Wojtyły – 18 maja 1920 r.

Pośród niesnasków Pan Bóg uderza
w ogromny dzwon,
dla słowiańskiego oto papieża
otwarty tron ...

Juliusz Słowacki

Szesnastego października 1978 roku na Watykanie ogłoszono światu „habemus Papam". Namiestnikiem Chrystusa został wybrany Polak, kardynał Karol Wojtyła, który przybrał imię Jan Paweł II.

Przyjazd Ojca Świętego do Belwederu

Grupa XXII Kościelnej Służby Porządkowej, pierwszy od lewej stoi Tadeusz Kurcyk.

Wkrótce po tym wydarzeniu zapowiedziana została Pielgrzymka Ojca Świętego do Polski od 2 do 19 czerwca 1979 r. na trasie Warszawa, Gniezno, Częstochowa, Kraków.

Kościelna Służba Porządkowa miała dublować Milicję Obywatelską i wzajemnie sobie nie przeszkadzać. Znakiem rozpoznawczym były furażerki z emblematem papieskim oraz plakietki. Atmosfera w Warszawie była podniosła. Społeczeństwo Warszawy bardzo zdyscyplinowane. Relacje z powitania Ojca świętego na lotnisku Okęcie, przejazdu alejami Żwirki i Wigury do Archikatedry św. Jana docierały do nas z przekazu radiowego.

Do Belwederu Ojciec Święty przyjechał o godzinie 14:00, gdzie został przywitany przez Edwarda Gierka – Pierwszego Sekretarza PZPR i Henryka Jabłońskiego – byłego Przewodniczącego Rady Państwa. Po czym odbyły się kurtuazyjne przemówienia.

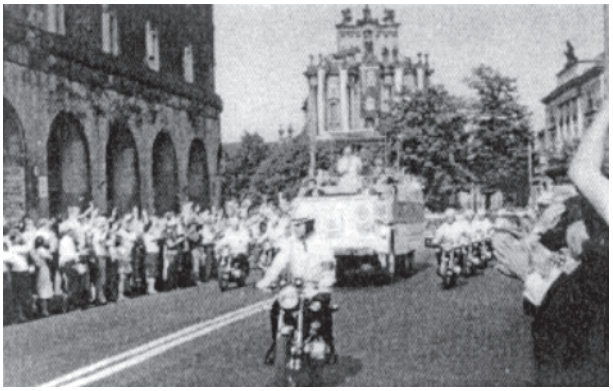

Wjazd Ojca Świętego
na plac Zwycięstwa w Warszawie

Przejście pieszo Ojca Świętego z ul. Miodowej na plac Zamkowy i Krakowskie Przedmieście

Jeszcze tego samego dnia o godzinie 16:00 na szczelnie wypełnionym Placu Zwycięstwa Papież Jan Paweł II spotkał się z ludem Warszawy, na którym odbyła się pontyfikalna Msza Święta celebrowana przez Papieża, w czasie której padły znamienne słowa Ojca Świętego wypowiedziane w homilii. Zaczął od tego, że:

– Chrystusa nie można wyłączyć z dziejów człowieka w jakimkolwiek miejscu na ziemi. –

Zakończył wypowiedzią skierowaną do Boga Stwórcy, w czasie której panowała idealna cisza, a poszczególne słowa przenikały wszystkich na wskroś:

– I wołam, ja, syn polskiej ziemi, a zarazem ja, Jan Paweł II papież:

Niech zstąpi Duch Twój!

I odnowi oblicze ziemi! Tej ziemi!

W kolejnym dniu pielgrzymki 3 czerwca 1979 r.

Kościół parafialny w Wadowicach i chrzcielnica, w której ochrzczono Karola Józefa Wojtyłę

Warszawiacy zjawili się na Placu Zamkowym w Warszawie już o godzinie 5:00, gdzie odbywała się manifestacja młodzieży katolickiej w otoczeniu Zamku Królewskiego i Kolumny Zygmunta. Uczestniczyli we Mszy Świętej celebrowanej przez Ojca Świętego JPII przy ołtarzu ustawionym przed kościołem św. Anny na Krakowskim Przedmieściu w Warszawie. Podczas Eucharystii Papież JPII poświęcił tysiące krzyży trzymanych w rękach uczestników wzniesionych ku niebu.

Po tym spotkaniu Ojciec Święty JP II opuścił Warszawę.

Przed opuszczeniem Polski przez papieża Jana Pawła II pozostało mi w pamięci Jego pożegnalne przykazanie wypowiedziane w homilii na Mszy Św. na Błoniach Krakowskich, a zwłaszcza jej końcowe słowa skierowane do całego narodu polskiego:

– ... zanim stąd odejdę proszę was, abyście całe to duchowe dziedzictwo, któremu na imię Polska, raz jeszcze przyjęli z wiarą, nadzieją i miłością – taką, jaką zaszczepia w nas Chrystus na Chrzcie Świętym:

– abyście nigdy nie zwątpili i nie zmęczyli się i nie zniechęcili,

– abyście nie podcinali sami tych korzeni, z których wyrastamy. –

Następna Pielgrzymka w 1983 r. miała miejsce w czasie trwania stanu wojennego w Polsce. Zawołanie na tej pielgrzymce Papieża JP II na Mszy św. sprawowanej w gdańskiej dzielnicy na Zaspie skierowane do Narodu Polskiego walczącego o wolność: – „Nie bójcie się!" – wydało obfity plon – doprowadziło do powstania w 1989 r. wolnej, niepodległej i suwerennej II Rzeczypospolitej Polskiej.

Pobyt Jana Pawła II w Polsce był wielkim wydarzeniem historycznym. Nauki Ojca Świętego JP II mają ogromne znaczenie w dwóch sferach:

– w sferze duchowej, pozwoliły na pogłębienie wiedzy o Bogu i utwierdzenie w wierze,

– w sferze obywatelskiej i patriotycznej przez wskazanie jak wielkie znaczenie w życiu człowieka ma rodzina i Ojczyzna. Nie taka pod 123-letnim zaborem niemieckim, rosyjskim i austriackim lub jaka była pod okupacją Niemiec w latach 1939 – 1945 i Związku Radzieckiego w latach 1939 – 1941 ani ta przez 45 lata w strefie wpływu Związku Radzieckiego ale wolna, niepodległa i suwerenna wraz z całym dziedzictwem narodowym i chrześcijańskim, któremu na imię jest Polska. Jak trzeba o nią dbać i o nią walczyć.

Karol Józef Wojtyła – późniejszy papież Jan Paweł II urodził się w Wadowicach w domu naprzeciwko kościoła 18 maja 1920 r. Dom, w którym mieszkał i jego okolice związane są nierozłącznie z Jego dzieciństwem. Na parterze, gdzie mieściła się jadłodajnia Banasia stołował się przez długie lata Karol Wojtyła ze swym Ojcem.

Wadowice zostały założone w połowie XIII wieku, a w 1327 r. otrzymały prawa miejskie. W 1564 r. wcielone zostały do Korony jako „Królewskie" wolne miasto.

Karol Wojtyła ukończył studia teologiczne. Otrzymał 1 listopada 1946 r. z rąk kardynała Sapiehy święcenia kapłańskie, a następnie odprawił swoją pierwszą mszę świętej w krypcie św. Leonarda na Wawelu.

Konsekrację decyzji papieża Piusa XII o powołaniu Karola Wojtyły na biskupa pomocniczego archikatedry 28 lipca 1958 roku przed głównym ołtarzem katedry wawelskiej dokonali arcybiskup Eugeniusz Baziak oraz biskupi Franciszek Jop z Opola i Bolesław Kominek z Wrocławia. Nowy krakowski biskup przyjął za dewizę słowa: „Totus Tuus" (Cały Twój).

26 czerwca 1967 roku papież Paweł VI mianował arcybiskupa Wojtyłę kardynałem.

16 października 1978 roku ogłoszono światu „habemus Papam". Namiestnikiem Chrystusa został wybrany Polak, kardynał Karol Wojtyła, który przybrał imię Jan Paweł II.

13 maja 1981 r., podczas audiencji generalnej na placu św. Piotra w Rzymie o godzinie 17:19, papież Jan Paweł II został postrzelony przez tureckiego zamachowca Mehmeta Alego Agcę.

2 kwietnia 2005 r. Jan Paweł Ii odszedł do Domu Pana.

14 stycznia 2011 r. papież Benedykt XVI podpisał dekret o cudzie i wyznaczył na dzień 1 maja 2011 beatyfikację papieża Jana Pawia II, której dokonał osobiście w Watykanie na placu św. Piotra.

30 września 2013 odbył się konsystorz, na którym papież Franciszek ogłosił dzień 27 kwietnia 2014 r. (Niedziela Miłosierdzia Bożego) jako datę kanonizacji Jana Pawia II i Jana XXIII.

Napis umieszczony na tablicy przy chrzcielnicy:

KU WIECZNEJ PAMIĘCI POTOMNYCH
NASZEMU UKOCHANEMU
WIELKIEMU RODAKOWI
PAPIEŻOWI JANOWI PAWŁOWI II
1966 NA 1000-LECIE CHRZTU POLSKI
JAKO METROPOLITA KRAKOWSKI
OBECNY PRZY TEJ CHRZCIELNICY SKŁADA
POCAŁUNEK WDZIĘCZNOŚCI NARODU
1970 NA 5O-LECIE SWEGO CHRZTU
OBECNY PRZY TEJ CHRZCIELNICY JAKO
KARDYNAŁ SKŁADA POCAŁUNEK CZCI
1979 DNIA 7 CZERWCA JAKO PIELGRZYM
POLSKI NAWIEDZA SWOJE RODZINNE
MIASTO I MODLI SIĘ PRZY TEJ
CHRZCIELNICY ZA CAŁY NARÓD
1980 DNIA 20 CZERWCA W 60 ROCZNICĘ
CHRZTU ŚWIETEGO KSIĄDZ KARDYNAŁ
KRAKOWSKI Z BISKUPAMI POMOCNICZYMI
ODPRAWIŁ KONCELEBROWANĄ MSZĘ ŚWIĘTĄ
W INTENCJI NASZEGO PAPIEŻA

Grób Nieznanego Żołnierza w Warszawie

Grób Nieznanego Żołnierza w Warszawie – grób nieznanego żołnierza w Warszawie, na pl. marsz. Józefa Piłsudskiego; ideą warszawskiego grobu nieznanego żołnierza jest uczczenie pamięci poległych w walce o niepodległość.

Pomysł oddania hołdu poległym w walkach nieznanym żołnierzom narodził się bezpośrednio po I wojnie światowej we Francji. Pierwszy na świecie Grób Nieznanego Żołnierza powstał w Paryżu w 1920. Upamiętnia on 1500 tys. żołnierzy poległych w latach 1914 – – 1918. Równolegle z Francją utworzono miejsca hołdu bezimiennym żołnierzom w Wielkiej Brytanii.

W Polsce pierwsze inicjatywy stworzenia miejsca upamiętniającego poległych nieznanych żołnierzy pojawiły się w 1921 roku. Jako pierwszy powstał pomnik-płyta Nieznanego Żołnierza w Łodzi (odsłonięcie 22 marca 1925 roku).

Warszawski Grób Nieznanego Żołnierza został odsłonięty 2 listopada 1925 roku, pod kolumnadą Pałacu Saskiego. W tym dniu złożono do niego szczątki bezimiennego żołnierza, sprowadzone podczas specjalnej ceremonii z Cmentarza Obrońców Lwowa. Twórcą grobu był artysta-rzeźbiarz Stanisław Kazimierz Ostrowski.

Pod koniec II wojny światowej grób uległ poważnemu uszkodzeniu w wyniku wysadzenia w powietrze. Już w 1946 został odbudowany i ponownie odsłonięty. Obecnie stanowi trójarkadowy fragment ocalałej kolumnady Pałacu Saskiego. W latach 1990 – 1991 wystrój grobu częściowo zmieniono.

Przy Grobie Nieznanego Żołnierza w Warszawie płonie wieczny znicz i służbę pełni warta honorowa z Batalionu Reprezentacyjnego Wojska Polskiego, a w święta państwowe odbywa się jej uroczysta zmiana z udziałem najwyższych władz państwa.

Geneza idei Grobu Nieznanego Żołnierza w Warszawie

Idea uczczenia żołnierzy poległych na polu bitwy narodziła się we Francji po I wojnie światowej. Inicjatorem powstania pierwszego grobu nieznanego żołnierza był Francuz – Fryderyk Simon, który podczas wojny stracił trzech synów.

Przykład francuski stał się impulsem dla powstania podobnej patriotycznej ambicji w prawie każdym narodzie. W Polsce pierwsze zabiegi mające na celu wybudowanie pomnika-grobu podjęto już w 1921 roku. Po roku 1921 miało miejsce wiele inicjatyw, ale faktyczne odsłonięcie warszawskiego Grobu Nieznanego Żołnierza nastąpiło dopiero w 1925 roku.

Projekt Komitetu Uczczenia Poległych 1914 – 1921

W Warszawie w czerwcu 1921 powstał Komitet Uczczenia Poległych 1914 – 1921, któremu przewodniczył prezes Rady Miejskiej Ignacy Baliński. W wyniku prac tego Komitetu, za aprobatą kardynała Aleksandra Kakowskiego, postanowiono zbudować pomnik-kapliczkę w katedrze św. Jana, według projektu Stefana Szyllera. W ciągu dwóch lat powstał szkielet pomnika, ale brakowało funduszy na wykonanie złoceń i srebrzeń oraz na ostateczny jego montaż. Projekt, jak i same prace Komitetu, nie wzbudzały uznania opinii publicznej. Społeczeństwo oczekiwało pomnika monumentalnego – godnie honorującego odzyskanie niepodległości, okupionej setkami tysięcy ofiar. Skromna, utrzymana w charakterze przydrożnej, kapliczka nie spełniała społecznych oczekiwań.

Projekt przedstawiał się następująco:

Na piedestale wznosił się słup z czerwonego polerowanego granitu zwieńczony kapitelem z brązu, na którym umieszczona była szklana szkatułka oprawiona w srebro, zawierająca ziemię z pobojowisk. Na słupie wyryto napis:

W wiecznej pamięci 600 000 bohaterskich Synów Polski poległych za Ojczyznę na ziemiach Polski, Francji, Belgii, Niemiec, Austrii, Włoch w wojnie światowej w latach 1914 do 1920/21

Szkatułka umieszczona była za szybą kapliczki wykutej z żelaza. Na piedestale przewidziano napis:

Ziemia zbroczona krwią polską, zebrana na polach bitew. Ich śmierć dała Polsce Zjednoczenie i Niepodległość. Wieczny odpoczynek racz im dać Panie, a naród polski niechaj czci ich pamięć

W warstwie symbolicznej projekt realizował schemat narodowo-religijny, w którym emblematy narodowe przeplatały się z wizerunkami Najświętszej Marii Panny i patronów Polski.

Brak akceptacji dla tego projektu potwierdził fakt, iż nie zebrano brakującej do wykończenia kwoty – 3 tysięcy ówczesnych złotych polskich. Bezskuteczne były apele do zazwyczaj hojnego społeczeństwa.

Projekt Polskiego Żałobnego Krzyża

W tym samym czasie stowarzyszenie Polski Żałobny Krzyż oraz grupa wysokich rangą oficerów z generałem Juliuszem Malczewskim na czele prowadziła działania nad innym projektem. Gen. Malczewski przeznaczył na cel projektu sporą na ówczesne czasy kwotę. Za te pieniądze miał być wzniesiony pomnik na placu, obok Parku Skaryszewskiego. W rezultacie różnorakich działań zgromadzono 117 779 tys. marek polskich z samych tylko składek społecznych. Kampanię popierającą prowadziła redakcja dziennika Polska Zbrojna, która otrzymała od czytelników dalsze 11 mln marek polskich.

Inicjatywa o takim rozmiarze spotkała się z zainteresowaniem ze strony ówczesnego Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, Polskiego Białego Krzyża i Kurii Biskupiej. Kwestia uczczenia pozostawała poza sporem, otwarta była natomiast sprawa formy, w jakiej ma ono zostać zrealizowane. Trzy zgrupowane instytucje proponowały przejściowo usypanie olbrzymiego kopca na gruzach fortów Cytadeli nad Wisłą, pomiędzy mostem kolejowym i Bramą Straceń.

Inicjatywa prezydenta Rzeczypospolitej Stanisława Wojciechowskiego

Na polecenie prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Stanisława Wojciechowskiego kierownik Ministerstwa Spraw Wojskowych gen. broni Stanisław Szeptycki rozkazem nr 191 powołał 30 listopada 1923 roku Tymczasowy Komitet Organizacyjny Budowy Pomnika Nieznanego Żołnierza. W skład Komitetu weszli:

gen. broni Tadeusz Rozwadowski – przewodniczący Komitetu
gen. dyw. Lucjan Żeligowski – zastępca przewodniczącego
gen. broni Józef Haller
gen. dyw. Władysław Sikorski
gen. dyw. Kazimierz Sosnkowski
gen. dyw. Edward Rydz-Śmigły
gen. dyw. Kazimierz Raszewski
gen. dyw. Franciszek Latinik
gen. bryg. Juliusz Malczewski
gen. bryg. Daniel Konarzewski
płk Bronisław Gembarzewski
bp polowy Stanisław Gall

Na pierwszym posiedzeniu Komitetu, w dniu 7 grudnia 1923 roku, utworzono trzy grupy robocze: propagandowo-prasową, finansową i artystyczną. Komitet miał przygotować zarys realizacji pomnika, a ostateczną decyzję podjąć miał Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej. Działalność w 1923 zaowocowała rozpoczęciem wśród obywateli Polski akcji mającej na celu zebranie środków na jego realizację. Apelowano o dobrowolne opodatkowanie się – 1% z pensji – na rzecz pomnika; rząd nie był w stanie pokryć z budżetu państwa kosztów związanych z budową.

W 1924 roku wbrew oczekiwaniom na szybkie tempo załatwienia sprawy Grobu Nieznanego Żołnierza nie nastąpiły żadne działania ze strony Komitetu. Na temat grobu milczały nawet gazety.

Inicjatywa anonimowego fundatora

Nieoczekiwanie i w sposób zaskakujący dla wszystkich rankiem 2 grudnia 1924 pod pomnik ks. Józefa Poniatowskiego (stojący wówczas na placu Saskim) zajechała ciężarówka, z której zniesiono płytę z piaskowca i złożono przed cokołem pomnika.

Wykonana przez zakład kamieniarsko-rzeźbiarski Romana Lubowskiego płyta miała wymiary 1 x 2,5 metra i grubość 15 cm. Na płycie wyryty był krzyż, a poniżej niego słowa Nieznanemu Żołnierzowi, poległemu za Ojczyznę.

Nieznany pozostawał fundator płyty. Prasa spekulowała i była pełna domysłów. Złożenie płyty przypisywano mylnie Ignacemu Paderewskiemu. W ówczesnej prasie pojawiały się nawet żartobliwe wierszyki poświęcone złożonej przez tajemniczego donatora płycie, takie jak Ofiarodawca nieznanego autora:

Warszawa, a z nią cała Polska pyta –
– skąd się wzięła kamienna u stóp płyta
Któż na grób Nieznanego złożył ją Żołnierza
Ten siak, a ten znów owak rzecz drugiemu zwierza
[...]
Aby zbudzić niewdzięczne wasze serce
i by Żołnierz Nieznany, dotąd w poniewierce
miał wreszcie grób, na który czeka już lat cztery
przynoszę wam ten kamień z dna rzeki Elstery!

Tajemnicę odkryto dopiero cztery lata później. Wyszło wtedy na jaw, że płytę ufundowało *Zjednoczenie Polskich Stowarzyszeń Rzeczypospolitej*. W 1925 roku podobna inicjatywa złożenia płyty Nieznanemu Żołnierzowi miała miejsce w 22 miastach Polski. Już po wybudowaniu Grobu Nieznanego Żołnierza w Warszawie płyty te przeniesiono na cmentarze albo złożono w Muzeum Wojska Polskiego. Płyty do dnia dzisiejszego znajdują się w Bydgoszczy, Chełmnie, Krakowie, Lublinie i w Łodzi.

Zakończenie prac Komitetu Organizacyjnego Budowy Pomnika Nieznanego Żołnierza

Złożenie płyty w Warszawie zmobilizowało Komitet do działania. 23 grudnia 1924 zebrał się on z inicjatywy ówczesnego ministra spraw wojskowych gen. broni Władysława Sikorskiego. Zebraniu przewodniczył nowy przewodniczący – gen. broni Józef Haller. Skład Komitetu uległ istotnemu poszerzeniu. Weszli do niego:
Adolf Szyszko-Bohusz – ówczesny rektor Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie
Marian Lalewicz – profesor Politechniki Warszawskiej, architekt
Stanisław Noakowski – profesor Politechniki Warszawskiej, architekt
Stefan Szyller – architekt i konserwator zabytków
T. Wiśniowski – konserwator zabytków miasta stołecznego Warszawy
Edward Wittig – artysta rzeźbiarz
Stefan Żeromski – pisarz
Adam Grzymała-Siedlecki – pisarz

Dyskutowano następujące lokalizacje: na osi al. 3 Maja, u wylotu mostu Poniatowskiego, u stóp figurki Najświętszej Marii Panny Passawskiej na Krakowskim Przedmieściu, na Forcie Legionów przy ul. Sanguszki, róg Zakroczymskiej czy na stokach Cytadeli.

Ostatecznie jednak sprawę przesądziło złożenie płyty na pl. Saskim i zadecydowano zgodnie, że Grób Nieznanego Żołnierza w Warszawie zostanie wzniesiony na pl. Saskim. Wybór poparł prezydent Stanisław Wojciechowski oraz władze wojskowe i rządowe.

Zamierzano rozpisać konkurs na rozwiązanie architektoniczne pl. Saskiego z lokalizacją Grobu Nieznanego Żołnierza. W konkursie przewidziano nagrody, na które 19 tys. zł miał przeznaczyć także warszawski magistrat: za miejsca od I do V, odpowiednio od 6 do 2 tys. zł oraz trzy dodatkowe wyróżnienia po 1,5 tys. zł. Termin złożenia prac konkursowych upływał 3 maja 1925. Komitet jednak zwlekał z jego ogłoszeniem, bowiem na posiedzeniu w dniu 29 stycznia 1925 nadal nie było informacji na temat możliwości pokrycia kosztów budowy pomnika.

Rada Ministrów na posiedzeniu w dniu 25 stycznia 1925 na wniosek ministra spraw wojskowych gen. broni Władysława Sikorskiego uchwaliła, że Grób Nieznanego Żołnierza zostanie zlokalizowany w kolumnadzie Pałacu Saskiego i konkurs nie został ogłoszony.

Było wiele projektów architektonicznych dotyczących zagospodarowania pl. Saskiego, które wywołały burzliwą dyskusję. Ostatecznie Rada Ministrów przesądziła o wyborze twórcy pomnika, którym został artysta rzeźbiarz Stanisław Ostrowski.

Budowa Grobu Nieznanego Żołnierza

Prace projektowe

Pierwsze próby projektowe Stanisław Ostrowski przeprowadził 14 marca 1925 bezpośrednio pod arkadami Pałacu Saskiego. Polegały one na ustawieniu modeli fragmentów pomnika w naturalnej wielkości. W próbie tej uczestniczyli przedstawiciele Ministerstwa Spraw Wojskowych, Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego oraz władz Warszawy. Obecni na miejscu przekonali się co do trafności pomysłu i harmonijnego komponowania się projektowanych elementów w trzech środkowych arkadach kolumnady.

Projekt przewidywał, że środkowa część mieścić będzie płytę nagrobną wykonaną z szarego polskiego kamienia, a miejsce obok niej było przeznaczone na wieńce i wiązanki. Ściany boczne kolumnady miały zostać pokryte freskami przedstawiającymi sztandary przedrozbiorowe i z okresu I wojny światowej. Otwory arkadowe od strony Ogrodu Saskiego miały zostać zamknięte ozdobnymi kratami. Przed pomnikiem, od strony placu Saskiego, stanąć miały brązowe urny oraz znicze w formie trójnogów.

Finalne przyjęcie projektu nastąpiło 14 maja 1925 roku podczas zebrania zwołanego przez Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, a 22 maja na spotkaniu z prasą gen. Władysław Sikorski poinformował o stanie zaawansowania robót oraz ustaleniach związanych z ceremoniałem złożenia do grobu zwłok nieznanego żołnierza.

Wcześniej planowano, aby ceremonia złożenia bezimiennego żołnierza do grobu odbyła się 3 maja 1925 roku, następnie przesunięto jej moment na 15 sierpnia. Terminy te jednak okazały się nierealne i ostatecznie ustalono termin – 2 listopada 1925 roku.

Wykonanie pomnika

Trzonem Grobu Nieznanego Żołnierza były trzy środkowe arkady kolumnady Pałacu Saskiego. Środkowa była przeznaczona na głęboki na 1,5 m grobowiec. Wnętrze grobowca zostało wyłożone stalowym pancerzem zamykanym stalową płytą z napisem:

Dnia 2 XI 1925 roku zostały złożone w tem miejscu zwłoki nieznanego żołnierza polskiego
przeniesione z wybranego losem pobojowiska lwowskiego

Na trumnie zaś umieszczono napis:

Trumna ta zawiera zwłoki Nieznanego Żołnierza polskiego
wzięte z mogiły lwowskiej dnia 29 X 1925 roku

Otoczenie grobowca wyłożono czarnym, wypolerowanym granitem, z którym kontrastowała matowa płyta nagrobna. Miało to na celu skoncentrowanie całej uwagi na płycie, gdzie wyryto słowa:

TU LEŻY ŻOŁNIERZ POLSKI
POLEGŁY ZA OJCZYZNĘ

U wezgłowia został zamocowany znicz wykonany w stylu klasycystycznym. Miał on formę dwóch czarnych, smukłych aniołów, których złote skrzydła trzymały czaszę znicza.

Na sklepieniu ponad płytą grobową znajdował się fresk z wieńcem laurowym i dekorującymi go wstążkami. Pod sklepieniem arkad, po obu stronach płyty, zawieszono dwa metalowe lampiony. Środkową część przestrzeni arkad przeznaczonej na grobowiec oddzielały od reszty granitowe słupki zwieńczone kulami i połączone żeliwnymi prętami. Skrajne ściany ujmujące

arkady zdobione były płaskorzeźbami panopliowymi przedstawiającymi sztandary otoczone husarskimi skrzydłami.

Elewację przednią stanowiły trzy arkady, w których osadzono kamienne tablice z płaskorzeźbami mieczy ujętych w stylizowane skrzydła husarskie (takie same płaskorzeźby znajdowały się od strony Ogrodu Saskiego). Miejsce przed tymi filarami było przeznaczone dla warty honorowej. Dwa kolejne filary były tłem dla monumentalnych, wykonanych z brązu, klasycystycznych urn ustawionych na marmurowych blokach. W święta państwowe urny płonęły wielkim gazowym płomieniem.

Trzy tylne arkady były przesłonięte ozdobnymi kratami wkutymi w filary. Krata środkowa zwieńczona była orłem stylizowanym na noszonego przez żołnierzy na czapkach. Orzeł był srebrny ze złotą koroną na głowie i szponami zaciśniętymi na tarczy. Krata po prawej stronie miała centralnie umieszczony Krzyż Walecznych, krata po lewej – Krzyż Virtuti Militari. Od krzyży odchodziły wiązki złotych promieni.

Na czterech filarach, od strony grobowca zamieszczono cztery czarne, granitowe tablice z wyrytymi polami bitew. Treść tablic została ustalona przez Biuro Historyczne Ministerstwa Spraw wojskowych i zatwierdzona 20 czerwca 1925. Początkowo uwzględniono cztery okresy: 972 – 1683, 1768 – 1863, 1914 – 1920 i 1918 – 1920, w ostatecznej jednak wersji postanowiono zamieścić tylko ostatnie dwa okresy, z przeznaczeniem dwóch tablic na każdy okres. Pod tablicami znajdowały się niewielkie znicze na kamiennych, kwadratowych płytach przypominające formą znicz główny. Znicze pod tablicami były zapalane w dniu rocznicy danej bitwy.

Tablice na Grobie Nieznanego Żołnierza przed II wojną światową

1914 – 1918
Laski-Anielin 21 – 24 X 1914
Mołotków 29 X 1914
Krzywopłoty 14 XI 1914
Łowczówek 24 XII 1914
Arras 9 V 1915
Konary 16 – 22 V 1915
Pakosław 19 – 20 V 1915
Rokitna 13 VI 1915
Tarłów 30 VI – 2 VII 1915
Kosciuchnówka 4 XI 1915 i 4 – 6 VII 1916

1918 – 1920
Lwów listopad 1918 – marzec 1919
Lida 16 IV 1919 – 28 IX 1920
Wilno 19 IV 1919 – 9 X 1920
Dyneburg 3 I 1920
Kijów 7 V-11 VI 1920
Borodzianka 11-13 VI 1920
Chorupań k. Dubna 19 VII 1920
Nastasów pod Tarnopolem 31 VII-6 VIII 1920
Radzymin-Ossów 13-15 VIII 1920

1914 – 1918
Krechowce 24 VII 1917
Bobrujsk 2 II – 11 III 1918
Kaniów 11 V 1918
Murmań 1918
Syberia 1918 – 1920
Kubań-Odessa 1918 – 1919
St. Hilaire le G^{d} koło Reims 5 VII 1918

1918 – 1920
Borkowo pod Nasielskiem 14 – 15 VIII 1920
Sarnowa Góra pod Ciechanowem 16 – 20 VIII 1920
Przasnysz 21 – 22 VIII 1920
Komarów-Hrubieszów 30 VIII – 1 IX 1920
Kobryń 14 – 15 IX 1920
Dytiatyń 16 IX 1920
Brzostowica Wielka 20 IX 1920
Grodno-Obuchowo 20-25 IX 1920
Krwawy Bór k. Papierni 27-28 IX 1920

Wybór miejsca ekshumacji bezimiennych zwłok

Równolegle ze sprawą budowy Grobu Nieznanego Żołnierza została rozstrzygnięta kwestia wyboru pobojowiska, z którego będą pochodziły zwłoki bezimiennego żołnierza, oprawy towarzyszącej ekshumacji i ceremonialnemu przeniesieniu zwłok do Warszawy.

4 kwietnia 1925 roku w Ministerstwie Spraw Wojskowych w Warszawie przygotowano losowanie pobojowiska. Wybór pobojowisk do losowania został dokonany przez Biuro Historyczne Ministerstwa Spraw Wojskowych, kierowane przez gen. Mariana Kukiela. Pola bitew musiały spełniać określone kryteria. W grę wchodziły tylko pola, gdzie wystąpiła wielka liczba poległych na ograniczonej przestrzeni, walka tam stoczona musiała być zaszczytna dla całości walczącego wojska, a wyeliminowane były pobojowiska leżące na terenie ówczesnego wroga.

Po uwzględnieniu tych warunków wybrano następujące pola bitew:
1. Pobojowisko Lwowa łącznie z pobojowiskami nad Wereszycą – listopad 1918 – 1919
2. Pobojowisko Chorupań – lipiec 1920
3. Pobojowisko Wólka Radzymińska – 13 – 15 sierpnia 1920
4. Pobojowisko Borkowo pod Nasielskiem – 14 – 16 sierpnia 1920
5. Pobojowisko Sarnowa Góra – 16 – 18 sierpnia 1920
6. Pobojowisko Krwawy Bór – 27 września 1920
7. Pobojowiska w Lidzie – kwiecień 1919, lipiec 1920, wrzesień 1920
8. Pobojowiska Chodaczków Wielki i Nastasów – 30 lipca – 6 sierpnia 1920
9. Pobojowisko Brzostowica Wielka – wrzesień 1920
10. Pobojowisko Przasnysz – sierpień 1920
11. Pobojowisko Obuchowo pod Grodnem – 25 – 26 września 1920
12. Pobojowisko Komarów – 31 sierpnia 1920
13. Pobojowisko Hrubieszów – 31 sierpnia i wrzesień 1920
14. Pobojowisko Kobryń – wrzesień 1920
15. Pobojowisko Dytiatyń – 16 września 1920

Losowanie pobojowiska miało charakter nadzwyczaj uroczysty. Szef Sztabu Wojska Polskiego gen. Stanisław Haller poprosił najmłodszego na sali kawalera orderu Virtuti Militari o dokonanie aktu losowania. Okazał się nim ogniomistrz Józef Buczkowski z 14 Pułku Artylerii Polowej. Ogniomistrz Buczkowski wyciągnął kartkę i wybór padł na Lwów.

Transport zwłok bezimiennego żołnierza do Warszawy

Pod przewodnictwem Ministra Spraw Wojskowych ustalono, że bezimienny żołnierz zostanie ekshumowany z Cmentarza Orląt we Lwowie, gdzie przeniesiono ciała 275 bezimiennych bohaterów poległych na polu chwały. Czynności ekshumacyjnych podjął się bezinteresownie zakład pogrzebowy Piotra Łopackiego z Warszawy, który dostarczył do Lwowa trzy trumny, w których miały być transportowane zwłoki żołnierza. Nad całością transportu czuwał 40 Pułk Piechoty „Dzieci Lwowskich".

Ekshumacja zwłok bezimiennego żołnierza

Podczas procedury ekshumacyjnej na cmentarzu obecni byli przedstawiciele Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Ministerstwa Robót Publicznych. 29 października 1925 roku o godzinie 14:30 rozkopano trzy mogiły żołnierskie, na których widniały tabliczki z napisem Tu leży Nieznany Obrońca Lwowa. Znajdujące się w trumnach kości nie sugerowały, iż są to szczątki żołnierskie, z wyjątkiem jednych, które wskazywały na zwłoki austriackiego kaprala.

Cmentarz Orląt Lwowskich – wybór Nieznanego Żołnierza

W takich okolicznościach podjęto decyzję o rozkopaniu kolejnych trzech grobów. W pierwszej trumnie znaleziono zwłoki sierżanta, w drugiej kaprala, w trzeciej nie było żadnych stopni wojskowych, odkryto tam zaś maciejówkę z orzełkiem. Zamknięte trumny ustawiono następnie przed cmentarną kaplicą, celem wyboru jednej z nich.

Polska Ormianka Jadwiga Zarugiewiczowa – matka żołnierza poległego na polach Zadwórza i pochowanego w nieznanym miejscu dokonała wyboru jednej z trumien. Po otwarciu trumny okazało się, że wybór padł na żołnierza bez szarży, z maciejówką. Był to znak, że wybrano ochotnika, bowiem żołnierze regularnego wojska nosili rogatywki. Lekarz dokonujący oględzin orzekł, że pochowany miał przestrzeloną głowę oraz nogę. Były to przesłanki pozwalające uznać, iż poległ na polu chwały, oddając życie za ojczyznę. Ustalono, iż był w wieku około 14 lat.

Wybrane zwłoki złożono do nowej, sosnowej trumny, tę trumnę zaplombowano w trumnie cynowej i wreszcie całość umieszczono w zdobionej orłami czarnej trumnie dębowej. Trumny były projektu Stanisława Ostrowskiego.

Na grób, z którego wydobyto nieznanego żołnierza, nałożono płytę jemu poświęconą i upamiętniającą jego przeniesienie do Grobu Nieznanego Żołnierza w Warszawie.

Wieczorem trumnę przeniesiono do kaplicy obrońców Lwowa, złożono na specjalnie na tę okazję przygotowanym katafalku i zaciągnięto przy niej nocną wartę honorową.

Cmentarz Orląt Lwowskich – grób, z którego zabrano zwłoki Nieznanego Żołnierza do Warszawy – zdjęcie przedwojenne

Cmentarz Orląt Lwowskich – z tego miejsca zostały zabrane zwłoki Nieznanego Żołnierza i przewiezione do Warszawy

Pożegnanie we Lwowie i przejazd do Warszawy

30 października 1925 roku w uroczystym kondukcie pogrzebowym z trumną na lawecie armatniej, w asyście orkiestry konnej Ułanów Jazłowieckich i oddziałów piechoty oraz kawalerii przeniesiono ciało bezimiennego żołnierza do bazyliki katedralnej. Trumna została wyniesiona za pomocą specjalnej windy na pięciometrowy, potężny katafalk.

Następnego dnia arcybiskup Bolesław Twardowski odprawił pożegnalne nabożeństwo, a po nim duchowieństwo ormiańskie, greckokatolickie i rzymskokatolickie odprawiło egzekwie.

Po ceremonii w katedrze uformowano kondukt i ulicami Lwowa: Rutowskiego, Legionów, Jagiellońską, pl. Smolki, Mickiewicza, Marszałkowską, Kopernika, Sapiehy i Dojazdową skierowano się na dworzec kolejowy. Na czele konduktu jechał na koniu gen. dyw. Jan Thullie, za nim 14 Pułk Ułanów, poczty sztandarowe, duchowieństwo trzech obrządków, laweta armatnia z trumną, dostojnicy wojskowi i cywilni, orkiestra wojskowa, kompania honorowa, a kondukt zamykał oddział policji konnej. Lwów na czas przejścia konduktu był odświętnie udekorowany, a na ulicach towarzyszył mu szpaler mieszkańców i żołnierzy. W fabrykach włączono syreny, dzwoniły dzwony w kościołach.

Na noc trumnę złożono w salonie recepcyjnym dworca, który został na tę okazję przystrojony przez lwowskich kolejarzy. Trumnę zamiast na katafalku złożono na karabinach maszynowych. Na noc przy trumnie stanęła warta honorowa – obok żołnierzy stanęli także kolejarze. Przez całą noc przez dworzec przewijał się tłum ludzi składających bezimiennemu żołnierzowi ostatni hołd.

1 listopada 1925 o godzinie 8:48 nastąpił odjazd ze Lwowa do Warszawy pociągu nadzwyczajnego. Pociąg prowadzony był parowozem udekorowanym emblematami narodowymi i żałobnymi. Trumna spoczywała w ostatnim wagonie – tym samym, którym do kraju przyjechały zwłoki Henryka Sienkiewicza. Drzwi wagonu pozostały otwarte na oścież, aby podczas przejazdu trumna była dla wszystkich widoczna. Wagon poprzedzający był wypełniony ponad setką wieńców ofiarowanych przez lwowian. Trzy pozostałe wagony zajmowała 56-osobowa eskorta honorowa z komendantem pociągu gen. bryg. Walerym Maryańskim.

Trasa pociągu wiodła przez Żółkiew, Rawę Ruską, Bełżec, Krasnystaw, Lublin i Garwolin. Na trasie przejazdu planowano liczne postoje po około 15 min. Pociąg za Lwowem jechał wśród rzeszy lwowskich kolejarzy trzymających zapalone pochodnie, a przy torach na całej trasie towarzyszyły mu nieprzebrane tłumy. Przejazd został sfilmowany przez *Centrofilm*, a film miał służyć propagowaniu idei uczczenia bezimiennego żołnierza. Pociąg po 22 godzinach jazdy wjechał do Warszawy.

Ceremonia pogrzebowa w Warszawie

Oficjalne przekazanie zwłok nastąpiło 2 listopada 1925 o godzinie 6:00 na Dworcu Głównym. Gen. Maryański przekazał trumnę oraz 126 wieńców gen. Sikorskiemu i gen. Suszyńskiemu. Trumna została złożona na lawecie armatniej zaprzężonej w szóstkę koni. Kondukt z dworca prowadził ksiądz prałat Niewiarowski. Na czele szła orkiestra oraz 30. Pułk Piechoty. Za trumną szli przedstawiciele rządu i wojska. Trasa wiodła Al. Jerozolimskimi, Nowym Światem i Krakowskim Przedmieściem przez plac Zamkowy do katedry św. Jana.

Przed katedrą na kondukt oczekiwał bp Gall, który następnie wprowadził trumnę po czerwonym kobiercu na katafalk znajdujący się na środku katedry. Do godziny 11:00, kiedy to zaczęło się nabożeństwo, do katedry przybywali oficjele – prezydent Rzeczypospolitej, Marszałkowie Sejmu i Senatu, prezes Rady Ministrów i ministrowie. Przybył także nuncjusz papieski Lorenzo Lauri.

Kolumnada Pałacu Saskiego. Grób Nieznanego Żołnierza w głębi za pomnikiem księcia Poniatowskiego

Podczas mszy przy katafalku stanęła warta honorowa – cztery posterunki oficerskie. Miejsca najbliżej katafalku zajęte były przez matki poległych żołnierzy, wdowy i sieroty po żołnierzach oraz przez inwalidów wojennych.

Uroczystą mszę celebrował kardynał Kakowski, zaś patriotyczną homilię wygłosił ks. prałat Antoni Szlagowski:

Kim jesteś ty? Nie wiem. Gdzie dom twój rodzinny? Nie wiem. Kto twoi rodzice? Nie wiem i wiedzieć nie chcę i wiedzieć nie będę, aż do dnia sądnego. Wielkość Twoja w tem, żeś nieznany.

W bratniej, wspólnej mogile zagubił imię, zagubił rodzinę, spadło z niego, co osobiste, z grobu narodził się na nowo, z grobu, gdyby z matki-ziemi, wyszedł nieznany, zapomniany, bezimienny [...]

Czymże na Boga jesteś, szary żołnierzu, zapomniany, bezimienny?

Ty jesteś odwieczny geniusz bojowy narodu, zowiesz się Męstwo, ty jesteś niespożyta, niezmożona moc ideałów narodowych, zowiesz się Poświęcenie. Ty jesteś wszechzwycięska niepodległość ducha narodowego, zowiesz się Wolność.

Nazywasz się Milion, bo miliony złożyły w tobie swe ukochania i swe katusze. Nazywasz się Milion, a imię twoje czterdzieści i cztery, a życie twoje trud trudów, sława, sława, sława.

Po nabożeństwie trumna została zdjęta z katafalku przez ośmiu podoficerów – kawalerów Virtuti Militari, wyniesiona przed katedrę przez szpaler oddających honory sztandarów i złożona na armatniej lawecie. Przygotowano kondukt według ustalonego porządku. Na czele kroczył oddział piechoty konnej, następnie oddziały: piechoty, artylerii, kawalerii, sztandary armii polskiej, dalej duchowieństwo wszystkich wyznań, laweta z trumną, a tuż za nią matki, wdowy i inwalidzi. W dalszej kolejności w kondukcie szli: prezydent Rzeczypospolitej, przedstawiciele Ministerstwa Spraw Wojskowych, wyższa generalicja, delegaci Sejmu i Senatu oraz wysocy urzędnicy, korpus oficerski i delegacje zagraniczne. Kondukt zamykał oddział konnej policji.

Kondukt udał się Krakowskim Przedmieściem, na pl. Saski. Po drodze konduktowi towarzyszyły tysiące warszawiaków, a nad konduktem przelatywały eskadry samolotów. W kościołach biły dzwony. Ze względu na trwającą rozbiórkę Soboru św. Aleksandra Newskiego pl. Saski mógł pomieścić zaledwie 3 tys. osób.

W lożach przy Pałacu Saskim zasiedli prezydent Rzeczypospolitej z towarzyszącym mu pierwszym marszałkiem Polski, premier i marszałkowie Sejmu i Senatu, po lewej zaś duchowieństwo rzymskokatolickie, arcybiskup Kościoła prawosławnego i główny rabin warszawski.

Laweta z trumną została zatrzymana przed pomnikiem księcia Józefa Poniatowskiego. Kawalerowie Virtuti Militari przenieśli następnie trumnę przed salutującymi oddziałami i złożyli obok miejsca spoczynku. O godzinie 13:00, po komendzie dowódcy uroczystości, przy biciu dzwonów kościelnych trumna została opuszczona do grobowca. Minister spraw wojskowych złożył do grobowca akt erekcyjny oraz 14 żalników z ziemią z pozostałych pobojowisk, a także srebrny wieniec od prezydenta Rzeczypospolitej i jedwabny całun w wizerunkiem orła białego. Minutę po złożeniu trumny do grobowca nastąpiła cisza, przestały bić dzwony i oddano 24 wystrzały honorowej salwy armatniej. Grobowiec nakryto płytą nagrobną.

Akt erekcyjny miał następującą treść:

Naród i rząd Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej z jej prezydentem Stanisławem Wojciechowskim na czele, przy udziale przedstawicieli izb ustawodawczych, duchowieństwa wszech wyznań, wojska, władz państwowych i samorządowych, stowarzyszeń społecznych i licznych tłumów ludu złożył w grobowcu na placu Saskim w stołecznym mieście Warszawie wzniesionym, wydobyte ze wskazanego losem pobojowiska lwowskiego zwłoki żołnierza polskiego, który poległ za Ojczyznę, składając w ten sposób wspólny hołd tysiącom bohaterów, którzy w ciągu stutrzydziestoletniej walki o wolność legli na polu chwały za sprawę narodu.

Prezydent Wojciechowski jako pierwszy oddał honory Grobowi Nieznanego Żołnierza i złożył wieniec od narodu, a następnie zapalił wieczny znicz. Przy grobie została zaciągnięta warta honorowa wystawiona przez żołnierzy z 36. Pułku Piechoty Legii Akademickiej.

Tuż po uroczystości premier chciał podziękować osobiście Stanisławowi Ostrowskiemu, ale nie udało się go odnaleźć. Okazało się, że zaprosił on na obiad współpracujących z nim robotników, chcąc uniknąć tym samym oficjalnych uroczystości, wywiadów i natarczywych reporterów.

Grób Nieznanego Żołnierza w latach 1925 – 1939

Grób Nieznanego Żołnierza po odsłonięciu był miejscem wizyt tysięcy warszawiaków. Doszło nawet do tego, że 4 listopada 1925 musiała interweniować policja, gdyż napierający tłum uszkodził łańcuchy okalające pomnik. Przy pomniku musiano ustawić policyjny kordon, który regulował ruch odwiedzających. Koncepcja artysty została przyjęta z zadowoleniem ze strony społeczeństwa. Przekonali się do niej nawet dotychczasowi oponenci wyboru miejsca na Grób Nieznanego Żołnierza, oceniając całość z uznaniem.

Ministerstwo Spraw Wojskowych wystąpiło do Prezesa Rady Ministrów, aby ten przedłożył Prezydentowi Rzeczypospolitej wniosek o nadanie Stanisławowi Ostrowskiemu Złotego Krzyża Zasługi.

W roku 1926 roku odnotowano zmianę sposobu traktowania grobu. Prasa z tamtego okresu pisała: *Niemal już zapomniany przez społeczeństwo Grób Nieznanego Żołnierza. Pragnienie zostało spełnione i emocje opadły. Zaniechano warty honorowej, często daje się zauważyć fakty zdradzające brak kultury, ludzie zbliżają się do samej płyty z papierosem w ustach i kapeluszach na głowie.*

Przed grobem obowiązywał niepisany zwyczaj zdejmowania nakrycia głowy i pochylania głowy oraz zakaz palenia papierosów i prowadzenia głośnych rozmów. Żołnierzy obowiązywało oddanie honorów poprzez salutowanie, a przy zatrzymaniu – zdjęcie czapki.

Z inicjatywy mjra Władysława Dunin-Wąsowicza w rocznice bitew upamiętnionych na płytach pomnikowych organizacje skupiające byłych wojskowych zaciągały 12-godzinne warty w historycznych mundurach danej formacji, która brała udział w bitwie. Niezależnie od tej inicjatywy, decyzją Ministra Spraw Wojskowych, przywrócono stałe, niewojskowe warty honorowe, które pełniła Komisja Ładu i Porządku.

Ambasador Francji Leon Noël składa wieniec na Grobie Nieznanego Żołnierza, 1935

W marcu 1926 roku odbyło się uroczyste przekazanie Grobu Nieznanego Żołnierza pod zarząd Warszawy. Nowy zarządca – o czym doniosła ówczesna prasa – doprowadził to miejsce do zaniedbania: *O godz. 23.00 z dwóch lamp świeciła się tylko jedna, druga zaś z powodu przepalenia się żarówki była ciemna. Znicz natomiast buchał tak płomieniami, jakby nowoczynny wulkan. Niech magistrat uważa, by przez niego nie spotkał stolicy ten despekt, że armia grób odbierze!*

W późniejszym okresie o grobie wspominano z rzadka, tylko przy okazji notatek z uroczystości rocznicowych oraz z okazji defilad w święta narodowe i wojskowe.

W 1936 roku okazało się, iż Grób Nieznanego Żołnierza potrzebuje prac konserwacyjno-remontowych. Na spotkaniu u konserwatora zabytków 10 lutego 1937 roku postanowiono odrestaurować zarówno sam grób, jego otoczenie, jak i całą kolumnadę i arkady. Koszt robót wyceniono wówczas sumę ok. 40 tys. zł.

Grób Nieznanego Żołnierza w czasie II wojny światowej

W czasie okupacji Grób Nieznanego Żołnierza był miejscem szczególnie ważnym i czczonym przez Polaków. Przechodzący przed grobem zwyczajowo oddawali mu cześć poprzez prosty gest uchylenia czapki. Często z narażeniem życia, dla podtrzymania ducha narodowego składano na płycie grobu kwiaty. 15 sierpnia 1941 roku, pomimo tego, iż koło Grobu Nieznanego Żołnierza często krążyły niemieckie patrole, złożono tam z okazji święta wieniec z szarfą: *Nieznanemu Żołnierzowi Rząd R.P.*

Od maja 1942 roku Ogród Saski był terenem nur für Deutsche (tylko dla Niemców). Z okresu tego zachowały się zdjęcia nieznanego niemieckiego fotografa ukazujące kolumnadę Pałacu Saskiego z powiewającą bezpośrednio nad Grobem Nieznanego Żołnierza niemiecką flagą. Na innych zdjęciach widać zachowane ozdobne elementy kraty od strony Ogrodu Saskiego – Krzyża Virtuti Militari.

W czasie powstania warszawskiego plac Saski przez cały czas pozostawał w rękach niemieckich. Niemcy zdając sobie sprawę, że Polakom bardzo może zależeć na zdobyciu tego rejonu, rozlokowali tu doborowe jednostki gen. Reinera Stahela, których potencjał przewyższał możliwości powstańców.

28 grudnia 1944 roku oddział *Sprengskommando* pod dowództwem mjra Wegnera wysadził w powietrze pałac Saski. Budynek został zniszczony, ale monumentalna kolumnada nad Grobem Nieznanego Żołnierza nie runęła w całości. Nad grobowcem stały dwie kolumny. Następnego dnia ponowiono wysadzanie, wtedy

Zniszczony Pałac Saski – grudzień 1944

sklepienie arkad zapadło się i płyta nagrobna została przysypana gruzem.

Z grobu ocalały jednak fragmenty arkad: trzy od strony pl. Saskiego i dwie od strony przeciwnej.

Grób Nieznanego Żołnierza w latach 1945–1989

Uporządkowanie Grobu Nieznanego Żołnierza po zniszczeniach wojennych

Dowództwo Wojska Polskiego jeszcze przed zakończeniem wojny zadecydowało o odbudowie Grobu Nieznanego Żołnierza. Już 17 stycznia 1945 żołnierze rozpalili przy gruzach grobu ognisko – zamiast znicza. W maju 1945 9. drużyna pierwszej kompanii 13. Samodzielnego Batalionu pod dowództwem plut. Michała Dubaniowskiego dokonała odgruzowania okolicy.

W trakcie odgruzowywania stwierdzono, że Niemcy wywiercili otwory także w ocalonych filarach, ale pomimo takiego przygotowania nie umieszczono w nich ładunków i nie wysadzono. Wskazuje to na celowe ich pozostawienie, na zawsze jednak pozostanie tajemnicą, dlaczego ich nie wysadzono.

Po oczyszczeniu gruzowiska Pałacu Saskiego wywieziono ponad 40 tys. m^3 gruzu. Otoczenie Grobu Nieznanego Żołnierza wyłożono płytami chodnikowymi i przebudowano jezdnię przed grobem. Przy gruzach Grobu Nieznanego Żołnierza honorową wartę zaciągnęły żołnierki z Batalionu Fizylierek im. Emilii Plater.

W listopadzie 1945 roku naczelny dowódca Wojska Polskiego, marszałek Polski Michał Rola-Żymierski, wydał rozkaz przygotowania projektu odbudowy Grobu Nieznanego Żołnierza. 13 listopada przedstawiono jako projekt propozycję pozostawienia grobu w takim stanie, w jakim jest po odgruzowaniu *ażeby wszyscy mieli okazję przekonać się o zbrodniach hitlerowskich Niemiec*. Projekt został odrzucony, a władze wojskowe powierzyły odbudowę Grobu architektowi Zygmuntowi Stępińskiemu.

Odbudowa Grobu Nieznanego Żołnierza

Stępinski jako zamysł przyjął odbudowę Grobu jako ruiny-symbolu odnawiając trzy środkowe arkady kolumnady.

Nad arkadami przywrócono kamienne bazy 8 kolumn oraz ich szczątki. Po odbudowie sklepienia nad arkadami przywrócone zostały kamienne tralki, których część ocalała. Otoczenie grobu zostało wyłożone kamienną posadzką. W otoczeniu grobu od strony Ogrodu Saskiego ustawiono dwie najmniej uszkodzone barokowe rzeźby – *alegorię Muzyki i Poezji*.

Arkady od strony Ogrodu Saskiego zostały wypełnione zdobnymi kratami według projektu Henryka Grunwalda. Na kratach umieszczono najwyższe odznaczenia wojskowe: Krzyż Virtuti Militari (pominięto rok jego ustanowienia 1792), na środkowej Krzyż Grunwaldu, nad którym góruje orzeł (bez korony) oraz Krzyż Walecznych (z mylnym rokiem 1918 zamiast 1920).

Wprowadzone zostały także inne zmiany. Starą płytę grobowca (z piaskowca) zastąpiono nową. Starą płytę podobno zakopano pod chodnikiem, który prowadzi do Ogrodu Saskiego. Wieniec namalowany nad płytą grobowca zastąpiono jedną z dwóch uprzednio wiszących po bokach lamp. Zmieniona została forma wiecznego znicza u wezgłowia grobowca. Zamiast czterech przedwojennych zniczy przed tablicami wstawiono cztery duże kotły z ziemią z pobojowisk II wojny światowej, które zostały posadowione na osiach skrajnych arkad. Zmieniono klasycystyczne znicze przed frontem i z tyłu pomnika na eklektyczne.

Tablice noszące lata 1918 – 1920 znalazły się w Muzeum Wojska Polskiego, natomiast z lat 1914 – – 1918 zostały wykorzystane powtórnie (napisy wyryte na odwrotnych płaszczyznach).

Inaczej niż przed wojną rozwiązano sprawę składania wieńców i wiązanek. Obowiązywała wtedy zasada

składania wieńców obok płyty grobowca, natomiast po wojnie wieńce te składa się bezpośrednio na grobowej płycie.

Grób Nieznanego Żołnierza po odbudowie

Uroczystość odsłonięcia Grobu Nieznanego Żołnierza odbyła się 8 maja 1946 o godzinie 20. W czasie uroczystości złożono do kotłów ziemię z 24 pobojowisk, a gen. dyw. Marian Spychalski zapalił znicz.

W dniu następnym na pl. Zwycięstwa przybyli przedstawiciele rządu, wojska i zagraniczne delegacje. Poświęcenia Grobu Nieznanego Żołnierza dokonał Generalny Dziekan Wojska Polskiego ks. płk Stanisław Warchałowski. Marszałek Polski Michał Rola-Żymierski odczytał akt przekazania grobu pod opiekę społeczeństwu Warszawy. W imieniu miasta podziękował prezydent Stanisław Tołwiński. Oddano też honorowy salut armatni z dziesięciu dział.

Z tą chwilą przy Grobie Nieznanego Żołnierza został wprowadzony całodobowy posterunek warty honorowej. Zmiany warty odbywają się co godzinę, a w każdą niedzielę o godzinie 12 mają charakter uroczysty.

Przed Grobem Nieznanego Żołnierza odbywały się apele poległych w 20., 30. i 40. rocznicę zakończenia II wojny światowej. Uroczystości w święta państwowe były jednak organizowane na pl. Defilad.

W 1964 roku w renowacji otoczenia wokół Grobu Nieznanego Żołnierza wyłożono nową posadzkę o powierzchni 2432 m^2, wymieniono płytę nagrobną, zamontowano reflektory oświetlające obiekt i położono nowy tynk. W roku 1965 zamontowano stojaki do wieńców oraz zamontowano instalację grzewczą dla żołnierzy warty honorowej.

1 lipca 1965 roku Grób Nieznanego Żołnierza został uznany za obiekt zabytkowy.

Ponowną renowację przeprowadzono w 1973 roku. Elementy wykonane z piaskowca zastąpiono szarym, wypolerowanym granitem.

Podczas pierwszej pielgrzymki papieża Jana Pawła II, 2 czerwca 1979 roku, modlił się przy grobie i zamieścił swój wpis w Księdze Pamiątkowej Grobu Nieznanego Żołnierza: Nieznanemu Żołnierzowi Polski – Jan Paweł II Papież syn Narodu, a w homilii powiedział:

Stoimy tutaj w pobliżu Grobu Nieznanego Żołnierza. W dziejach Polski – dawnych i współczesnych – grób ten znajduje szczególne pokrycie. Szczególne uzasadnienie. Na ilu to miejscach ziemi ojczystej padał ten żołnierz. Na ilu to miejscach Europy i świata przemawiał swoją śmiercią, że nie może być Europy sprawiedliwej bez Polski niepodległej na jej mapie? Na ilu to polach walk świadczył o prawach człowieka wpisanych głęboko w nienaruszalne prawa narodu, ginąc „za wolność naszą i waszą”? „Gdzie są ich groby, Polsko! Gdzie ich nie ma! Ty wiesz najlepiej – i Bóg wie na niebie!” (Artur Oppman, Pacierz za zmarłych). Dzieje Ojczyzny napisane przez Grób jednego Nieznanego Żołnierza.

Przyklęknąłem przy tym grobie, wspólnie z Księdzem Prymasem, aby oddać cześć każdemu ziarnu, które – padając w ziemię i obumierając w niej – przynosi owoc.

17 stycznia 1982 roku, podczas uroczystej zmiany warty przed Grobem Nieznanego Żołnierza, zgodnie z decyzją ministra obrony narodowej, Kompania Reprezentacyjna WP, po raz pierwszy, po wieloletniej przerwie, wystąpiła w rogatywkach według wzoru z okresu II Rzeczypospolitej.

Grób Nieznanego Żołnierza po roku 1989

Pod koniec lat 80. XX wieku nastąpiło pewne ożywienie wokół Grobu Nieznanego Żołnierza. W dniu 9 kwietnia 1989 roku Komitet Obrony Kraju wydał

Prezydent RP Lech Kaczyński składa wieniec na płycie Grobu Nieznanego Żołnierza, 2008 rok.

Tablica upamiętniająca Jadwigę Zarugiewiczową – matkę orlęcia lwowskiego, która 29 października 1925 r. wybrała trumnę bezimiennego żołnierza do złożenia w Grobie Nieznanego Żołnierza w Warszawie oraz jej syna Konstantego Zarugiewicza poległego w bitwie pod Zadwórzem, odsłonięta na pl. Józefa Piłsudskiego w Warszawie w 2011 roku

oświadczenie, w którym zapraszał do ogólnonarodowej dyskusji nad zmianami wystroju Grobu Nieznanego Żołnierza.

18 kwietnia 1989 roku w Grobie Nieznanego Żołnierza została złożona ziemia z mogił katyńskich. Uroczystość zorganizowana przez wojsko odbyła się o godzinie 11:00. Odkrytym samochodem, w asyście oficerów

i Kompanii Reprezentacyjnej urna z prochami wjechała na pl. Zwycięstwa. W księdze pamiątkowej Grobu Nieznanego Żołnierza zapisano:

Ku wiecznej pamięci potomnym, w hołdzie tym, którzy oddali swe życie dla Polski. Dnia 18 IV 1989 roku złożono w mauzoleum żołnierskiej chwały urnę z ziemią katyńską zbroczoną krwią polskich oficerów-bojowników września 1939 r.

W kwietniu 1990 roku premier Tadeusz Mazowiecki polecił wiceministrowi obrony narodowej Bronisławowi Komorowskiemu przygotowanie raportu o stanie prac nad grobem. Minister Komorowski powołał zespół pod kierunkiem Waldemara Strzałkowskiego, który otrzymał zadanie przywrócenia przedwojennych tablic i opracowanie kolejnych.

Tablice przedwojenne na Grobie Nieznanego Żołnierza zostały odsłonięte 11 listopada 1990 roku podczas obchodów Święta Niepodległości.

3 maja 1991 roku, podczas obchodów 200-lecia Konstytucji 3 Maja, odsłonięto 14 kolejnych, nowych tablic przedstawiających miejsca bitew z lat 972 – – 1683, 1768 – 1921 i 1939 – 1945. Dwie tablice zostały poświęcone lotnikom i marynarzom.

15 sierpnia 2016 roku w dniu Święta Wojska Polskiego prezydent Andrzej Duda odsłonił pierwszą tablicę poświęconą żołnierzom wyklętym, uczestnikom powstania antykomunistycznego. Kolejna tablica pojawiła się na Grobie w przeddzień Narodowego Święta Niepodległości tj. w dniu 10 listopada 2016 roku.

10 listopada 2017 roku zostały odsłonięte dwie nowe tablice upamiętniające żołnierzy polskiej samoobrony broniących lokalnej społeczności przed ukraińskimi nacjonalistami. Tablice zamontowano na filarach od strony południowej. Widnieją na nich daty i nazwy miejscowości, w których dochodziło do walk między Polakami a oddziałami UPA na Wołyniu, w Małopolsce Wschodniej i na Lubelszczyźnie. Na drugiej z tych tablic przez jeden dzień znajdowała się również inskrypcja dotycząca Birczy w powiecie przemyskim, bronionej przez oddziały Ludowego Wojska Polskiego w latach 1945 – 1946 przed atakami UPA wymierzonymi zarówno w polskie formacje uzbrojone, jak i w ludność cywilną. Tablica została jednak wymieniona w godzinach nocnych, a na nowej inskrypcji nazwa Bircza już się nie znalazła. Spotkało się to z ostrą krytyką ze strony władz gminy Bircza oraz środowisk kresowych.

Łącznie na filarach arkad Grobu Nieznanego Żołnierza znajdują się 22 tablice (stan na rok 2019).

Uroczystości przy Grobie Nieznanego Żołnierza

W dni świąt państwowych 3 maja, 15 sierpnia i 11 listopada przy Grobie Nieznanego Żołnierza odbywa się uroczysta zmiana warty honorowej z udziałem wojsk wszystkich rodzajów. W święta 3 maja i 11 listopada w zmianie warty biorą udział także pododdziały Straży Granicznej i Policji. W uroczystościach biorą udział prezydent Rzeczypospolitej Polskiej, marszałek Sejmu, marszałek Senatu, prezes Rady Ministrów oraz zaproszeni goście.

Ceremoniał składania wieńców (wiązanek kwiatów) na płycie Grobu Nieznanego Żołnierza w ramach ceremoniału wojskowego reguluje decyzja nr 411/MON Ministra Obrony Narodowej z dnia 9 grudnia 2009 roku w sprawie wprowadzenia do użytku służbowego „Ceremoniału Wojskowego Sił Zbrojnych Rzeczypospolitej Polskiej".

Pododdziały ze sztandarami podczas defilady w takt Warszawianki oddają honory Grobowi Nieznanego Żołnierza, Prezydent składa wieniec w imieniu narodu, a pozostali przedstawiciele najwyższych władz – w imieniu reprezentowanych przez siebie instytucji.

Znaczenie Grobu Nieznanego Żołnierza podkreśla wprowadzony w protokole dyplomatycznym obowiązek odwiedzenia go przez delegacje zagraniczne składające wizyty w Polsce.

Przy Grobie Nieznanego Żołnierza odbywają się także uroczyste przysięgi i ślubowania.

Fot. Zdzisław J. Zieliński

Po szesnastu dniach od listopadowego święta, w roku 1988, członkowie Zarządu Głównego Towarzystwa Miłośników Lwowa (od lewej: Bogusław Seńczuk, Janina Kondzioła, Jadwiga Kaluscha, Andrzej Kaminski) złożyli w Warszawie wieniec Nieznanemu z Cmentarza Orląt.

Posterunek warty honorowej przy Grobie Nieznanego Żołnierza

Według stanu na wrzesień 2008 roku wartę honorową na posterunek przy Grobie Nieznanego Żołnierza wystawia Batalion Reprezentacyjny Wojska Polskiego. Warta jest pełniona całodobowo i całorocznie. Na wypadek zagrożenia na ochraniany obiekt żołnierze mają do dyspozycji łączność telefoniczną z dowódcą warty. Grób Nieznanego Żołnierza jest też monitorowany z wykorzystaniem kamery telewizyjnej przez oficera operacyjnego Dowództwa Garnizonu Warszawa.

Głównym zadaniem wartowników jest dbałość o zachowanie godności w bezpośrednim sąsiedztwie Grobu Nieznanego Żołnierza i reagowanie na ewentualne niestosowne zachowania czy profanowanie Grobu Nieznanego Żołnierza. Warta, pomimo tego że jest honorowa, pełniona jest zgodnie z regulaminem służby wartowniczej, a żołnierze pełnią służbę na posterunku z bronią –najnowszym karabinem polskiej konstrukcji MSBS z założonym bagnetem oraz wyposażonym w amunicję. Incydenty pod Grobem Nieznanego Żołnierza nie zdarzają się często.

Warta pełniona jest w mundurach służbowych Wojsk Lądowych. Na posterunku stoi dwóch żołnierzy przez jedną godzinę, po której następuje zmiana i trzy godziny odpoczynku, każda zmiana stoi sześć razy. Wartownia zlokalizowana jest w budynku Dowództwa Garnizonu Warszawa przy placu Marszałka Józefa Piłsudskiego.

W czasach zasadniczej służby wojskowej, żołnierze pełniący warty i odchodzący do rezerwy z Batalionu Reprezentacyjnego w ostatnim dniu swojej służby składali wieniec na Grobie Nieznanego Żołnierza. Asystowali przy tym żołnierze młodszego rocznika. Ceremonii tej towarzyszyło symboliczne przekazanie posterunku honorowego.

Pełnienie warty na tym posterunku to dla żołnierzy zaszczyt i wyróżnienie. ❑

Leszek Mulka

Powrót żołnierzy Zadwórza...

Z okazji 100. rocznicy bitwy pod Zadworzem w sierpniu tego roku ukazała się książka pt. „Powrót żołnierzy Zadwórza. Polskie Termopile". Wydało ją Małopolskie Centrum Edukacji „MEC" w Krakowie. Jej autorami są Grzegorz Hetnar i Stanisław M. Jankowski.

Książka upamiętnia polskich żołnierzy walczących pod Zadwórzem 17 sierpnia 1920 roku z wojskami bolszewickimi, a dokładnie z 1. Armią Konną Siemiona Budionnego. Opisane w niej zdarzenia pozwalają na pogłębienie wiedzy o przebiegu walk o Lwów oraz o losach ich uczestników. Książka zawiera, po raz pierwszy publikowaną, listę żołnierzy Związku rtm. Abrahama poległych pod Zadwórzem oraz listę tych, którzy przeżyli bitwę. Znajduje się w niej także lista tych, których udział w bitwie nie został potwierdzony. Książka zawiera również wiele niezwykle interesujących informacji, relacji i zdjęć oraz fotografie z albumów rodzinnych uczestników bitwy.

Wieloletnia praca archiwalna współautora książki p. Grzegorza Hetnara umożliwiła identyfikację (choć jeszcze nie w pełni) bohaterów bitwy pod Zadwórzem.

Jeżeli Państwo dysponują materiałami dotyczącymi żołnierzy z Zadwórza, proszę o kontakt z autorem Grzegorzem Hetnarem – adres email g.hetnar@gmail.com

Polecamy!

Wydawca: Małopolskie Centrum Edukacji „MEC"
ul. Krupnicza 38
31-123 Kraków
tel. 602-224-678, +48 12 259-49-37
www.mec.edu.pl
email: mceo@poczta.fm

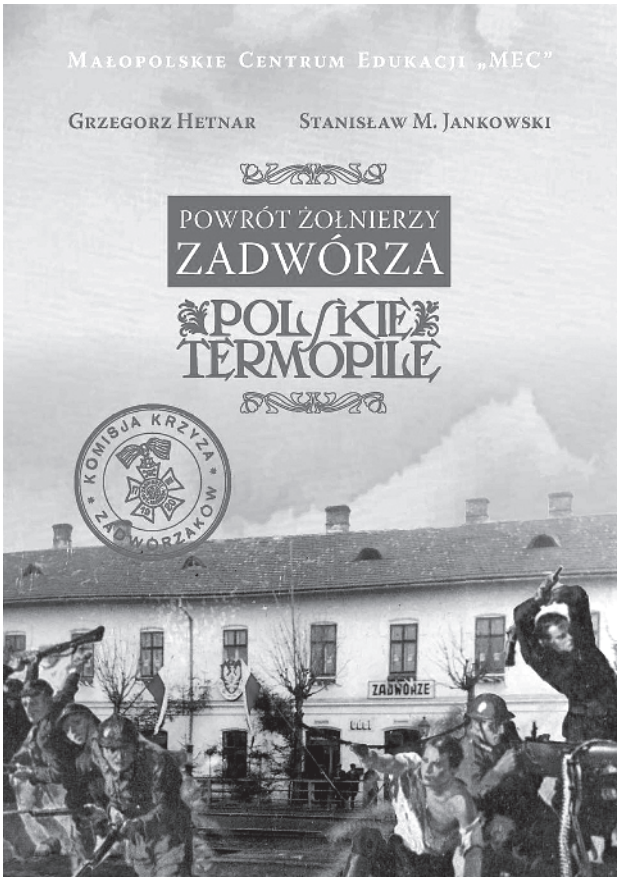

Leszek Mulka

Wrocławskie postscriptum bitwy pod Zadwórzem

Marian Kurica

Z około 350 żołnierzy i oficerów, którzy wzięli udział w bitwie pod Zadwórzem na polu bitwy poległo 318 obrońców. Tylko nielicznym udało się przeżyć. Niektórzy dostali się do rosyjskiej niewoli. Wśród nich był dziewiętnastoletni uczeń lwowskiego gimnazjum Marian Kurica. Przebywał w obozie jenieckim pod Charkowem. Tam zachorował na czerwonkę i w maju 1921 roku został odesłany do Polski w ramach wymiany jeńców. Po wyleczeniu w szpitalu pod Dęblinem został odesłany do Lwowa.

Po powrocie do Lwowa rozpoczął pracę w lwowskim magistracie. We wrześniu 1939 roku otrzymał zadanie przewiezienia ważnych dokumentów do Rumunii. Wkroczenie 17 września Armii Czerwonej na terytorium Polski uniemożliwiło wykonanie tego zadania. Po nieudanej misji wrócił do Lwowa, w którym ukrywał się przez cały okres okupacji działając w konspiracji.

W 1946 roku opuścił Lwów i przeniósł się do Zabrza, gdzie pracował w miejscowym Mostostalu. Zmarł 5 grudnia 1990 roku. Został pochowany na Cmentarzu Osobowickim we Wrocławiu, gdyż tutaj mieszka Jego najbliższa rodzina. Został odznaczony „Krzyżem za udział w wojnie 1918 – 1921". W zbiorach rodzinnych zachowała się legitymacja Związku Abrahama oraz Dyplom Krzyża Małopolskich Oddziałów Armii Ochotniczej.

Warta honorowa przed grobem Mariana Kuricy

Jak na razie jest on jedynym uczestnikiem bitwy pod Zadwórzem, który został pochowany we Wrocławiu. W 100. rocznicę bitwy, 17 sierpnia 2020 r. w ramach Projektu „Ocalamy", realizowanego przez Dolnośląski Urząd Wojewódzki oraz Oddział Wrocławski Instytutu Pamięci Narodowej, Jego grób został uroczyście oznaczony insygnium „Ojczyzna Swemu Obrońcy". ❑

Jerzy Duda

Ludobójstwo na Kresach Wschodnich II Rzeczypospolitej Polskiej

Dla upamiętnienia siedemdziesiątej rocznicy ludobójstwa na Wołyniu i w Małopolsce Wschodniej zorganizowana została międzynarodowa konferencja naukowa: „Nie zabijaj! Kościół wobec ludobójstwa". W przygotowaniu konferencji obradującej w Łucku i w Lublinie zaangażowane zostało m. in. Centrum UCRAINICUM Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego im. Jana Pawła II. W liście skierowanym do uczestników spotkania arcybiskup Mieczysław Mokrzycki, metropolita lwowski obrządku katolickiego napisał: „…Tereny na których rozegrały się tamte tragiczne wydarzenia, należą do metropolii lwowskiej obrządku łacińskiego, i w wiernych tegoż obrządku było wymierzone w głównej mierze zbrodnicze działanie…".

Pokłosiem konferencji jest dzieło: „Nie zabijaj! Nacjonalizm i ludobójstwo na Kresach wobec Kościoła, etyki chrześcijańskiej i zasad humanizmu"[1]. Książka obejmuje osiemnaście opracowań, w których problem ludobójstwa został zaprezentowany w trojakim ujęciu, najpierw omówiono zagadnienia teoretyczno – filozoficzne dotyczące analizy etycznej, prawnej i politycznej zbrodniczej ideologii, która doprowadziła do ludobójstwa. Drugi blok tematyczny przedstawia konkretną rzeczywistość historyczną związaną z postawą kościołów wobec ideologii nacjonalizmu, opis ten dopełniają relacje z klasztorów: dominikańskiego w Podkamieniu i karmelickiego w Wiśniowcu, gdzie miały miejsce niewyobrażalne w swojej skali mordy, na bezbronnej ludności polskiej – dzieło bandytów spod znaku UPA. Część trzecia jest refleksją nad wpływem skutków wołyńskiego ludobójstwa na współczesność, na kondycję społeczną Polaków i Ukraińców, i na rolę kościołów w gojeniu ran.

Jacek Nowakowski w opracowaniu „Ustalenia śledztwa dotyczącego zbrodni ludobójstwa na Wołyniu" zwraca uwagę, że antagonizm polsko – ukraiński nie narodził się w 1943 roku. Istniał w dwudziestoleciu międzywojennej II Rzeczpospolitej Polski, w tle był spór

o granice. Część polityków ukraińskich chciała utworzenia własnego, niepodległego państwa, obejmującego ziemie będące we władaniu Polski. Uchwała II Wielkiego Zboru OUN głosiła: „…Ziemia ukraińska dla ukraińskich chłopów, fabryki i warsztaty dla ukraińskich robotników, ukraiński chleb dla Ukraińskiego Narodu…". Analiza ukraińskich dokumentów, nie pozostawia wątpliwości, że na Wołyniu na początku 1943 roku postanowiono wymordować wszystkich, bez wyjątku mieszkających tam Polaków. Akcje zmierzające do fizycznego zniszczenia ludności polskiej zostały zaplanowane i przygotowane przez polityczne i wojskowe gremia OUN – UPA, a wykonane przez podległe im oddziały zbrojne ukraińskiej samoobrony. Banderowcy w marcu 1943 roku wydali zbiorowy wyrok śmierci na Polaków z Wołynia i Podola.

Bogumił Grott w pracy „Nacjonalizm ukraiński i jego etyczno – moralne podstawy" pisze, że w latach międzywojennych wyraźnie dostrzegano ukraińską działalność skierowaną przeciw państwu polskiemu, obecne już wtedy terror, sabotaż, szpiegostwo w okresie II wojny światowej doprowadziły wprost do ludobójstwa, kosztowało to życie około 200 tysięcy Polaków, nie mówiąc o Żydach i innych mniejszościach narodowych. W latach II Rzeczpospolitej naiwnie uważano, że nacjonalizm ukraiński można skanalizować przeciwko Sowietom, że Ukraińcy swoim pragnieniem niepodległości mogą rozsadzić ustrój sowiecki. O tym pragnieniu w „Nacjonalizmie" pisał doktryner ukraiński Dmytro Doncew, uznał on Ukraińców za naród wyjątkowy, zostali oni stworzeni: „…z gliny, z jakiej Pan Bóg tworzy narody wybrane…" i dodał: „…pragnienie świetności swego kraju oznacza pragnienie nieszczęścia swoich sąsiadów…". Przejawem tej tendencji stały się plany zbudowania wielkiego państwa ukraińskiego, obejmującego swoimi granicami obszar ponad miliona kilometrów kwadratowych, sięgającego od Rzeszowa po Kaukaz. Na takich urojeniach bazowała ideologia OUN-UPA. Obecne niebezpieczeństwo polega na tym, że jest ona nadal akceptowana przez współczesnych Ukraińców. Coraz silniej dostrzegalna jest banderyzacja Ukrainy, kultem otacza się takich zbrodniarzy jak Roman Suchewycz, Roman Kłaczkiwski. Inspiratorowi zbrodni Stefanowi Banderze stawiane są pomniki, swojego monumentu doczekała się zbrodnicza dywizja SS – Hałyczyna, wsławiona przede wszystkim wymordowaniem, tysięcy bezbronnych Polaków m. in. w Hucie Pieniackiej czy w Podkamieniu. W pierwszej części dzieła są kolejne ważne prace: Jana Kłosa „Ludobójstwo – czyli zbrodnia, której nie ma"; Czesława Partacza „Wartości europejskie a ideologia i praktyka nazistowskiej OUN"; Macieja B. Stępnia „Zło pierwszorzędne".

Niezwykle ciekawe jest opracowanie Mieczysława Ryby „Kościół, naród, cywilizacja…", będący refleksją na temat stosunków wyznaniowych na Kresach Wschodnich RP. Na przełomie XIX/XX wieków kler greckokatolicki aktywnie wsparł narodowy ruch ukraiński. Tendencjom tym starał się przeciwstawić metropolita grekokatolicki Andriej Szeptycki. W liście pasterskim skierowanym do grekokatolików pisał: „… Nauka wiary i obyczajów, nie jest i nie może być w kościelnej pracy zmieszana z żadnymi politycznymi lub narodowymi zasadami. Kościół katolicki jednego tylko żąda od wiernych, by byli Chrystusowymi." Dobre relacje między arcybiskupami trzech katolickich obrządków w Lwowie: Józefa Bilczewskiego, Andrieja Szeptyckiego i Józefa Teodorowicza zostały zakłócone pod koniec I wojny światowej. Abp Józef Bilczewski pisał do abp Andrieja Szeptyckiego: „…Dochodzą mnie z różnych stron wiadomości, że lud rusiński wrogo odnosi się do ludu polskiego, grozi zniszczeniem jego sadyb, wyrzuceniem za San…". W relacji skierowanej w 1920 roku do Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Warszawie, abp Józef Bilczewski stwierdzał: „…Ze wszystkich stron archidiecezji dochodzą relacje, stwierdzające jednogłośnie, iż prawie cały kler ruski idzie jakby zwartą ławą przeciwko ludności łacińsko – polskiej, stoi na czele akcji skierowanej przeciwko ludności polskiej…". Nie ulega wątpliwości, że napięte relacje polsko – ukraińskie miały podłoże religijne. Dla polskich kręgów społeczno – politycznych stało się jasne, że tylko kościół rzymsko – katolicki stanowi stałą podporę polskiej państwowości. Utrwaliło się przekonanie, że na Kresach ludność rzymsko katolicka to Polacy, ludność greckokatolicka to Ukraińcy.

Ewa Siemaszko w swojej pracy: „Przeciw sacrum. Specyficzne okoliczności ludobójczych akcji organizacji ukraińskich nacjonalistów – UPA" podkreśla, że sposoby eksterminacji ludności polskiej były zróżnicowane – obok napadów skutkujących masowymi zbrodniami w miejscu zamieszkania Polaków, zabijano pojedyncze osoby i rodziny, także poza miejscem osiedlenia. Celem OUN-UPA stało się unicestwienie jak największej liczby Polaków, tylko z tytułu ich przynależności narodowej, była to więc zbrodnia ludobójstwa – genocidum atrox. Podłożem tych zjawisk było upowszechnienie ideologii integralnego nacjonalizmu ukraińskiego Dmytro Doncowa, zrywającej z etyką chrześcijańską, z natury swej amoralną i pogańską. Praktycznym narzędziem wdrożenia tych zasad był „Dekalog ukraińskiego nacjonalisty", którym mieli się kierować Ukraińcy dla wywalczenia, potem poszerzenia państwa ukraińskiego. Oto fragment „Dekalogu": „…Ja duch odwiecznej walki, który uchronił ciebie od potopu tatarskiego i postawił między dwoma światami, nakazuję nowe życie:…7. Nie zawahasz się spełnić największej zbrodni kiedy tego wymaga dobro sprawy…8. Nienawiścią oraz podstępem będziesz przyjmował wrogów twego narodu…10. Będziesz dążył do rozszerzenia siły, sławy, bogactwa i obszaru państwa ukraińskiego, nawet drogą ujarzmiania cudzoziemców…". Ludobójstwo Polaków było dokonywane z zadziwiająca zaciekłością i okrucieństwem, w wielu przypadkach miało charakter zbiorowego szału, eskalującego w trakcie zbrodni. Zbrodnia oprócz tego, że była wymierzona przeciw Polakom, uderzała także w Kościół Rzymskokatolicki, świadczy to o głębokim wniknięciu zła w świadomość morderców, można to ocenić w kategoriach zbiorowego opętania. Autorka przytacza liczne przykłady niewyobrażalnego męczeństwa, które było udziałem Polaków, a także martyrologii polskiego duchowieństwa.

Do poruszonej przez Autorkę tematyki nawiązują opracowania: Nazara Kisia „Kościół greckokatolicki i ruch nacjonalistyczny w pierwszej połowie XX wieku"; Adama Kulczyckiego „Kościół greckokatolicki wobec masowego ludobójstwa Polaków dokonanego przez

OUN-UPA na Wołyniu i w Galicji Wschodniej"; Stefana T. Praśkiewicza „Świadkowie wiary w godzinie próby. Sylwetki polskich Karmelitów Bosych zamordowanych w Wiśniowcu w 1944 roku"; Ołeksandra Zajcewa „Kwestia polska w strategii politycznej OUN w przededniu II wojny światowej"; Marka Miławickiego „Byj Lacha de tilky złowysz" Mord ludności polskiej przez ukraińskich nacjonalistów w Podkamieniu i okolicy w dniach 11 – 16 marca 1944 roku"; Józefa Mareckiego „Niedokończone msze święte". W pracy Ołeksandra Zajcewa możemy przeczytać: „…Naród ukraiński walczy przeciwko dążeniom wrogiego narodu polskiego na swojej ukraińskiej ziemi.." Tę myśl kontynuował Michajło Kołodzińskij: „…Celem naszego powstania jest nie tylko zmiana politycznego ustroju, musi ono oczyścić Ukrainę z wrogiego elementu…tylko w czasie powstania pojawi się możliwość ostatecznego usunięcia polskiego elementu, zakończy to roszczenia na temat polskości tych ziem…Należy pamiętać, że im więcej wrogiego polskiego elementu zniknie w czasie powstania, tym łatwiejsze będzie odbudowanie państwa ukraińskiego…"

Spośród ziem kresowych, Wołyń charakteryzował się dużym zróżnicowaniem narodowościowym, społecznym, religijnym i kulturowym. Według spisu z 1931 roku mieszkało tu 2.085.000 osób, zdecydowaną większość stanowili Rusini (63,9%), następnie Polacy (16,6%), Żydzi (10%), byli także Niemcy, Czesi, Rosjanie, Holendrzy. Leon Popek w opracowaniu „Gdzie są groby polskich ofiar OUN-UPA na Wołyniu" zwraca uwagę, że już od pierwszych dni września 1939 roku z rąk bandytów ukraińskich ginęli Polacy, palono i rabowano dwory, pałace, leśniczówki, gospodarstwa osadników wojskowych, napadano na powracających do domu żołnierzy polskich. Okupacja sowiecka przyniosła represje adresowane głównie do Polaków. Z kolei okupant niemiecki wprowadził bezwzględny terror, pomagali Niemcom nacjonaliści ukraińscy. Powstała pomocnicza policja ukraińska, do której okupanci przyjęli pięć tysięcy ochotników. W marcu 1943 roku zbiegli oni do leśnych oddziałów UPA. Od tego czasu przypadki mordowania Polaków przybrały na sile, by latem i jesienią 1943 roku osiągnąć apogeum. Z około 2.500 miejscowości, w których mieszkali Polacy, prawie 1.500 zrównano z ziemią, zginęło około 60 tysięcy niewinnych ludzi. Z tej liczby niespełna trzy tysiące miało godny, religijny pochówek. Życia zmarłym nie zwrócimy, trzeba natomiast zrobić wszystko, by pozostałych godnie pogrzebać, ale Ukraińcy nie wyrażają zgody na to.

Tematykę męczeństwa Polaków podejmują kolejne pomieszczone w tomie opracowania: Renaty Pomarańskiej „Okrucieństwo przejawem agresji OUN-UPA w świetle prozy kresowej"; Witolda Józefa Kowalowa „Wołyńska rzeź – modlitewne wołanie o pojednanie polsko – ukraińskie"; Włodzimierza Osadczego „Kościoły Ukrainy wobec kwestii pojednania polsko – ukraińskiego i potępienia zbrodni ludobójstwa"; Wiesława Stanisława Bara „Ofiary rzezi czy męczennicy za wiarę? O możliwości prowadzenia procesów beatyfikacyjnych".

Temat ludobójstwa dokonanego przez nacjonalistów ukraińskich na ludności polskiej Na Kresach Wschodnich II RP rzutuje od chwili rozpadu państwa sowieckiego na relacje polsko – ukraińskie, Obecnie dialog między oboma narodami znalazł się w impasie. Dyskusje historyków nie zbliżyły obu stron, nadal obowiązuje „prawda polska" i „prawda ukraińska". W ten dyskurs haniebnie wpisał się Ukraiński Kościół Greckokatolicki, bezkrytycznie hołdujący ideologii nacjonalistycznej. W styczniu 2011 roku lwowski arcybiskup greckokatolicki Ihor Woźniak wołał do wiernych pod pomnikiem Stepana Bandery: „…Wielkie zadanie spoczywa na każdym świadomym Ukraińcu. Żeby kochać swój naród, zmierzać do poszanowania swych bohaterów, nie bać się presji żadnych rządów zewnętrznych, które są sprzeczne naszemu narodowi i Ukrainie. Ten oto człowiek, Bandera, kochał swój naród, bronił jego godności, życzył mu dobra, jak potrafił walczył o lepszą przyszłość dla swej ojczyzny, w której się urodził, dla której poświęcił swoje życie…". Z podobnym entuzjazmem mówił o kolejnym zbrodniarzu Romanie Suchewyczu:„…walczył o wolność swego ludu, za niepodległe państwo, za lepszy los, żeby być gospodarzem swej ziemi. Komuś się to nie podoba, bo on walczył przeciw zaborcom naszego kraju...". Zwierzchnik grekokatolików kardynał Lubomyr Huzar w 2006 roku do uczestników XVII Wielkiego Zebrania Ukraińskich Nacjonalistów napisał: „…OUN to nie tylko przeszłość, nie tylko historia. Jest to współczesność, w której trzeba nie mniej niż kiedykolwiek walczyć o realizację szczytnych ideałów…"

Do rąk czytelników trafia znakomita księga, starannie przygotowana przez Włodzimierza Osadczego i Adama Kulczyckiego, autorów wstępu i naukowych redaktorów. Do lektury powinni przystąpić wszyscy, dla których dzieje Kresów Wschodnich II RP w latach II wojny światowej są ważne. Autorzy poszczególnych opracowań w oparciu o benedyktyńską kwerendę archiwalną, opisują te wydarzenia, które stały się tragicznym, osobistym doświadczeniem wielu pokoleń Polaków, i które doprowadziły do utraty wielkich, niezapomnianych Kresów Wschodnich Rzeczpospolitej.

1) Włodzimierz Osadczy, Adam Kulczycki (wstęp i redakcja naukowa): *Nie zabijaj. Nacjonalizm i ludobójstwo na Kresach wobec Kościoła, etyki chrześcijańskiej i zasad humanizmu.*

Warszawa – Lublin 2019. Instytut Pamięci Narodowej. Komisja Ścigania Zbrodni przeciw Narodowi Polskiemu. Oddział w Lublinie. Stron 398. ❑

Zygmunt Szkurłatowski

Budowa II Rzeczypospolitej Polskiej (IV)

Część 4: Wybory, obrady i uchwały Sejmu Ustawodawczego

a) Wybory Sejmu Ustawodawczego (26.01.1919)

Nawiązanie

We wcześniejszych artykułach (Semper Fidelis nr 2 (150), s. 2 – 5 i nr 3 (151), s. 4 – 12 za 2018 r.) scharakteryzowano proces odradzania się Polski po rozbiorach oraz jej polityczną i zbrojną walkę o nowe granice (bez „Kresów Północnych"). Następnie (Semper Fidelis, nr 4 (156), s. 13 – 20 za 2019 r.) rozpoczęto cykl pt. *Budowa II RP*, kontynuując go w numerze 2 – 3 (158 – 159) (Część 2, s. 8 – 16: *Końcówka czasów rozbiorów i okres przedkonstytucyjny w odradzającej się Polsce*) oraz część 3, s. 26 – 32: *Miejsce Wojskowych Składów Tranzytowych (WST) na Westerplatte w dziejach II RP i mojej rodziny*. Tekst bieżący (Część 4), nawiązując do artykułów poprzednich, stanowiąc ich kontynuację.

1. Uwarunkowania i przebieg wyborów

Zgodnie z wcześniejszym ustaleniem (dekret Naczelnika Państwa z 28.11.1918) wybory do Sejmu Ustawodawczego II. RP odbyły się 26.01.1919, a pierwszy Sejm Ustawodawczy w odrodzonej Polsce zebrał się 10.02.1919 r. W wyborach tych uczestniczyła większość partii politycznych, a zbojkotowała je tylko KPP, która (śladami Moskwy) uważała, że wojna światowa przerodzi się w światową rewolucję robotniczą.

Przypomnijmy, że wybory do pierwszego Sejmu, wyznaczone jeszcze w listopadzie 1918 r., odbyły się (26.01.1919) tylko w częściach Kraju, którymi wówczas zarządzała Polska (tereny b. Krolestwa Polskiego – zabór rosyjski i Małopolska (Galicja zachodnia). Toczyło się bowiem jeszcze lub wkrótce wybuchło 6 zmagań zbrojnych Polski o jej nowe granice: 1) z uzurpatorami ukraińskimi o Kresy Południowo-Wschodnie (1.11.1918 – połowa lipca 1919); 2) Trwało Powstanie Wielkopolskie (27.12.1918 – do rozejmu w Trewirze 16.02.1919); 3, 4, 5) Polska była przed trzema powstaniami śląskimi (1919, 1920, 1921) i przed plebiscytami na Warmii i Mazurach (11.07.1920 – tuż przed „cudem nad Wisłą") oraz na Górnym Śląsku (20.03.1921); 6) Przed Polską było też najwięlsze, ale zwycięskie zmaganie militarne z bolszewicką z Rosją, zakończone właśnie tzw. „cudem nad Wisłą" (15.08.1920) i pokojem ryskim (18.03.1921).

W tej sytuacji wybory nie objęły całości ziem, które ostatecznie weszły w skład II RP. Stąd na terenie ziem zarządzanych przez Polskę (ziemie b. Królestwa Polskiego i Galicji zachodniej), wybrano tylko 296 posłów, w tym na terenie b. Królestwa Polskiego 220.

Później wybór ten uzupełniono polskimi posłami do parlamentów państw zaborczych oraz wyborami na terenach, które w dniu wyborów (26.01.1919) nie obejmowała jeszcze polska jurysdykcja.

Warto więc podkreślić, że zasadniczą większość posłów na Sejm Ustawodawczy wybrano w pierwszych w wolnej Polsce pięcioprzymiotnikowych (bezpośrednich, powszechnych, równych, tajnych i proporcjonalnych) wyborach parlamentarnych (26.01.1919), a więc w terminie wyznaczonym jeszcze w listopadzie 1918 r.

2. Skład Sejmu Ustawodawczego

Sejm Ustawodawczy, wybrany 26.01.1919 r., wraz z posłami polskimi do parlamentów państw zaborczych, a dokooptowanymi do Sejmu, oraz innymi (razem 335 posłów), tworzyło 11 ugrupowań politycznych, z których najliczniejszy był Związek Sejmowy Ludowo-Narodowy pod przewodnictwem posła Wojciecha Korfantego (109 posłów = 32,5%. Szczegółowo nazwy klubów i ich udziały podaje tab. 1.

Tab. 1. Sejm wybrany 26.01.1919 wraz z dodatkowymi posłami

Nazwa Klubu	Przew. Klub	Mandaty liczba	%
1. Zw. Sejmowy Lud.-Narodowy	Wojciech Korfanty	109	32,5
2. PSL „Wyzwolenie"	Błażej Stolarski	58	17,3
3. PSL „Piast"	Wincenty Witos	44	13,1
4. Zw. Polskich Posłów Socjal.	Ignacy Daszyński	35	10,4
5. Polskie Zjed. Ludowe	Józef Ostachowski	31	9,2
6. Klub Pracy Konstytucyjnej	Jan Kanty Federowicz	17	5,1
7. Nar. Zwiazek Robotniczy	Stanisław Nowicki	17	5,1
8. PSL– Lewica	Jan Stapiński	10	2,9
9. Zjedn. Posłów Nar. Żyd.	Abraham Ozjasz Thon	9	2,7
10. Niem. Stronnictwo Ludowe	Josef Spickermann Ludwig Wolff	2	0,6
11. Bezpartyjni	Józef Buzek Antoni Chłapowski Wojciech Trąmpczyński	3	0,9
Razem		335	100,0

Pierwsze posiedzenie Sejmu Ustawodawczego odbyło się 10 lutego 1919, a ostatnie (342) – 27 listopada 1922. Kadencja Sejmu trwała od 10 lutego 1919 do 1 grudnia 1922.

Po terminie głównym w miarę możliwości politycznych przeprowadzano dalsze wybory uzupełniajace: 9 lutego 1919 r. wybrano 4 posłów w Suwalskiem. 9 marca na kolejnych wyborach w okręgu podlaskim wybrano 6 posłów. 14 marca Sejm uznał za posłów 6 kandydatów zgłoszonych na jednej liście w okręgu cieszyńskim. 1 czerwca w trzech okręgach wyborczych Poznańskiego wybrano łącznie 32 posłów; ustąpiło wówczas 9 posłów wcześniej dokooptowanych do składu sejmowego z parlamentu niemieckiego. 15 czerwca w Białostockiem wybrano 11 posłów. 29 czerwca wybrano 2 posłów w okręgu wyborczym nr 22. Wybory odbyły się tam już 26 stycznia, ale Sąd Najwyższy wyrokiem z dnia 17 (31) maja unieważnił przeprowadzony wybór. Wybrano ponownie te same dwie osoby.

Kolejna tura wyborów odbyła się 6 lipca 1919 r. Wybrano wówczas 2 posłów w okręgu wyborczym nr 24. W tym dniu wybory nie odbyły się w niektórych obwodach tegoż okręgu; przeniesiono je na 17 sierpnia. Tego samego dnia (tj. 17 sierpnia) przeprowadzono wybory ponownie w okręgu nr 24, gdyż 2 mandaty unieważnił wyrok Sądu Najwyższego z dnia 17 maja i

7 – 12 czerwca 1919 r. Wybrano ponownie te same osoby co 26 stycznia.

Ostatnie wybory odbyły się 2 maja 1920 r. na Pomorzu, gdzie wybrano 20 posłów, a z analogicznych powodów jak na terenie Wielkopolski ustąpiło 2.

Ostatnie powiększenie składu Sejmu Ustawodawczego nastąpiło 24.03.1922 r., gdy na mocy uchwały sejmowej do Sejmu włączono 20 posłów z Ziemi Wileńskiej (tzw. Litwy Środkowej z Wilnem). Stąd posłowie wileńscy w Sejmie Polski. Przyłączenia tego Litwini do dziś Polsce nie zapomnieli (zob. mapa).

Litwa Środkowa z Wilnem

Przypomnijmy, że w lipcu 1919 r. Rada Najwyższa w Paryżu zatwierdziła granicę polsko-litewską według linii marszałka Focha (Niemen – Grodno – Wilno – Dyneburg) z Wilnem po polskiej stronie. Być może, Rada mogła kierować się kryterium narodowościowym, podkreślanym w zasadzie Cursona, gdyż Wileńszczyznę gęsto zasiedlali Polacy. Stąd też w traktacie (pokoju) ryskim, kończącym wojnę polsko-bolszewicką (18.03.1921), także stwierdza się przynależność guberni grodzieńskiej i wileńskiej do Polski. Już jednak wcześniej intryga J. Piłsudskiego spowodowała, że w tzw. buncie gen. L. Żeligowskiego Wojsko Polskie zajęło Wilno i okolicę (8.10.1920). Na terytorium tym utworzono tzw. Litwę Środkową, która miała pewne prawa autonomiczne. M.in. emitowała własne znaczki pocztowe. Serię z nich z własnej kolekcji przedstawiono na zdjęciu.

Seria znaczków z własnej kolekcji

Skład Sejmu powiększano więc stopniowo do 1922 r. wyborami uzupełniającymi w poszczególnych okręgach wyborczych. Stąd pod koniec kadencji Sejm liczył 432 posłów, z czego 364 wybrano w wyborach zarządzonych przez władze polskie, 20 w drodze uchwały Sejmu o włączeniu w skład Izby posłów wybranych w drodze wyborów delegatów Sejmu Litwy Środkowej, 35 posłów posiadało mandaty z tytułu wyborów do parlamentów państw zaborczych (w tym 28 z izby poselskiej austriackiej Rady Państwa i 7 posłów niemieckiego Reichstagu), 6 posłów to wynik kompromisu wyborczego na Śląsku Cieszyńskim. Odtąd aż do końca kadencji Sejm Ustawodawczy liczył 432 posłów. Warto podkreślić, że obraz Sejmu kształtował się więc w zależności od kształtowania się granic II. RP. Przynależność klubowo-polityczną posłów w lipcu 1922 r. przedstawia tab. 2:

Tab. 2. Sejm Ustawodawczy z lipca 1922 r.

Partie	Mandaty liczba	%
1. PSL „Piast”	96	22,3
2. Związek Ludowo-Narodowy	81	18,8
3. Narodowe Zjedn. Ludowe	45	13,9
4. Zw.Polskich Posłów Socjal.	34	10,4
5. Narod.-Chrześ. Stron. Ludowe	26	6,0
6. Narod.-Chrześ. Klub Robot.	26	6,0
7. PSL „Wyzwolenie”	24	5,6
8. Narodowa Partia Robotnicza	21	4,9
9. Klub Pracy Konstytucyjnej	16	3,7
10. PL-Lewica	11	2,5
11. Zjednoczenie Mieszczańskie	11	2,5
12. Stron. Katol.-Ludowe	7	1,6
13. Narodowa Partia Pracy	6	1,4
14. Rady Ludowe	5	1,1
15. Komunist. Frakcja Poselska	2	0,5
16. Wolne Zjedn. Posłów Nar. Żyd.	10	2,9
17. Niemieckie Stron. Ludowe	7	1,6
18. Bezpartyjni	4	0,9
Razem	432	100,0

Na podstawie zmian składu Sejmu warto przeanalizować zmiany struktury społeczeństwa. Wprawdzie był to okres bardzo krótki, lecz przemiany społeczne po odzyskaniu niepodległości na pewno musiały być znacznie przyspieszone. Warto też zauważyć, że po pewnym czasie ta sama nazwa partii nie musiala i z pewnością nie oznaczała w pełni takiego samego jej obrazu społeczno-politycznego. Jest to bardzo szeroki problem do analizy i osobny temat badawczy, który możemy tu jedynie zasygnalizować, jak np.: „Wpływ przemian społeczno-politycznych i gospodarczych społeczeństwa na przemiany struktury społeczno-politycznej Sejmu II. RP”. W pierwszym Sejmie (wybranym 26.01.1919) na 11 ugrupowań sejmowych (łącznie z bezpartyjnymi) 6 ugrupowań (54,5%) miało w swej nazwie określenie: „ludowy”. Także pod koniec kadencji (lipiec 1922) na 18 klubów 9 klubów (tj. równe 50%), także łącznie z bezpartyjnymi, miało w swej nazwie słowo „ludowy”. Widzimy więc, że „ludowość”, choć niewątpliwie znacznie zróżnicowana, stanowiła cechę wyróżniającą ówczesnego społeczeństwa. Z tą „ludowością” można wiązać wiele cech i problemów, co może

być tematem specjalnych dociekań. Cechy te stanowiły zapewne źródła licznych plusów i minusów ówczesnego społeczeństwa.

Jest oczywiste, że w tak zróżnicowanym politycznie i społeczno-gospodarczym parlamencie praca była coraz trudniejsza, gdyż coraz trudniej było o konsensus w kwestiach makrospołecznych i makroekonomicznych wobec silnego nacisku celów mikrospołecznych i mikroekonomicznych, chociaż te ostatnie po totalnych zniszczeniach terenu Polski (szczególnie wschodniej) w czasie wojen miały także swe uzasadnienie. Stąd budowa II. RP cały czas przebiegała w różnego rodzaju bardzo trudnych warunkach.

b) Obrady i uchwały Sejmu Ustawodawczego

1. Otwarcie Sejmu

Mimo różnych problemów i sprzeczności występujących w tym bardzo trudnym okresie początków Niepodległej II RP wybory do pierwszego Sejmu Ustawodawczego oraz jego obrady stanowiły niemal święto narodowe.

Dlatego też przed uroczystym otwarciem Sejmu Ustawodawczego Rząd i Kancelaria Cywilna Naczelnika Państwa przygotowały szczegółowy porządek przebiegu wszystkich spotkań. Przewidziano cztery główne punkty programu: 1. Uroczyste nabożeństwo w Archikatedrze warszawskiej, 2. Poświęcenie gmachu Sejmu, 3. Spotkanie wieczorne z Naczelnikiem Państwa, 4. Uroczyste obrady Sejmu. Ze względu na wagę i uroczysty charakter obrad pierwszego Sejmu odrodzonej Polski przytaczamy ten program w obszernym wyborze.

I. Uroczyste nabożeństwo (9.02.1919)

W przeddzień zebrania się Sejmu Ustawodawczego (9.02.1919) w Katedrze warszawskiej odbyła się uroczysta Msza św.

Godz 9.40. Przed katedrą św. Jana ustawiła się kompania honorowa WP, a na ulicach kordon wojskowy. Na pl. Zamkowym i ulicach koło katedry porządek utrzymywała milicja. W nawie głównej katedry ustawiły się poczty sztandarowe cechów (po trzy osoby).

Wejście do katedry tylko za biletami, które rozprowadzała osobom i instytucjom zaproszonym oraz wydawała publiczności Kancelaria Sejmu, ul. Wiejska 2 – 8.

Godz. 10.00. W Belwederze zebrali się: Naczelnik Państwa, Premier i ministrowie.

Godz. 10.15. Naczelnik Państwa oraz Premier i ministrowie wyjechali z Belwederu w powozach. Orszak poprzedzał powóz z Szefem Kancelarii Cywilnej i Adiutantem Generelnym. W następnych powozach jechali ministrowie. Za ministrami powóz Naczelnika Państwa i Premiera w otoczeniu wojskowej eskorty honorowej. Orszak zamykał powóz z adiutantami.

Także wejście do katedry odbywało się w ustalonym porządku:

a) Podsekretarze stanu, generalicja, misje zagraniczne i konsulowie, wyżsi urzędnicy państwowi, delegacja Komisji Rządzącej Naczelnej Rady Ludowej Śląska Cieszyńskiego, Spiszu i Orawy oraz Rady Krajowej, a także przedstawiciele prasy wchodzili do katedry przez zakrystię i zajmowali miejsca w prezbiterium. Dalsze rzędy w prezbiterium przeznaczono dla delegacji największych miast (Warszawy, Krakowa, Lwowa, Poznania i Wilna) oraz dla przedstawicieli najwybitniejszych instytucji krajowych.

b) Posłowie wchodzili przez główne wejście nawy środkowej i zajmowali miejsca w rozszerzonym prezbiterium.

c) Przedstawiciele instytucji społecznych oraz urzędnicy państwowi wchodzili przez główne wejście nawy środkowej i zajmowali miejsca za krzesłami posłów. Nawy boczne zajmowała publiczność za biletami.

Godz. 10.30. Naczelnik Państwa wraz z Premierem przyjechali do katedry i zajęli miejsca przed fotelami przeznaczonymi dla ministrów.

Wraz z przybyciem Naczelnika Państwa rozpoczęła się uroczysta Msza św., którą celebrował JE abp warszawski Aleksander Kakowski z koncelebracją 12 księży. Zaszczyt wygłoszenia kazania miał ostatni ormiańsko-katolicki abp Lwowa Józef Teodorowicz. W swym wielce emocjonalno-patriotycznym kazaniu podkreślał wielką radość z odzyskania przez Polskę niepodległości. Następnie chóry odśpiewały hymn „Bożę coś Polskę".

Po nabożeństwie Naczelnik Państwa wraz Premierem w otoczeniu eskorty honorowej wrócili do Belwederu.

W setną rocznicę tej uroczystości w warszawskiej archikatedrze odbyło się podobne nabożeństwo.

II. Poświęcenie gmachu Sejmowego (9.02.1919, godz.13.00).

Drugim punktem uroczystości było poświęcenie Gmachu Sejmowego przez duchowieństwo katolickie w obecności Naczelnika Państwa, Premiera, Ministrów, Posłów oraz przedstawicieli Misji Zagranicznych, a także osób, które otrzymały bilety wstępu na otwarcie Sejmu w dniu 10 lutego.

Przypomnijmy, że przez lata zaborowej niewoli Polska nie miała budynku sejmowego. Stąd swe pierwsze posiedzenie Sejm odbył (10.02.1919) w adoptowanym budynku byłego Instytutu Aleksandryjsko-Maryjskiego Wychowania Panien przy ul. Wiejskiej. Dopiero w 1928 r. oddano do użytku nowy budynek Sejmu z salą posiedzeń. Dotychczasową (tymczasową) siedzibę Sejmu przejął na własność Senat, przebudowując ją do swoich potrzeb.

III. Przyjęcie dla posłów na Zamku (9.02.1919, godz. 20.00).

Trzecim punktem programu było przyjęcie na Zamku, jakie Naczelnik Państwa wydał dla posłów, rządu, członków misji zagranicznych oraz osób, które otrzymały bilety wstępu na otwarcie Sejmu w dniu 10 lutego.

IV. Otwarcie Sejmu Ustawodawczego (10.02.1919, godz. 11.00).

Czwartym punktem było uroczyste otwarcie i obrady Sejmu Ustawodawczego. W sali obrad zebrali się posłowie. Członkowie misji zagranicznych zajęli miejsca w loży dla dyplomatów, przedstawiciele prasy w loży prasowej, wyżsi urzędnicy, przedstawiciele instytucji oraz publiczność na galeriach. Karty wstępu wydawała Kancelaria Sejmowa.

(10.02.1919, godz. 12.00)

Naczelnik Państwa przyjechał do Gmachu Sejmu i wszedł do Sali Sejmowej w otoczeniu Premiera i ministrów. Premier towarzyszył Naczelnikowi Państwa do stołu prezydialnego, przy którym Naczelnik Państwa Józef Połsudski otworzył obrady Sejmu i odczytał przygotowane orędzie. Zgromadzeni wysłuchali je stojąc, co widzimy na zdjęciu.

Naczelnik Państwa Józef Piłsudski otwiera pierwsze posiedzenie Sejmu Ustawodawczego (10.02.1919)

2. Exposé Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego

„Panowie Posłowie!

Półtora wieku walk, krwawych nieraz i ofiarnych, znalazło swój tryumf w dniu dzisiejszym. Półtora wieku marzeń o wolnej Polsce czekało swego ziszczenia w obecnej chwili. Dzisiaj mamy wielkie święto narodu, święto radości po długiej, ciężkiej nocy cierpień.

W tej godzinie wielkiego serc polskich bicia czuję się szczęśliwym, że przypadł mi zaszczyt otwierać Sejm Polski, który znowu będzie domu swego ojczystego jedynym panem i gospodarzem.

Radość dnia dzisiejszego byłaby stokroć większą, gdyby nie troska, że zbieracie się w chwili niezwykle ciężkiej. Po długiej i niszczącej wojnie świat cały, wraz z nim i Polska, czekają z tęsknotą upragnionego pokoju. Tęsknota ta w Polsce dziś ziścić się nie może. Synowie Ojczyzny muszą iść, by bronić granic i zabezpieczyć Polsce swobodny rozwój.

Sąsiedzi nasi, z którymi pragnęlibyśmy żyć w pokoju i zgodzie, nie chcą zapomnieć o wiekowej słabości Polski, która tak długo stała otworem dla najazdów i była ofiarą narzucania jej obcej woli przemocą i siłą.

Nie chcemy mieszać się do życia wewnętrznego któregokolwiek z naszych sąsiadów, lecz pozwolić nie możemy, by pod jakimkolwiek bądź pozorem, chociażby pod pozorem rzekomego dobrodziejstwa, naruszano nasze prawo do samodzielnego życia.

Nie oddamy ani piędzi ziemi polskiej i nie pozwolimy, by uszczuplano nasze granice, do których mamy prawo.

Dążności naszych sąsiadów sprawiły, że ze wszystkimi nimi znajdujemy się obecnie w otwartej wojnie lub co najmniej w stosunkach mocno naprężonych.

Jasną stroną w naszych stosunkach zewnętrznych są zacieśniające się węzły przyjaźni w państwami Ententy. Głęboka sympatia łączyła już dawniej Polskę ze światem demokratycznym Europy i Ameryki, nie szukającym sławy w podbojach i ucisku innych narodowości, a pragnącym ułożenia stosunków w myśl zasad sprawiedliwości i słuszności.

Sympatia ta spotęgowała się, gdy sławne armie państw sprzymierzonych, druzgocąc ostatnią potęgę naszych ciemiężycieli, wyzwoliły Polskę z niewoli.

Jestem przekonany, że serdeczne uczucia i niezaprzeczona wspólność interesów z tymi państwami uczyni niezbędną dla nas z ich strony pomoc wydatną i skuteczną.

Naród polski przez półtora wieku zmuszony był stosować się do praw narzuconych przez obcą przemoc. Nie mogąc normować swego życia według własnej woli, zatracił przez ten długi okres poczucie praw i wiary we własne siły. Obdarzeni dziś zaufaniem narodu dać mu macie podstawy dla jego niepodległego życia w postaci prawa Konstytucyjnego Rzeczypospolitej Polskiej. Na tej podstawie utworzycie rząd, oparty o prawa, przez wybrańców narodu ustanowione. Prawa, przez was uchwalone, będą początkiem nowego życia wolnej i zjednoczonej Ojczyzny.

Polska, otoczona zewsząd przez wrogów, musi posiadać armię, która by mogla sprostać swoim ciężkim zadaniom. Macie poprzeć i rozwinąć rozpoczętą budowę wojska tak, by Ojczyzna, zasłonięta piersiami żołnierza, mogla się czuć bezpieczną i przeświadczoną, że honoru jej spraw broni silna i dobrze wyposażona armia.

Wreszcie zwrócicie, Panowie, niechybnie baczną uwagę na niedomagania naszego życia gospodarczego, upośledzonego przez gospodarkę obcych i zrujnowanego silnie przez wojnę i okupację. W tej dziedzinie należyte uregulowanie spraw znajdującego się w upadku przemysłu i niezbędnych reform agrarnych w duchu postępu i wielkich demokracji zachodu stworzy zdrowe podstawy dla siły duchowej narodu i da trwałe podłoże dla budowy jego przyszłości.

Życząc Panom powodzenia w ich trudnej i odpowiedzialnej pracy, ***ogłaszam pierwszy Sejm w wolnej i zjednoczonej Rzeczypospolitej Polskiej za otwarty*** *i powołuję najstarszego z Panów posła Ferdynanda Radziwiłła do objęcia tymczasowego przewodnictwa".*

3. Tymczasowy Marszałek i obrady Sejmu

Gdy przewodniczący (poseł Ferdynand Radziwiłł (który pełnił swe obowiązki do drugiego posiedzenia Sejmu – 14.02.1919) zajął miejsce przy stole prezydialnym, Naczelnik Państwa opuścił Salę Sejmową.

Z kolei przewodniczący (tymczasowy Marszałek Sejmu), otwierając obrady, powołał dwóch najmłodszych wiekiem posłów na sekretarzy w osobach: ks. Zygmunt Kaczyński (ZLN) i Mieczysław Niedział-

kowski (PPS), po czym zarządził odczytanie pisma Premiera, zgłaszającego do zatwierdzenia przez Sejm 210 dekretów wydanych wcześniej w drodze ustawodawstwa tymczasowego.

Następnie przeprowadzono wybory do Komisji Weryfikacyjnej i Regulaminowej, a po wyborach ustalono plan pracy na dzień 12 lutego 1919 r. z nastepującym porządkiem dziennym:

1. Sprawozdanie Komisji Weryfikacyjnej.
2. Sprawozdanie Komisji Regulaminowej.
3. Wybór Prezydium Sejmu na podstawie uchwalonego Regulaminu.

Na drugim posiedzeniu (14.02.1919) na marszałka Sejmu wybrano Wojciecha Trąmpczyńskiego (zaangażowanego w Powstaniu Wielkopolskim). Wicemarszałkami zostali: Jakub Bojko (PSL Piast), Andrzej Maj (SLN), Jędrzej Moraczewski (PPS), Stanisław Osiecki (PSL Wyzwolenie), Józef Ostachowski (PZL). Poza wyborem marszałka i wicemarszałków Sejm przyjął też przygotowany przez rząd „Tymczasowy regulamin obrad Sejmu Ustawodawczego Rzeczypospolitej Polskiej", który (z niewielkimi zmianami) obowiązywał do lutego 1923 r.

Tak Odrodzona Rzeczpospolita Polska wchodziła w okres parlamentarny.

b) Okres konstytucyjny

Po wstępnym okresie przedkonstytucyjnym (do 20.02.1919) II RP funkcjonowała pod działaniem trzech konstytucji: tzw. Małej Konstytucji (od 20.02.1919), Konstytucji Marcowej (od 17.03.1921) i tzw. Noweli do Konstytucji Marcowej (od 2.08.1921) oraz Konstytucji Kwietniowej (od 23.04.1935).

4. Przygotowania i uchwalenie tzw. Małej Konstytucji

Głównym celem obrad Sejmu Ustawodawczego odrodzonej Polski (jednoizbowy Sejm wybrany 26.01.1910) było więc uchwalenie konstytucji II. RP. Stąd bardzo ważną datą (20.02.1919) w dziejach Polski i polskiego parlamentaryzmu było przyjęcie przez Sejm (przez aklamację) uchwały o powierzeniu Józefowi Piłsudskiemu dalszego sprawowania urzędu Naczelnika Państwa. Uchwałę tę nazywano „Małą Konstytucją". Zob. foto i tekst drukowany z powodu słabej czytelności tekstu maszynopisu.

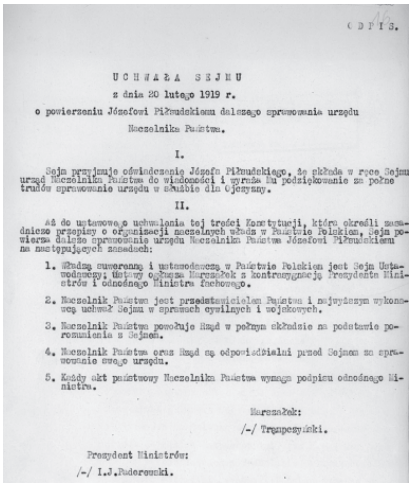

OPIS.

UCHWAŁA SEJMU
z dnia 20 lutego 1919 r.
o powierzeniu Józefowi Piłsudskiemu dalszego sprawowania urzędu Naczelnika Państwa.

I.

Sejm przyjmuje oświadczenie Józefa Piłsudskiego, że składa on w ręce Sejmu urząd Naczelnika Państwa do wiadomości i wyraża Mu podziękowanie za pełne trudów sprawowanie urzędu w służbie dla Ojczyzny.

II.

Aż do ustawowego uchwalenia tej trzeci Konstytucji, która określi zasadnicze przepisy o organizacji naczelnych władz w Państwie Polskiem, Sejm powierza dalsze sprawowanie urzędu Naczelnika Państwa Józefowi Piłsudskiemu na następujących zasadach:

1. Władzą suwerenną i ustawodawczą w Państwie Polskim jest Sejm Ustawodawczy; Ustawy ogłasza Marszałek z kontrasygnatą Prezydenta Ministrów i odnośnego Ministra fachowego.
2. Naczelnik Państwa jest przedstawicielem Państwa i najwyższym wykonawcą uchwał Sejmu w sprawach cywilnych i wojskowych.
3. Naczelnik Państwa powołuje Rząd w pełnym składzie na podstawie porozumienia z Sejmem.
4. Naczelnik Państwa oraz Rząd są odpowiedzialni przed Sejmem za sprawowanie swego urzędu.
5. Każdy akt prawny Naczelnika Państwa wymaga podpisu odnośnego Ministra.

Marszałek:
/-/ Trąmpczyński.

Prezydent Ministrów:
/-/ I.J.Paderewski.

Maszynopis tzw. „Małej Konstytucji"

Uchwała Sejmu z dnia 20.02.1919 o powierzeniu Józefowi Piłsudskiemu dalszego sprawowania urzędu Naczelnika Państwa

I.

Sejm przyjmuje oświadczenie Józefa Piłsudskiego, że składa on w ręce Sejmu urząd Naczelnika Państwa do wiadomości i wyraża Mu podziekowanie za pełne trudów sprawowanie urzędu w służbie dla Ojczyzny.

II.

Aż do ustawowego uchwalenia tekstu Konstytucji, która określi zasadnicze przepisy o organizacji najwyższych władz w Państwie Polskim, Sejm powierza dalsze sprawowanie urzędu Naczelnika Państwa Józefowi Piłsudskiemu na następujących zasadach:

1. Władzą suwerenną i ustawodawczą w Państwie Polskim jest Sejm Ustawodawczy; Ustawy ogłasza Marszałek z kontrasygnatą Prezydenta Ministrów i odnośnego Ministra fachowego.
2. Naczelnik Państwa jest przedstawicielem Państwa i najwyższym wykonawcą uchwał Sejmu w sprawach cywilnych i wojskowych.
3. Naczelnik Państwa Powołuje Rząd w pelnym skladzie na podstawie porozumienia z Sejmem.
4. Naczelnik Państwa oraz Rząd są odpowiedzialni przed Sejmem za sprawowanie swego urzędu.
5. Każdy akt prawny Naczelnika Państwa wymaga podpisu odnośnego Ministra.

Prezydent Ministrów	Marszałek
/-/I. J. Paderewski	/-/Trąmbczyński

Tzw. **Małą Konstytucję** uchwalił Sejm Ustawodawczy odrodzonej Polski (20.02.1919), wybrany 26.01.1919 na mocy dekretu (28.11.1918) Tymczasowego Naczelnika Państwa J. Piłsudskiego. Określała ona zakres działania i model funkcjonowania państwa do czasu uchwalenia Konstytucji Marcowej (17.03.1921). Przez to II RP stawała się państwem demokratycznym. Władzą naczelną był Sejm Ustawodawczy, a Naczelnik Państwa przedstawicielem oraz wykonawcą jego uchwał. Naczelnik był również dowódcą sił zbrojnych, a po uzgodnieniach z Sejmem powoływał Rząd i wraz z nim ponosił odpowiedzialność polityczną. Akty państwowe Naczelnika Państwa wymagały kontrasygnaty właściwego ministra. Mimo różnych napięć między Naczelnikiem Państwa a Sejmem w ramach tego aktu prawnego II. RP przeszła najtrudniejszy swój okres, a mianowicie: wojnę z bolszewicką Rosja (zakończoną zwycięskim, tzw. cudem nad Wisłą).

Poza Małą Konstytucją najważniejszą uchwałą podjętą przez Sejm Ustawodawczy była przede wszystkim: **Konstytucja Marcowa**, którą uchwalono 17.03.1921.

Ten pierwszy i bardzo pracowity w odrodzonej Polsce Sejm Ustawodawczy funkcjonował do czasu ukonstytuowania się następnego, już dwuizbowego parlamentu: Sejmu i Senatu (1.12.1922, gdy wybrano marszałków obu izb). Odbył on 342 posiedzenia plenarne, uchwalił 571 ustaw, w tym 166 dotyczących aparatu państwowego i wymiaru sprawiedliwości oraz 181 skarbowych.

Jak powiedziano wyżej, głównym jednak celem Sejmu Ustawodawczego było uchwalenie Konstytucji.

Formalnie więc tzw. Mała Konstytucja kończyła wstępnie w Polsce okres tymczasowości, ale nie oznaczało to likwidacji dotychczasowych aktów prawnych, zarówno w Polsce, jak też na arenie międzynarodowej. Stąd ustrój państwa opierał się zarówno na aktualnie ważnych aktach prawnych, jak też na nowej Konstytucji. Polska trwała 2,5 roku w nowym układzie prawnym, który nie tracił ważności. Jest to tym ważniejsze, że dotychczasowy ustrój, oparty na Sejmie Ustawodawczym i urzędzie Naczelnika Państwa (wspartych kilkuzdaniowym tekstem tzw. Małej Konstytucji), funkcjonował bardzo sprawnie. Co ważniejsze, mimo ogólnego charakteru, błędów i niedostatków tego układu funkcjonował on bardzo sprawnie w bardzo trudnych, a może nawet najtrudniejszych warunkach wojennych na kilku frontach międzynarodowych.

Pomimo niekiedy istotnych różnic poglądów Naczelnika i Sejmu nie doprowadzało to do kryzysu politycznego przed uchwaleniem Konstytucji Marcowej. A uchwalenie konstytucji społeczeństwo uważało za największe osiagnięcie Sejmu Ustawodawczego, który wprowadził w Polsce ustrój demokratyczno-parlamentarny.

5. Konstytucja Marcowa

a) Prace organizacyjne nad Konstytucją Marcową

Prace nad Konstytucją Marcową, z czynnym udziałem całego społeczeństwa, jego różnych ugrupowań i partii politycznych, trwały ponad dwa lata w warunkach mocno napiętych stosunków międzynarodowych i walki Polski o jej byt państwowy.

Główną rolę w opracowaniu Konstytucji Marcowej miała partia Narodowa Demokracja oraz zbliżone do niej partie prawicowe. Ponieważ przez wiele lat Polska była w porozbiorowej niewoli trzech zaborców, nie miała wystarczających doświadczeń w tworzeniu nowej Konstytucji. Stąd naszą Ustawę wzorowano na konstytucji francuskiej z 1875 r. O ile Mała Konstytucja regulowała tylko niektóre z najważniejszych spraw, to Konstytucja Marcowa regulowała już właściwie całokształt problemów istotnych dla sprawowania władzy i zarządzania państwem.

Do prac nad Konstytucją Marcową Sejm Ustawodawczy powołał (już 14.02.1919) 30-osobowy zespół pod przewodnictwen posła Mariana Seydy (Narodowa Demokracja); zastępcą był ludowiec Maciej Rataj, sekretarzem był socjalista Mieczysław Niedziałkowski. Poza tym powołano fachową „komisję ankietową", którą kierowal znany historyk i były namiestnik Galicji Michał Bobrzyński (prof. UJ w Krakowie). Komisja ta rozpatrywała wszystkie wpływające projekty. Dodajmy, że wszystkie projekty przyjmowały za podstawę zasadę państwa republikańskiego, w którym suwerenem był „naród", działający przez swych wybranych przedstawicieli.

Nie znaczy to wcale, że wszystko przebiegało bardzo gładko. Były także kontrowersje i spory. Przedmiotem sporów były np. kompetencje władzy ustawodawczej i wykonawczej, a także różnice między władzą naczelnika i prezydenta. Pewne kontrowersje wzbudzało też przyznanie w Polsce honorowego miejsca Kościołowi katolickiemu.

b) Koncepcje Konstytucji

Ostatecznie na przełomie lat 1920/1921 te różne koncepcje można sprowadzić do trzech, zależnie od pozycji władz państwowych.

1. Koncepcja „amerykańska" reprezentowała silną władzę prezydenta, umożliwiającą szybkie podejmowanie decyzji w ważnych sprawach (głównie zagranicznych), a także wpływ prezydenta na skład i pracę rządu. Ten „amerykański" system stosowano już przecież z powodzeniem w Polsce w bardzo trudnym okresie wojny z bolszewicką Rosją, korzystając z tzw. Małej Konstytucji.

2. Koncepcja „francuska" wychodziła z założeń przeciwnych, w której prezydent miał kompetencje symboliczne. Koncepcję tę lansowano dlatego, że spodziewano się kandydatury J. Piłsudskiego na fotel prezydenta. J. Piłsudski jednak wolał władzę, aniżeli zaszczyty.

3. Trzecią koncepcję reprezentowała PPS z najszerzej pojętą władzą demokracji politycznej, włącznie z wyborem prezydenta w głosowaniu powszechnym. Popierała też świecki charakter państwa.

c) Przyczyny opóźnień wdrożenia Konstytucji

Prawica (Klub Sejmowy Związek Ludowo-Narodowy) przeforsowała jednak koncepcję francuską, praktycznie przeciwko silnej władzy J. Piłsudskiego. Nie znaczy to, że Konstytucja Marcowa była kopią konstytucji francuskiej. Poza tym we Francji silna władza miala przeciwwagę w postaci silnej administracji. W Polsce silnej administracji jeszcze nie było. Dopiero trzeba było się uczyć. Poza tym Konstytucja Marcowa nawiązywała też do polskich doświadczeń Konstytucji 3. Maja, zakładającej (jako obowiązek) jej rewizję po 25 latach według aktualnych potrzeb.

Jeśliby zaczerpnąć pewną symbolikę z zakresu muzyki, to można by powiedzieć, że poprzez przyjęcie Konstytucji zakładano pełną możliwość realizacji zamierzeń społeczno-politycznych (jakby śpiewu wysokiego C). W istniejących natomiast w Polsce warunkach wielu ugrupowaniom czy osobom nawet śpiewanie dolnego C sprawiało problemy nieraz trudne do przebycia, tym bardziej, że powszechna była nieznajomość zarówno podstaw solfeżu muzycznego, jak i społeczno-politycznego. Stąd następowały niekiedy różne i znaczne opóźnienia w zakresie realizacji zamierzeń.

Istotną przyczyną zwłoki w zakresie wprowadzania zasad konstytucyjnych nie było jednak marudzenie czy opieszałość, lecz chęć załatwienia wcześniej niektórych spraw państwowych w prosty sposób bez udziału mniejszości narodowych, bez praw wynikających z traktatu ryskiego, samorządu Górnego Śląska oraz Litwy Środkowej. Formalnie jednak nowy ustrój polityczny zaczął funkcjonować dopiero 12.12.1922, gdy Naczelnik Państwa Józef Piłsudski przekazał swój przedłużony mandat nowo wybranemu Prezydentowi Gabrielowi Narutowiczowi.

d) Organa władzy konstytucyjnej

1. Władza ustawodawcza:

W konstytucji Marcowej władzę zwierzchnią miał Naród, który powierzał ją Sejmowi (444 posłów) i Senatowi (111 Senatorów), wybieranych na 5-letnią kadencję

w 5-przymiotnikowych wyborach (powszechne, bezpośrednie, tajne, proporcjonalne i równe), przy czym rząd i posłowie mieli inicjatywę ustawodawczą, Senat zaś, mając uprawnienia ograniczone, mógł tylko wnosić poprawki, które Sejm mógł odrzucić zwykłą większością głosów.

2. Władza prezydenta:

Prezydenta wybierało Zgromadzenie Narodowe (Sejm i Senat) na 7-letnią kadencję. Kompetencje: a) powoływał i odwoływał rząd przy poparciu (większościowym) Sejmu, b) obsadzał wyższe urzędy cywilne i wojskowe, c) był zwierzchnikiem sił zbrojnych w czasie pokoju, d) zatwierdzał umowy miedzynarodowe, e) za zgodą Sejmu wypowiadał wojnę i zawierał pokój. Jego akty prawne wymagały kontrasygnaty premiera i odpowiedniego ministra. Z powyższego wynika, że rola prezydenta była znacznie ograniczona.

3. Władza rządu:

Rząd decydował o kierunkach polityki państwa, ale jego pozycja jako władzy wykonawczej była slaba. Sejm mógł bowiem odwoływać zwykłą większościa zarówno cały rząd, jak i poszczególnych ministrów.

4. Władza sądownicza: niezawisłe sądy

e) Prawa obywatelskie:

Konstytucja Marcowa zapewniała obywatelom szerokie prawa, jak: a) równość wobec prawa, b) ochrona życia, wolności i mienia, c) wolność słowa i prasy, d) wolność zgromadzeń oraz tworzenia stowarzyszeń i zrzeszeń, e) wolność sumienia i wyznania, f) ochrona pracy, g) ubezpieczenia społeczne, h) bezpłatna nauka w szkołach państwowych i samorządowych, i) zakaz wykonywania pracy przez młodocianych w wieku poniżej 15 roku życia, j) ochrona mniejszości narodowych (zachowywanie swojej narodowości; pielęgnowanie mowy i własności narodowych; tworzenie własnych związków autonomicznych w obrębie samorządu powszechnego; zakładanie szkół, zakładów wychowawczych, społecznych i dobroczynnych.

W ramach działania Konstytucji Marcowej sfery decydujące o polityce odczuwały jednak pewien niedosyt uprawnień władzy wykonawczej. Stąd m.in. doszło do majowego zamachu stanu J. Piłsudskiego, W okresie ponad dwóch miesięcy po przewrocie majowym Sejm uchwalił (2.08.1926) poprawkę do Konstytucji Marcowej (tzw. nowelę sierpniową), która zwiększała uprawnienia prezydenta w kwestii rozwiązywania Sejmu i Senatu oraz wydawania dekretów z mocą ustawy. Ograniczono natomiast prawo Sejmu do zgłaszania wotum nieufności wobec rządu.

Do ważnych uchwał Sejmu Ustawodawczego należały także:

1. Statut Organiczny Województwa Śląskiego (mającego pewien rodzaj autonomii), a także szeroki pakiet ustaw socjalnych.
2. Ustawa o nadaniu ziemi żołnierzom Wojska Polskiego.
3. Ustawa o przyznaniu stopni i praw oficerskich weteranom walk z lat 1831, 1848 i 1863.
4. Ustawa o tymczasowym ustroju władz szkolnych.
5. Ustawa o ustaleniu i oszacowaniu świadczeń i strat wojennych.
6. Ustawa w przedmiocie kar za pogwałcenie przepisów, dotyczących powszechnego obowiązku służby wojskowej.

Rada Obrony Państwa

Sytuacja poliyczna Polski w tym czasie, związana z zagrożeniem ze strony bolszewickiej Rosji, powodowała, że Sejm pilnie powołał (1.07.1920 do 1.10.1920) nadzwyczajny i tymczasowy organ parlamentarno-rządowy (Radę Obrony Państwa).

a) Powołanie Rady

Powołanie Rady Obrony Państwa (ROP) nastąpiło bezpośrednio po przezwyciężeniu kryzysu gabinetowego w czerwcu 1920 r. i w obliczu groźby inwazji wojsk bolszewickiej Rosji. Po dymisji rządu Leopolda Skulskiego (13.12.1919 – 9.06.1920) długo trwały targi nad sformowaniem nowego gabinetu. Kryzys ten zakończyło dopiero powierzenie misji utworzenia rządu Władysławowi Grabskiemu (27.06.1920 – 24.07.1920).

W tej sytuacji premier W. Grabski omawiał (28.06.1920) kierunki polityki swego rządu z marszałkiem Sejmu Wojciechem Trąmpczyńskim. Podczas tego spotkania zarysowała się koncepcja powołania Rządu Obrony Narodowej. Koncepcji tej nie poparli jednak politycy partii prawicowych i centrowych, stanowiących trzon nowego rządu. Stąd pojawiła się nowa koncepcja powołania Komitetu Obrony Państwa, który mieli tworzyć przedstawiciele Sejmu, Rządu i reprezentanci Naczelnego Dowództwa. Projekt ten przedstawiono J. Piłsudskiemu, który udzielił swego poparcia.

Już następnego dnia (29.06.1920) Rada Ministrów przyjęła na posiedzeniu projekt odpowiedniej ustawy. W celu uniknięcia przeciągających się dyskusji w Sejmie postanowiono uprzedzić o przygotowywanym projekcie ugrupowania lewicowe. W tym celu już następnego dnia w południe odbyło się spotkanie w prywatnym mieszkaniu marszałka W. Trąmpczyńskiego. Lewica poparła projekt, wnioskując tylko zwiększenie liczby przedstawicieli Sejmu do 8. Uzgodniony projekt przedstawiono na posiedzeniu Sejmu, który ustawę uchwalił (1.07.1920). Ostatecznie ukształtował się 19-osobowy skład stałych członków Rady:

b) Skład ROP

1. Osoby wchodzące do Rady z urzędu:

Józef Piłsudski, naczelnik państwa: przewodniczący Rady (1.07. – 1.10.1920)

Władysław Grabski, premier: wiceprzewodniczący Rady (1.07. – 23.07.1920)

Wincenty Witos, premier: wiceprzewodniczący Rady (24.07. – 1.10.1920)

Wojciech Trąmczyński, marszałek Sejmu (1.07. – – 1.10.1920)

2. Osoby (10) reprezentujące główne kluby poselskie:

PSL „Piast": Maciej Rataj (1.07. – 23.07.1920), Władysław Kiernik (24.07. – 1.10.1920)

Związek Ludowo-Narodowy: Roman Dmowski (1.07. – 19.07.1920), Aleksander Skarbek (20.07. – – 1.10.1920)

Narodowe Zjednoczenie Ludowe: Leopold Skulski (1.07. – 23.07.1920), Edward Dubanowicz (24.07. – – 1.10.1920)

PPS: Norbert Barlicki
Narodowa Partia Robotnicza: Adam Chądzyński
Chrześcijański Związek Robotniczy: Artemiusz L. Czerniewski
PSL „Wyzwolenie": Jan Woźnicki
Klub Pracy Konstytucyjnej: Jan Kanty Federowicz
Klub Mieszczański: Aleksander Henryk de Rosset
PSL Lewica: Jan Stapiński

3. Przedstawiciele rządu (3)

Kazimierz Bartel, min. kolei (1.07. – 23.1920)
Stanisław Śliwiński, min. aprowizacji (1.07 – – 23.1920)
Eustachy ks. Sapieha, min. spraw zagranicznych
Ignacy Daszyński, wicepremier (24.07. – 1.10.1920)
Leopold Skulski, min. spraw wewnętrznych (24.07. – – 1.10.1920)

4. Przedstawiciele wojska (3)

Na wniosek naczelnego wodza J. Piłsudskiego (który nie lubił być krępowany przepisami) przyjęto, że przedstawicieli wojska będzie się powoływać w miarę potrzeb. Stąd reprezentacja wojska nie miała stałego charakteru. W posiedzeniach Rady najczęściej uczestniczyli: gen. Józef Leśniewski, gen. Kazimierz Sosnkowski, gen. Stanisław Haller, gen. Tadeusz Rozwadowski.

c) Kompetencje ROP

Zgodnie z postanowieniami ustawy powołującej Radę mogła ona decydować we wszystkich sprawach związanych z prowadzeniem i zakończeniem wojny oraz zawarciem pokoju. Już na pierwszym posiedzeniu J. Piłsudski, jako specjalista i pragmatyk, zaproponował szczegółowy zakres prac Rady. Do podstawowych zadań Rady zaliczył: a) podniesienie morale w wojsku i społeczeństwie, b) skrócenie procesu legislacyjnego i przyspieszenie wykonywania obowiązującego prawa, c) rozstrzyganie w sprawach działań operacyjnych, związanych z zagadnieniami politycznymi, d) sprawy związane z podjęciem rozmów pokojowych.

Rada nie miała zajmować się sprawami wojskowo-taktycznymi.

W zakresie spraw podejmowanych przez Radę mogła ona wydawać rozporządzenia i zarządzenia. Co bardzo istotne: zgodnie z art. 4 ustawy o utworzeniu Rady Obrony Państwa akty te były natychmiast wykonalne, a rozporządzenia i zarządzenia wymagające uchwały Sejmu miały być przedkładane Sejmowi do zatwierdzenia na najbliższym posiedzeniu.

d) Działalność ROP

Już na pierwszym posiedzeniu (1.07.1920) Rada podjęła kwestię zaciągu ochotniczego. Wydano też odezwę do społeczeństwa, mającą na celu jego mobilizację. Podniesieniu morale w wojsku służyć miały zaostrzone przepisy dotyczące wojskowego sądownictwa doraźnego, zaostrzenia kar za przestępstwa osób wojskowych, wynikające ze stosunku służbowego. Myślano także o nagradzaniu ofiarności żołnierskiej. Ustanowiono Krzyż Walecznych, zapewniono zaopatrzenie wdowom i sierotom wojskowym, chroniono zobowiązania pracodawców wobec pracowników pełniących ochotniczą służbę w Wojsku Polskim.

Głównym jednak zadaniem ROP było przygotowanie zasad, na których oprzeć miał się rozejm i pertraktacje pokojowe z Rosją. Na posiedzeniu 20 lipca Rada upoważniła rząd do wszczęcia rozmów rozejmowych. Rada przygotowywała też instrukcje dla rządu, zawierające warunki rozmów rozejmowych, a później pokojowych. Dadajmy tu również, że Rosja w rokowaniach przedłożyła warunki niemożliwe do spełnienia przez niepodległe państwo.

Rada rozwinęła też szeroką działalność prawodawczą. W ciągu trzech miesięcy działania Rada wydała 58 rozporządzeń zmieniających 77 ustaw, 1 dekret naczelnika państwa, 1 rozporządzenie ROP, 4 rozporządzenia Rady Ministrów. Rada przekazała (24.09.1920) komisjom sejmowym 50 swoich rozporządzeń do zatwierdzenia. Najdłużej obowiązywało rozporządzenie ROP z 11 sierpnia w przedmiocie utraty obywatelstwa polskiego wskutek niespełnienia obowiązku służby wojskowej. Uchylił je dopiero art. 194 c) ustawy z 9.04.1938 r. (która w art. 114 powtarzała zasady rozporządzenia) o powszechnym obowiązku wojskowym.

e) Trybunał Obrony Państwa

Rada powołała do życia (11.08.1920) nadzwyczajny sąd (Trybunał Obrony Państwa) do sądzenia wyższych dowódców za przejawy tchórzostwa w obliczu wroga. Jego przewodniczącym mianowano prof. Oswalda Balcera, który jednak nominacji nie przyjął, tłumacząc się stanem zdrowia. Trybunał nie rozwinął więc swojej działalności. Jedyną sprawą przedstawioną mu przez ROP do rozpoznania była sprawa gen. Aleksandra Boruszczaka, oskarżonego o oddanie Wilna bez obrony. Postępowania nie ukończono do chwili rozwiązania Trybunału (9.12.1920), w związku z uchyleniem rozporządzenia ROP dotyczącego Trybunału.

f) Obywatelskie Komitety Obrony Państwa

Utworzenie ROP i organizowanie Armii Ochotniczej pociągnęło za sobą rozbudzenie aktywności społecznej. Służyło temu powołanie Obywatelskiego Komitetu Wykonawczego Obrony Państwa na czele z gen. Józefem Hallerem, organizatorem Armii Ochotniczej. Statut Komitetu uchwalono 12.08.1920 r. W odpowiedzi na jego apel na terenie całego kraju zaczęły powstawać regionalne, powiatowe i miejskie komitety obrony państwa. Tworzono je spontaniczne, bądź z inspiracji władz rządowych lub wojskowych. W skład komitetów powoływano zwykle osoby cieszące się w miejscowych środowiskach znaczącym autorytetem. Główny wysiłek komitetów koncentrował się na werbowaniu ochotników do Armii Ochotniczej oraz zbieraniu środków na jej wyekwipowanie. Przywiązywano też wagę do propagandy patriotycznej i idei własnego państwa, która szczególnie wśród ludności małych miasteczek i wsi nie była jeszcze powszechna. Większość Komitetów zakończyła działalność jesienią 1920 r. (po podpisaniu rozejmu z Rosją 12.10.1920). Wiele jednak funkcjonowało jeszcze w połowie następnego roku.

Jak widzimy, były to bardzo istotne przygotowania do zwycięstwa pod Warszawą (zwanego cudem nad Wisłą) nad bolszewicką Rosją. Szczegółowe zmagania militarne to już osobny problem.

Janusz Sekulski

Czerwona zaraza

Dzień 17 września br. to 81 Rocznica napaści Rosji Sowieckiej na Polskę. Pomimo wielu trudności i zastrzeżeń nie sposób było przejść obojętnie wobec tego barbarzyńskiego aktu przemocy. Wszak to Sowieci napadli na kresy II Rzeczypospolitej. Gnieźnieński oddział Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich zorganizował doniosłą uroczystość. Rozpoczęliśmy mszą św. koncelebrowaną w Kościele Świętej Trójcy, której przewodniczył ks. Damian Michalak z ks. kanonikiem dr. Janem Szrejterem kapelanem naszego oddziału i ks. dr. Piotrem Lewandowskim.

Homilię wygłosił ks. Damian Michalak, który m.in. podkreślił patriotyzm obrońców naszej Ojczyzny, którzy pomimo ogromnej przewagi wroga tak liczebnej jak i w uzbrojeniu nie szczędzili swojego często bardzo młodego życia przed bezwzględnym agresorem.

Kwiaty składa delegacja gnieźnieńskiego oddziału TMLiKPW: Alicja Trzaskawka, Czesław Szalaty, Mirosława Drapińska.

Kwiaty składają Prezydent Gniezna Tomasz Budasz i Przewodniczący Rady Miasta Gniezna Michał Glejzer.

Po mszy św. uczestnicy uroczystości przeszli przed Tablicę Katyńską, która znajduje się na zabytkowym murze kościelnym. Obecni byli m.in.: Senator Paweł Arndt, prezydent Gniezna Tomasz Budasz, przewodniczący Rady Miasta Gniezna Michał Glejzer i wiceprzewodniczący Rady Powiatu Gnieźnieńskiego Jacek Kowalski, służby mundurowe, samorządowcy, rodziny katyńskie, harcerze, młodzież, delegacje, poczty sztandarowe i mieszkańcy Gniezna.

Odśpiewano Hymn Polski po czym głos zabrał prezes gnieźnieńskiego oddziału TMLiKPW.

Powiedziałem m.in.:

Między godziną 4 a 5 rano 17 września 1939 roku rozdzwoniły się telefony na całym 1500 kilometrowym pograniczu Polsko-Sowieckim.

Placówki Korpusu Ochrony Pogranicza zostały postawione w stan gotowości. Pierwsza wiadomość w głąb kraju do Brześcia i Warszawy dotarła z Baranowicz. Nadał ją o godz. 5 dyżurny telefonista garnizonu

Stoją od lewej: kierownik biura senatora, senator Paweł Arndt, wiceprzewodniczący Rady Powiatu Jacek Kowalski z radnym, prezes Towarzystwa Miłośników Gniezna Jan Socha.

Baranowicze harcerz Jerzy Jarząbkiewicz, Ludność rdzennie polska kresów przyjęła wiadomość o agresji sowietów z zaskoczeniem i ze strachem. Wkrótce miała się przekonać, że obawy co do ich losu są znacznie tragiczniejsze.(...) Napadu dokonano na Kresy Wschodnie II Rzeczypospolitej, tereny województw wileńskiego, nowogródzkiego, poleskiego, wołyńskiego, tarnopolskiego, stanisławowskiego i po części białostockiego i lwowskiego. Tereny te zajmowały w przybliżeniu połowę terytorium państwa polskiego z ok. 13 milionami ludności. Na Polskę runęła nawała 500 tysięcy żołnierzy, setki czołgów, armat i samolotów.

Pierwszy opór Sowietom stawili żołnierze placówek Korpusu Ochrony Pogranicza (...) walczyli do upadłego do ostatniego naboju. Obwody nie zdążyły przyjść im z pomocą. (...) Pod Lwowem sowieci starli się z hitlerowcami. (...) Nie wszyscy znali treść tajnego protokółu do Paktu Ribbentrop-Mołotow o podziale granic pomiędzy dwoma napastnikami.

Polska miała zostać wymazana z mapy Europy. Kiedy wreszcie Sowieci zaatakowali Lwów, dowódca obrony gen. Langner początkowo stawił duży opór. Garnizon lwowski dobrze uzbrojony mógł się bronić jeszcze kilkanaście dni odciążając Warszawę.

Generał Langner zawarł jednak porozumienie z Sowietami. Cały garnizon w myśl porozumienia miał opuścić Lwów z bronią w ręku. Sowieci zresztą jak zawsze nie dotrzymali umowy. Oddzielono oficerów, którzy póź-

niej stracili życie w Katyniu i wielu miejscach sowieckiej kaźni. (...)

Nastąpił eksodus ludności polskiego Lwowa. Rozstrzelano prawie 7 tysięcy więźniów. Palenia domów, gwałty, grabieże były na porządku dziennym. Setki tysięcy zostało wysłanych na Sybir i w inne miejsca sowieckiej kaźni.

Kresy II Rzeczypospolitej zostały zamordowane. (...) Ocalałe z napaści z dwóch stron bataliony starły się i co po części im udało przedostać do Rumunii, a potem do Francji i Anglii. (...) Rozkaz marszałka Rydza-Śmigłego został źle sformułowany i mało zrozumiały. Wyraźnie nie było wiadomo czy stawić opór Sowietom. Oficerowie i KOP-owcy mogli zginąć na polu walki a nie zostać okrutnie zamordowani w Katyniu, Charkowie, Miednoje, Kalininie, Bykowni, Cyrsoniu i w wielu miejscach sowieckiej kaźni. (...)

Szanowni Państwo!

Dalszym skutkiem agresji były mordy w miejscach, które wymieniłem wcześniej. Rzeź na Katyniu i w Polsce Południowo-Wschodniej gdzie bandom UPA sprzyjali Sowieci mordując podstępnie oficerów Armii Krajowej była też skutkiem agresji Sowietów na Polskę. (...) Przyszła ta armia „wyzwolicielska". Doszła do Warszawy pozostawiając za sobą mordy, pożary i rozpacz. (...) Wymordowali za pomocą polskich „patriotów" dziesiątki tysięcy żołnierzy Armii Krajowej, cichociemnych, opozycjonistów ludowej władzy. Do dzisiaj lochy katowni przykrywa zaschnięta krew. Polscy przywódcy stali się wasalami Moskwy.

Szanowni Zebrani!

Od 31 lat możemy mówić o Polsce niepodległej. Obyśmy ją tylko potrafili należycie wykorzystać i bronić. Obrońcy kresów II Rzeczypospolitej swój heroizm wykazali później w Powstaniu Warszawskim a wśród nich harcerskie Szare Szeregi. W Hymnie Polski śpiewamy „Jak Czarniecki do Poznania po szwedzkim zaborze..." To właśnie hetman Stefan Czarniecki powiedział „Jam nie z roli ani z soli jeno z tego co mnie boli". Jak bardzo bolało serce wielkiego patrioty kiedy najeźdźca szwedzki chciał odebrać Polsce niepodległość. Dlatego spieszyli dla ratowania ojczyzny. Wydaje się, że dzisiaj nie zagraża Polsce żaden wróg. Jednak tylko zgoda narodowa, co znamy z naszej historii gwarantuje nasze bezpieczeństwo.

PS – Pytałem sam siebie czy jeden człowiek może przez 10 dni, w tym przez 3 dni dojeżdżając do kliniki do Poznania (wizyta u profesora, test na obecność Covid-19, zabieg neurochirurgiczny) może zorganizować dużą uroczystość. Nie było czasu na drukowanie zaproszeń. Maile, telefony, księża do celebracji mszy św. itp. Okazuje się, że można. Po wyjściu z kościoła pociemniało. Rozbłysły lampy od strony kościoła i snop lamp w stronę uczestników uroczystości. Jasność w ciemności widać szczególnie na zdjęciach kolorowych. Co tam. Bywało już tak, że kolega latarką podświetlał mi kartki z przemówieniem. Pozdrawiam wszystkich szczególnie w tak trudnym dla zdrowia czasie.

Janusz Sekulski

Od Lwowa do Zadwórza

Rok 2020 to 102 Rocznica Obrony Lwowa i 100 Rocznica Bitwy pod Zadwórzem. W popołudnie 25 października 2020 r. gnieźnieński oddział Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich zorganizował uroczystość upamiętniającą te wydarzenia. Uczestnicy spotkali się o godz. 16.00 na Skwerze Orląt Lwowskich przy Pomniku Poległych i Pomordowanych Harcerzy Ziemi Gnieźnieńskiej. Obecni byli m.in. Zastępca Prezydenta Miasta Gniezna Michał Powałowski, Przewodniczący Rady Powiatu Gnieźnieńskiego Dariusz Pilak, Starostę Gnieźnieńskiego reprezentował Członek Zarządu Mariusz Mądrowski, Senatora RP Pawła Arndta reprezentował Łukasz Kaszyński Dyrektor Wydziału Edukacji w Starostwie Powiatowym. Posłankę na Sejm RP Paulinę Hennig-Kloskę reprezentował Dyrektor biura. Obecny był Stanisław Łukasiewicz członek zarządu poznańskiego oddziału TMLiKPW. Posterunek honorowy przy Pomniku wystawiła 33 Baza Lotnictwa Transportowego w Powidzu, a z Pocztem Sztandarowym przybyli harcerze 5 Szczepu ZHP w Gnieźnie. Obecni byli dyrektorzy szkół, pedagodzy, harcerze, młodzież szkolna, członkowie naszego oddziału, mieszkańcy Gniezna. Zebranych przywitał Marian Kaźmierczak wiceprezes oddziału. Który prowadził dalszą część uroczystości. Proszony o wystąpienie powiedziałem m.in.

Szanowni Parlamentarzyści!

Panie Prezydencie, Panie Starosto!

Panowie Przewodniczący Rady Miasta i Powiatu! Przedstawiciele Służb Mundurowych!

Prezesi Towarzystw i Stowarzyszeń, Dyrektorzy Szkół, Pedagodzy I Harcerze, mieszkańcy gnieźnieńskiej ziemi!

Za tydzień przypadnie 102 Rocznica Obrony Lwowa, a w sierpniu minęła Setna Rocznica Bitwy pod Zadwórzem. Od kilkunastu lat opisywałem podłoże miejsca obrony, postacie, dowódców i walkę w Obronie Lwowa. Nie można jednak powtórzyć tych, którzy w legendzie Lwowskich Orląt odegrali czołową rolę. Lwów obronili dzieci. Jurek Bitschan i Antoś Petrykiewicz to postacie szczególne. Do dzisiaj Antoś Petrykiewicz jest najmłodszym kawalerem Orderu Virtuti Militari, a Lwów pierwszym polskim miastem odznaczonym Srebrem Orderem Virtuti Militari. Mało zapewne kto wie, że jeden obrońca Lwowa otrzymał nagrodę Akademii Filmowej czyli Oskara. Nie ma chyba osoby, która nie zna słynnego kinowego klasyka jakim jest King Kong z 1933 roku. Pomysłodawcą i reżyserem dzieła jest Merian C. Cooper – amerykański lotnik i obrońca Lwowa z 1919 r. Przybliżenie historii amerykańskiego asa lotnictwa to już dłuższy temat.

Półroczny bój o zawsze wierne miasto nazywane powstaniem lwowskim. Od kilkunastu lat z tego miejsca

przywoływałem miejsca obrony, postacie, dowódców, historię walki. Dzisiejsza uroczystość to i 100-lecie bitwy pod Zadwórzem. Pierwszy etap walki o Lwów z galicyjskimi Ukraincami w latach 1918 – 1919 znalazł swoje dramatyczne dopełnienie w 1920 roku gdy w sojuszu z Ukraińską Republiką Ludową atamana Petlury (który uznał przynależność Małopolski Wschodniej do Rzeczypospolitej) walczyliśmy o polskie kresy, jak też o wolną Ukrainę ze stolicą w Kijowie. Latem 1920 roku bolszewicy pod dowództwem Michaiła Tuchaczewskiego zagrozili Warszawie, jednakże również wielkie zagrożenie pojawiło się pod Lwowem w postaci Frontu Południowo-Zachodniego pod komendą Aleksandra Jegorowa z najgroźniejszą 1 Armią Konną Siemiona Budionnego, która po przerwaniu polskiego frontu pod Koziatynem na początku czerwca 1920 roku dążyła do okrążenia miasta pod Pełtwią. Przywódcom bolszewickim w Moskwie bardzo zależało na zdobyciu Lwowa i dalszej ekspansji w kierunku Zachodnio-Południowym na Budapeszt, Wiedeń i Rzym.

Podejść do Lwowa broniły dość liczne ale rozproszone oddziały polskie. W krótkim czasie, bo w ciągu trzech tygodni wojska bolszewickie stoczyły z nimi wiele bojów i potyczek m.in. pod Krasnem, Buskiem, Kurowcami, Streptowem, Zuchorzycami, Laszkami Królewskimi, Biłką Królewską. Wśród nich był też najbardziej znany – bój pod Zadwórzem. Polscy żołnierze – głównie młodzież szkolna, studenci, harcerze, Strzelcy, Sokoli, obrońcy Lwowa z 1918 roku a także ziemianie, inteligencja, robotnicy, rolnicy – walczyli w 1920 r.

Przemawia Janusz Sekulski. Obok Posterunek Honorowy 33 Bazy Lotnictwa Transportowego w Powidzu

o granice państwa polskiego, o przynależność wschodniej Małopolski do macierzy oraz bronili Europy przed naporem bolszewickim, wstrząsami rewolucyjnymi i systemem komunistycznych rządów. Gdy w czerwcu 1920 roku bolszewicy przerwali polski front na Ukrainie, we Lwowie dostrzeżono zbliżające się niebezpieczeństwo i w ciągu prawie trzech tygodni zorganizowano dwa pułki piechoty, dwa pułki jazdy, pułk artylerii, kompanię szturmową, z oddziałem samochodów pancernych i dywizjon lotnictwa myśliwców, które zostały wyposażone przez lwowskie społeczeństwo i okolicznych ziemian. I Armia Konna Siemiona Budionnego miała zamiar posiąść i złupić Lwów. Taki bowiem rozkaz wydał 24 lipca 1920 r. Aleksander Jegorow. Wprawdzie konnica bez wsparcia innych broni nie bardzo nadawała się do realizacji tego zadania, ale wizja zdobycia

Kwiaty składa Łukasz Kaszyński reprezentujący senatora Pawła Arndta z kierownikiem biura senatora.

Lwowa schlebiała zarówno Józefowi Stalinowi, komisarzowi politycznemu w konarmii jak i samemu Budionnemu. Ten ostatni był wyjątkowym rębajłą Wsławił się w latach I wojny światowej. Przewodził kozackiej bandzie nad Donem i tam skaptowali go bolszewicy. Jak pisał prof. Michał Klimecki „otaczała ich groźna sława (...) zdyscyplinowani w boju, poza nim trudnili się rabunkami, mordami i gwałtami. Niechętnie brali jeńców, często mordowali pochwyconych żołnierzy. Torturowali nie tylko, aby uzyskać informacje o wrogu ale robili to także dla przyjemności i zastraszania”.

Armia Budionnego przypominała czambuły tatarskie, przed wiekami niosące pożogę i śmierć Kresowym Ziemiom Rzeczypospolitej. Rozgonił je książę Jarema Wiśniowiecki. Pomijając dokładne opisy rozmieszczenia i taktykę armii, dywizji, brygad czy oddziałów wojsk polskich należy podkreślić, że jedyną siłą ofensywną strony polskiej był trzeci dywizjon lotniczy, stacjonujący na pod lwowskim lotnisku Lewandówka. Dysponował czternastoma maszynami, które 17 sierpnia wykonały 72 loty bojowe. Lotnikami dowodził amerykański pilot ochotnik Cadric Faunt-Le-Roy. Wielu jest przekonanych, ze Budionny zdobyłby Lwów gdyby nie bój pod Zadwórzem i ofiarność pilotów. 17 sierpnia pułkownik Szemiot polecił dowódcy ochotniczego detachementu kapitanowi Zajączkowskiemu zajęcie wzgórza 222 pod Zadwórzem, co zakończyło

się heroicznym bojem z bolszewicką szóstą Dywizją Kawalerii. Zadwórze gdzie 17 sierpnia 1920 r. miał miejsce bój polskiego pododdziału z bolszewicką dywizją kawalerii Budionnego polska mitologia narodowa uznała za polskie Termopile.

Termopile „gorące wrota", czyli 40 metrowy wąwóz – z jednej strony oparty o morze, a z drugiej o urwisko – wąski, stromy i skalisty przesmyk między Tesalią a Lokrydą na Półwyspie Bałkańskim. Przez tę „bramę" miała się w 480 roku przed Chrystusem wlać w głąb Grecji wielka armia perska dowodzona przez Kserksesa. Na jej drodze stanął król Sparty Leonidas ze swoimi 300 Spartanami. Leonidas ze swoimi Spartanami zajął pozycje obronne w wąwozie. Kserkses król Persów, zażądał od Spartan poddania się. Wysłannik Persów usłyszał zdecydowaną odmowę. Walczyli z zaciekłością i pogardą śmierci przez trzy dni. Wszyscy polegli. Z zemsty Kserkses polecił odrąbać głowę Leonidasowi i wbić na pal, zaś obnażone ciało przybić do krzyża u wejścia do wąwozu.

Leonidasa i jego 300 Spartan upamiętniono monumentem z postacią króla Sparty z przesłaniem wyrytym na cokole „Przechodniu powiedz Sparcie, że tu leżymy posłuszni jej prawom".

Na wzór tego na Łuku Triumfalnym na Lwowskim Cmentarzu Orląt umieszczono łacińską inskrypcję: Mortui sunt ut liberi vivamus – Umarli abyśmy byli wolni.

Określenia „polskie Termopile" pierwszy użył francuski poeta Augusto Barbier w 1983 r., wcześniej po tę metaforę przy okazji bitwy pod Hodowem, która miała miejsce 11 czerwca 1694 r. Zadwórze to wioska położona 33 km północny wschód od Lwowa. Zaświtał pamiętny ranek 17 sierpnia roku 1920. Dopiero szarzało, mgła podnosiła się z łanów, wspominał Feliński, żołnierz detachementu. Z oddali dochodził głuchy, przerywany huk dział. Front się załamał – ostatnia reduta polskiej obrony, rzeka Bug pękła zupełnie... Tyle Feliński.

Dowódcy zdecydowali o dalszym marszu nasypem kolejowym. Kapitan Zajączkowski postanowił zająć stację Zadwórze. Na podejściu do Zadwórza maszerujący w upale batalion lwowskich ochotników około godz. 12 został ostrzelany przez bolszewicką artylerie i broń maszynową. Kapitan Feliński uczestniczący w ataku wspomina dalej „ – kapitan Zajączkowski rusza z miejsca pierwsza tyralierą (...). Zabłysły w słońcu bagnety, zerwała się dzielna kompania pod dowództwem chorążego Marynowskiego (...). Bolszewicy przyjmują nas zewsząd rzęsistym ogniem (...). Na czoło drugiej tyraliery wybiega bohaterski porucznik Dawidowicz. Pociski pękają, wróg zalewa nas od strony dworca ławą ognia, bijemy bez przerwy. Działa ryczą setnie, lawina żelaza leci ku nam, przerasta ogromem słaby nasz opór (...) Padają więc żołnierze coraz gęściej, ranni wiją się w kałuży krwi. Wówczas widząc groźną sytuację, por. Dawidowicz wydaje rozkaz „Chłopcy! Hurra na baterię!". Animusz żołnierski Abrachamczyka nie zna wahań ani przeszkód. Okrzyk „hurra" rodzi w nas potężny odruch zranionego lwa, rodzi wręcz szaleńczy czyn. Kiedy wydaje się, że wróg pomimo ciężkich strat zmuszony zostaje do wycofania, wali masa, na przedzie buńczuk komendanta, pochylają się kozacy na kulbakach, pot leje się z czoła, w skroniach huczy rozszalała krew. Polacy kilkukrotnie odpierają ataki rozszalałych ... Tyle Feliński

Wykrwawiony batalion Zajączkowskiego cofał się wzdłuż linii kolejowej o dwa kilometry od zbawczego lasu. Tam dokonała się tragedia. Trzy bolszewickie samoloty zgotowały obrońcom istną rzeź. Polacy zostali okrążeni i bili się do końca. Zostali rozbici w walce wręcz. Umierali z okrzykiem: Niech żyje Polska i Niech żyje Lwów!

Kapitan Zajączkowski odrzucił propozycję kapitulacji i wydał ostatni rozkaz: Chłopcy do ostatniego ładunku. Sześć szarż odparli, siódma była ostatnią, przywitały ją nieliczne strzały. Zajączkowski ostatnim pociskiem odebrał sobie życie, podobnie postąpili inni oficerowie, podoficerowie i szeregowcy aby nie wpaść w ręce czerwonoarmistów. Bolszewicy w odwecie za desperacki opór Orląt, rozwścieczeni stratami dokonali masakry obrońców rąbiąc ich szablami oraz dobijając rannych. Bestialsko „po wschodniemu" w duchu tradycji turańskiej pastwili się nad pokonanymi. Jedynie tylko żołnierzy polskich bolszewicy wzięli do niewoli koło budki dróżnika. Dziennik pisarza Izaaka Babla Dziennik 1920, który pozostawił a służył w armii Budionnego (późniejsza ofiara Gułagu) to zbeletryzowany dokument bestialskich zbrodni konarmii towarzysza Budionnego, której patronowali komisarz Józef Stalin oraz ich ludobójczy zwierzchnicy z Kremla, Włodzimiera Lenin i Lew Trocki. 318 Abrachamczyków poległo w boju, a zaledwie 12 ocalało.

Ten jedenastogodzinny bój sprawił, że inne oddziały polskie dotarły do Lwowa i zajęły pozycje obronne wokół miasta. Także polskie pościgowe dywizje piechoty 12 i 13 dopadły jazdę Budionnego. Lwowscy inteligenci jak Spartanie w Wąwozie Termopilskim bez żadnej przesady walczyli do ostatniej kropli krwi. Mortui Sunt ut Liberi Vivamus.

Apel Poległych odczytał uczeń II Liceum Ogólnokształcącego im. Dąbrówki w Gnieźnie Jakub Wośkowiak. Razem z Jerzym Freundenreichem wykrzykiwaliśmy końcówki np. „Polegli za Wolny Lwów", „Chwała Bohaterom" ... – werble!

Modlitwę wobec śmierci bp. Bogdana Wojtusia (którego tego samego dnia pochowano w krypcie biskupów pomocniczych w Kościele Św. Piotra) prowadził Jerzy Freundenreich członek naszego oddziału. Piękną pieśń „Orlęta" wg kompozycji Włodzimierza Korcza wysłuchaliśmy w wykonaniu Zespołu Reprezentacyjnego ZHP „Gawęda". Uroczystość zakończyliśmy odśpiewaniem „Roty".

Podziękowałem serdecznie wszystkim przybyłym na uroczystość, którzy pomimo obawy przed Covid-19 zaszczycili swoją obecnością. Ukazały się artykuły w lokalnej prasie ze zdjęciami z tego wydarzenia. ❑

Antoni Wilgusiewicz

Lwowianie i kresowianie na cmentarzach Katowic

Gdyśmy przez Cmentarz łyczakowski szli
to wszystkie groby otwierały oczy
patrzyli na nas Ojcowie i bracia
słuchając polskiej mowy
podnosiliśmy nieczytelne krzyże
pytaliśmy kamieni
O imiona tych, co wierni
zostali w tej ziemi

Tadeusz Śliwiak. *Lwów.* Fragment

Cmentarze we Lwowie i na całych dawnych Kresach Wschodnich kryją ziemskie pozostałości setek i tysięcy Polaków zasłużonych i do dziś powszechnie znanych, jak ci na Cmentarzu Łyczakowskim we Lwowie, ale też takich, o których pamięć zaginęła, a groby ich albo już nie istnieją albo są w stanie opłakanym. Polskie władze i społeczeństwo czynią wiele, aby uratować chociaż część tej substancji, stanowiącej często ostatnie już świadectwo dawnej polskości tych ziem. Wycieczki z Polski – również szkolne – często odwiedzają kresowe cmentarze, oddając hołd pochowanym tu, a znanym z lekcji języka polskiego czy historii osobom, jak choćby pisarki Maria Konopnicka i Gabriela Zapolska czy malarz Artur Grottger. Ceniąc te wysiłki nie zapominajmy jednak o tych lwowianach czy kresowianach, którzy opuścili ziemie kresowe wskutek nieszczęsnych decyzji jałtańskich i swoje życie zakończyli daleko na zachód od Lwowa i innych miejscowości na Kresach, gdzie Polacy byli obecni od kilkuset lat. Wielu z nich osiadło na Górnym Śląsku, głównie w takich miastach jak Bytom, Gliwice czy Zabrze, ale także w Katowicach. Od tego exodusu upływa właśnie 75 lat, nic więc dziwnego, że rodowitych lwowian i kresowian (czyli urodzonych tam do 1945 roku włącznie) można najczęściej spotkać już na cmentarzach wymienionych miast, w najlepszym przypadku modlących się przy grobach swoich bliskich. Cmentarze te stają się więc podobnie jak Cmentarz Łyczakowski we Lwowie i wiele innych – znajdujących się zresztą najczęściej w dużo gorszym od niego stanie – świadectwem polskości dawnych Kresów, a także osiągnięć jego mieszkańców i losu, który ich spotkał.

Roli cmentarzy w życiu współczesnego społeczeństwa na przykładzie Katowic poświęciła niedawno wydaną pracę pod tytułem *Nekropolie. Socjologiczne studium cmentarzy Katowic* Barbara Lewicka, socjolog z Uniwersytetu Śląskiego. Z jej ustaleń wynika, że współczesne cmentarze wychodzą daleko poza czysto utylitarną, grzebalną funkcję, a stają się także miejscem pamięci indywidualnej i zbiorowej, obszarem tzw. tanatoturystyki czyli zwiedzania ich na kształt muzeów, pałaców czy innych tego rodzaju zabytków, a także swoistym archiwum czyli źródłem gromadzenia informacji o dawnych pokoleniach. Osoby odwiedzające grób Wojciecha Korfantego na cmentarzu przy ulicy Francuskiej nie są na ogół członkami jego rodziny, ale tymi mieszkańcami Śląska czy przybyszami, którzy chcą oddać hołd tej wybitnej postaci, często przybliżyć ją i jej zasługi młodemu pokoleniu, a przez to umocnić swój związek z ukształtowaną historycznie wspólnotą, której jest on symbolem. Na cmentarzach Katowic, podobnie jak innych miast górnośląskich, widoczne są trudne losy tej ziemi; tak np. brak tu prawie całkowicie nagrobków niemieckich (a ściślej oznaczonych w języku niemieckim), zniszczonych po II wojnie światowej w ramach swoiście rozumianej polonizacji (odbiło się to szczególnie na losach cmentarza ewangelickiego, którego część zniszczono, a reszta, położona obok cmentarza katolickiego przy ul. Francuskiej zawiera bardzo nieliczne nagrobki sprzed 1945 roku). Na ich miejscu pojawiły się nagrobki osób przybyłych na Śląsk w wyniku zmian demograficznych następujących tu po II wojnie światowej, a więc także lwowian i kresowian. Jeżeli chcemy wyróżnić ich jako grupę spośród innych pochowanych tu zmarłych, musimy znaleźć sposób identyfikacji, co nie jest rzeczą wbrew pozorom łatwą.

Dla celów praktycznych, a więc sporządzenia swoistego przewodnika po cmentarzu, możemy zastosować dwa kryteria identyfikacji lwowian i kresowian. Pierwsze z nich to odszukanie grobów osób znanych publicznie ze swojej działalności, a mogących być zakwalifikowanymi do tej kategorii – przede wszystkim ze względu na swoje miejsce urodzenia, znane z biogramu powszechnie dostępnego choćby w popularnej Wikipedii. Osoby takie są pochowane w Katowicach najczęściej na dwóch cmentarzach położonych w centrum miasta, a to przy ulicy Francuskiej (część katolicka i część ewangelicka, gdzie obecnie odbywają się takzę pogrzeby katolickie) oraz przy ulicy Sienkiewicza (cmentarz parafii pw. Niepokalanego Poczęcia NMP, do której należy także cmentarz przy ul. Francuskiej, a także cmentarz parafii pw. św. Ap. Piotra i Pawła). Znane osoby tu pochowane są wymieniane w przewodnikach i innych wydawnictwach informacyjnych na temat Katowic, a także funkcjonują – tak jak wspomniany Wojciech Korfanty – w pamięci znacznie szerszych niż rodzina i bliscy znajomi grup społecznych. Spośród pochowanych na tych cmentarzach lwowian i kresowian możemy wymienić następujące osoby:

Cmentarz przy ulicy Francuskiej

Adam Didur (1874 – 1946) światowej sławy śpiewak operowy – bas, założyciel Opery Śląskiej w Bytomiu. Występował na największych scenach operowych świata, najbardziej był jednak związany z Operą Lwowską i Lwowskim Konserwatorium Muzycznym. W pobliżu jest pochowany przybyły wraz z nim ze Lwowa Władysław Polak (1892 – 1952) dyrektor administracyjny Opery Śląskiej wraz z żoną Marią Herman-Polakową, aktorką.

Ks. Michał Rękas (1895 – 1964), założyciel Apostolstwa Chorych we Lwowie, które następnie prowadził w Katowicach, pionier w skali światowej radiowych audycji katolickich dla chorych.

Spirydion Albański (1907 – 1992) wraz z żoną, wybitny zawodnik Pogoni Lwów, bramkarz, reprezentant Polski i olimpijczyk z roku 1936.

Bolesław Surówka (1905 – 1980) dziennikarz, przybył do Katowic jeszcze w okresie przedwojennym. Działał także po wojnie jako redaktor Dziennika Zachodniego, wychowawca kilku pokoleń śląskich dziennikarzy.

Nagrobek Adama Didura

Nagrobek ks. Michała Rękasa

Andrzej i jego siostra Jadwiga Longchamps de Bérier, rodzeństwo Romana Longchamps de Bérier, ostatniego rektora Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, zamordowanego wraz z trzema synami przez Niemców na Wzgórzach Wuleckich we Lwowie w 1941 roku. Andrzej (1885 – 1963) był także jak inni członkowie jego rodziny wybitnym prawnikiem.

Mieczysław Sośniak (1920 – 1991) – prawnik, organizator i pierwszy dziekan Wydziału Prawa Uniwersytetu Śląskiego

Aleksander Baumgardten (1908 – 1980) – literat, był m. in.kierownikiem Redakcji Literackiej Polskiego Radia w Katowicach; autor popularnej powieści o życiu uczniów w międzywojennym Lwowie Zielone lata.

Stefania Michnowska (1881 – 1962) aktorka, najczęściej występująca w Teatrze Miejskim we Lwowie, z którego zespołem pod kierunkiem Bronisława Dąbrowskiego przybyła w 1945 roku do Katowic. Aż do śmierci występowała w zespole Teatru Śląskiego, tworząc niezapomniane kreacje starszych wiekiem bohaterek literackich.

Nagrobek Spirydiona Albańskiego

Ryszard Zaorski (1928 – 2019) aktor, urodzony w Łucku na Wołyniu, uczestnik Powstania Warszawskiego. Jedna z najbardziej rozpoznawalnych postaci Teatru Śląskiego, znany zwłaszcza z roli Dobrego Wojaka Szwejka.

Nagrobek Ryszarda Zaorskiego

Spośród postaci historycznych nie będących kresowianami, a pochowanych na cmentarzu przy ulicy Francuskiej należy w tym miejscu wymienić:

Konstantego Wolnego (1877 – 1940), marszałka Sejmu Śląskiego, bliskiego współpracownika Wojciecha Korfantego. W 1939 roku znalazł się we Lwowie, gdzie wkrótce zmarł i został pochowany w grobowcu OO. Jezuitów na Cmentarzu Janowskim. W 2012 roku dokonano jego ekshumacji i pochowano w obecnym miejscu.

W części ewangelickiej cmentarza znajduje się obiekt, który należy potraktować jako symboliczną, zbiorową mogiłę Polaków, przede wszystkim kresowian, zesłanych w głąb ówczesnego ZSRR i tam zmar-

łych. Został on zbudowany jako rodzaj pomnika pod hasłem Sybiracy-sybirakom; jest miejscem corocznych uroczystości w dniu 17 września – w rocznicę wkroczenia wojsk sowieckich na Kresy Wschodnie II RP.

Cmentarz przy ulicy Sienkiewicza

Są tu pochowani dwaj wybitni artyści pochodzenia kresowego:

Wojciech Kilar (1932 – 2013) wraz z żoną Barbarą, wybitny kompozytor, który sławę światową zawdzięcza muzyce filmowej. Określał się jako Ślązak ze Lwowa;

Nagrobek Barbary i Wojciecha Kilarów

Honorowy Obywatel Katowic, którym po ekspatriacji ze Lwowa pozostał wierny do końca życia.

Zbigniew Cybulski (1927 – 1967) legendarny aktor filmowy, urodzony w Kniażach k. Stanisławowa. Wraz z nim w grobie spoczywa jego brat oraz rodzice, zamieszkali w Katowicach.

Inni znani kresowianie tu pochowani to:

Artur Chwalibogowski (1899 – 1964), przybyły ze Lwowa profesor medycyny, twórca śląskiej szkoły pe-

Nagrobek Artura Chwalibogowskiego

diatrii. Jego uczennicą i następczynią była prof. Bożena Hager-Małecka. Spoczywa wraz z żoną, także lekarką.

Oktawia Górniok (1926 – 2007), prawniczka, urodzona w Brodach (miasto to jest wymienione na jej nagrobku!) jako córka oficera. Od 1971 roku związana z Wydziałem Prawa UŚl, znany autorytet w dziedzinie prawa karnego, zwłaszcza gospodarczego.

Stefan Maria Kuczyński (1904 – 1985), urodzony na Wołyniu, w okresie międzywojennym związany ze środowskiem warszawskim, od 1969 roku profesor Uniwersytetu Śląskiego. Historyk średniowiecza, znany zwłaszcza z fundamentalnego dzieła Wielka wojna z Zakonem Krzyżackim w latach 1409 – 1411.

Adam Mitscha (1892 – 1992), kompozytor, muzykolog, pedagog. We Lwowie uzyskał wykształcenie muzyczne a także tytuł doktora praw, był też wykładowcą i krytykiem muzycznym. Od 1929 roku do końca życia – a żył 100 lat! – w Katowicach; był m.in. rektorem Państwowej Akademii Muzycznej (1947 – 1951).

Ryszard Fastnacht (1926 – 2011), muzyk – skrzypek, profesor Akademii Muzycznej w Katowicach. Pochowany wraz z żoną Zofią – na nagrobku: ur. we Lwowie.

Tadeusz Bagier (1919 – 1991) urodzony w Skałacie, znany na Śląsku dziennikarz sportowy, założyciel i długoletni redaktor naczelny wydawanej do dziś w Katowicach gazety Sport.

Na ścianie kaplicy w części cmentarza administrowanej przez parafię św. Apostołów Piotra i Pawła obok innych tablic pamiątkowych znajduje się też tablica ku czci zamordowanych na Wschodzie, wmurowana z inicjatywy Katowickiego Oddziału Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich. Jest ona obiektem, przy którym oddawana jest cześć – często bezimiennym i pozbawionym swoich grobów– kresowianom, także z udziałem władz miasta i województwa.

Spośród innych osób, pochowanych na cmentarzu przy ul. Sienkiewicza, a związanych z dawnymi Kresami należy wymienić:

Aleksander Prytyka (1895 – 1971) wraz z żoną, kapitan Armii Czynnej Ukraińskiej Republiki Ludowej (wojsk podległych Semenowi Petlurze). Po wycofaniu wojsk polskich i ukraińskich wskutek naporu bolszewików podobnie jak wielu innych Ukraińców osiadł w Polsce; zmarł w Katowicach.

Drugie kryterium identyfikacji pochowanych na ślaskich cmentarzach lwowian i kresowian to inskrypcje na ich nagrobkach. Informują one o pochodzeniu zmarłych najczęściej słowami: lwowianin/lwowianka, urodzony/a we Lwowie (w Stryju, Stanisławowie, Tarnopolu itd.).

Trzeba od razu zauważyć, że tego rodzaju informacje dotyczą niemal wyłącznie osób urodzonych na Kresach. Prawie nigdy nie spotykamy informacji typu: urodzony w Warszawie, Krakowie, Łodzi itp. Z pewnością decydował o tym czynnik psychologiczny – chęć podtrzymania swojej tożsamości przez kresowian przybyłych na obcy im, nieznany teren. Można by sądzić, że dziś – po upływie 75 lat tego rodzaju czynnik praktycznie już nie istnieje, a w każdym razie nie jest na tyle silny, by powodować umieszczanie odpowiednich informacji na nagrobkach, a jednak to nieprawda! Zjawisko to zbadała Bożena Kubit w odniesieniu do cmentarzy Gliwic, gdzie środowisko lwowian i kresowian jest bez porównania silniejsze niż w Katowicach. Obok miejsca urodzenia – najczęściej Lwów – spotykamy tam informacje o osiągnięciach zawodowych pochowanych (Profesor Politechniki Lwowskiej, ale też skromniejszych: Nauczycielka ze Lwowa) czy ich zasługach dla

Ojczyzny (jak Obrońca Lwowa w 1918 roku). Sporą grupę stanowią też inskrypcje poświęcone osobom, które na Śląsk już nie dotarły, gdyż zostały zamordowane przez Sowietów, Niemców, banderowców – upamiętniają je członkowie ich rodzin na nagrobkach rodzinnych. Spotykamy wreszcie inskrypcje określające nie pośrednio – przez miejsce urodzenia, ale bezpośrednio – słowami repatriant, repatriowany ze Lwowa czy innych miejscowości na Kresach – proweniencję pochowanych na gliwickich cmentarzach. Co do czasu powstania tych nagrobków trzeba stwierdzić, że powstawały one w całym okresie powojennym, gdy kościoły i cmentarze były nielicznymi miejscami, gdzie w przestrzeni publicznej można było używać słów Lwów czy Kresy (oczywiście z wyłączeniem takich napisów, jak Zginął w Katyniu, czy w gułagu). Zadziwiające jest z kolei to, że obecnie, kiedy co prawda o sprawach tych można mówić otwarcie, ale liczba chowanych na cmentarzach kresowian – przede wszystkim w pierwszym pokoleniu – bardzo już zmalała, ilość tego rodzaju nagrobków rośnie. Bożena Kubit stwierdza, że po 2000 roku datowanych jest około 130 takich napisów – nawet na grobach urnowych (Bożena Kubit. *Pamięć o Kresach w przestrzeni publicznej Gliwic*. w: Pamięć Kresów – Kresy w pamięci. Katowice – Gliwice – Warszawa 2019). Dodam, że sam umieściłem napis Urodzony we Lwowie na nagrobku mego ojca Władysława, zmarłego w Zabrzu w 2006 roku, wiedząc jak było to dla niego ważne, choć w Zabrzu przeżył 60 lat.

Jest oczywiste, że napisy na nagrobkach nie pokazują rzeczywistej liczby pochowanych na cmentarzu lwowian czy kresowian. Z ustaleń Bożeny Kubit wynika, że około 1% pocho-wanych na głównych cmentarzach gliwickich obejmuje tego rodzaju identyfikacja (podczas gdy liczba mieszkańców Gliwic o korzeniach kresowych jest wielokrotnie wyższa). Napisów takich nie ma nawet na grobach bardzo zasłużonych i wyraźnie identyfikowanych ze Lwowem osób, jak profesor Tadeusz Zagajewski, ojciec poety Adama, autora kultowego wiersza Jechać do Lwowa. Powyższe uwagi odnoszą się także do Katowic, choć oczywiście w mniejszej skali ze względu na – o czym wspomniałem wcześniej – niższą liczbę osiadłych tu po wojnie kresowian.

Na cmentarzu przy ulicy Francuskiej spotkamy kilka takich pochówków.

Władysław (adwokat, oficer AK) i Stefania z Łukomskich (lwowianka) Pałka – zmarła w 2012 roku w wieku 95 lat

Emil i Olga Laskowscy, oboje urodzeni we Lwowie, zginęli tragicznie w Katowicach 13.09.1945. Nowy nagrobek

rodzina: Surowieccy i Kochan (trzy podobne, stosunkowo nowe nagrobki, wszystkie z inskrypcją urodzeni we Lwowie, ostatnia data śmierci 1981).

Tadeusz (artysta muzyk) i Czesława Klimek, dwa nagrobki z drewnianymi krzyżami, zmarli 1976 i 1993, z napisem informującym o miejscu urodzenia – Lwów.

Na obu cmentarzach przy ulicy Sienkiewicza także znajdziemy podobne inskrypcje.

Na grobie Mariana Kroka zmarłego w 1945 roku znajdują się dwie tabliczki nagrobne być może syna (wnuka?) i synowej Krystyny, która jest określona jako „repatriantka z Kresów Wschodnich".

Bronisława Zamojska zm. 1988, urodzona we Lwowie

Bolesław Władysław Martini (zm.1962) i Zofia Martini (zm.1987), u obojga przy dacie urodzenia Lwów.

Kazimiera Borek, nauczycielka urodzona we Lwowie, zm. 1985

mgr inż. Józef Krówczyński, absolwent Politechniki Lwowskiej, zm. 1967 – podobnie jak jego żona Bronisława. Tablice wmurowane w mur cmentarny (pamiątka po przekopanym grobie)

Oryginalna w treści inskrypcja na grobie, w którym spoczywa oficer WP i AK Czesław Kropiwnicki de Czołyżec, urodzony w Ławocznem (*miejscowość w dawnym powiecie skolskim na południe od Lwowa*) w 1911 roku, zmarł w 1992 r. na wygnaniu (*czy przez to rozumieć Katowice?*)

Symbol Zesłaniec Sybiru znajduje się przy nazwisku sędzi Danuty Trojnar, zmarłej w 2015 roku. Z jej biografii wiadomo, że była kresowianką zesłaną do syberyjskich łagrów, a w obecnych czasach aktywną działaczką Związku Sybiraków.

Oczywiście, dokładne ustalenie liczby tego rodzaju inskrypcji (a także miejsc pochówku kresowian nie oznaczonych inskrypcjami o tym informującymi) na cmentarzach Katowic wymaga wiele dalszej pracy, niemniej jednak przytoczone informacje pokazują – moim zdaniem – skalę i istotę problemu. Warto więc – pamiętając o Cmentarzu Łyczakowskim i Janowskim (gdzie spoczywa mój dziadek Jan Wilgusiewicz) we Lwowie i setkach innych cmentarzy kresowych – pamiętać też o lwowianach i kresowianach pochowanych już tu, na Śląsku, gdzie surowe wyroki historii wyznaczyły im i ich potomkom nowe miejsce do życia i śmierci, a zatem i pochówku.

PS – Z dużą satysfakcją przyjąłem słowa Autora o zamieszczaniu na napisach nagrobnych miejsc urodzenia osób zmarłych. Uważam to za bardzo ważną sprawę!!!

A.K.

Zbigniew Herbert

Pan Cogito myśli o powrocie do rodzinnego miasta

Gdybym tam wrócił
pewnie bym nie zastał
ani jednego cienia z domu mego
ani drzew dzieciństwa
ani krzyża z żelazną tabliczką
ławki na której szeptałem zaklęcia
kasztany i krew
ani też żadnej rzeczy która nasza jest

wszystko co ocalało
to płyta kamienna
z kredowym kołem
stoję w środku
na jednej nodze
na moment przed skokiem
nie mogę urosnąć
choć mijają lata
a w głowie huczą
planety i wojny

stoję w środku
nieruchomy jak pomnik
na jednej nodze
przed skokiem w ostateczność

kredowe koło rudzieje
tak jak stara krew
wokół rosną kopczyki
popiołu
do ramion
do ust

✞ Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Andrzej Bartyński – wspomnienie

Andrzej Bartyński – lwowianin, poeta, pieśniarz, publicysta, wieloletni prezes Dolnośląskiego Oddziału Związku Literatów Polskich – był człowiekiem niezwykłym. Urodził się 25 maja 1934 r. we Lwowie. Kiedy miał 5 lat, rozpoczęła się li wojna światowa. Jako 9-letni chłopak uczestniczył w ruchu oporu. Był łącznikiem Armii Krajowej o pseudonimie „Orlik". W 1943 r. wraz z rodziną został aresztowany przez gestapo. Torturowany podczas przesłuchań całkowicie stracił wzrok. W 1946 r. wyjechał z rodziną ze Lwowa do Wrocławia. Do szkoły podstawowej chodził w Laskach, ale liceum ogólnokształcące ukończył już we Wrocławiu. Jako poeta debiutował w 1956 r. na Uniwersytecie Wrocławskim, gdzie studiował filologię polską. W swoim dorobku miał 12 tomików poetyckich, m.in.: „Wróć, bo czereśnie", „Te są ojczyzny moje", „Taki Świat". Otrzymał wiele nagród literackich, m.in.: Nagrodę Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego oraz Nagrodę im. ks. Jana Twardowskiego za najciekawszy tom poezji. Za szczególne osiągnięcia w dziedzinie kultury otrzymał srebrny medal Zasłużony dla Kultury Gloria Artis. Opatrzność wynagrodziła Andrzejowi Bartyńskiemu utratę wzroku wieloma talentami. Był nie tylko znakomitym poetą, ale także pieśniarzem. Głos kształcił u primadonny opery lwowskiej i wrocławskiej Dunki Śleczkowskiej. Posiadał uprawnienia artysty estradowego i pieśniarza. We współpracy z poetą Henrykiem Gałą stworzył wędrowny teatr słowa i pieśni – „Poeci na Estradzie", w którym występował jako konferansjer, recytator i pieśniarz.

Ale to nie jedyne Jego wyjątkowe umiejętności – był także radiestetą i bioenergoterapeutą. Aktywnie działał w Polskim Związku Niewidomych. W latach 1986 – 1990 pełnił funkcję przewodniczącego Rady Kultury przy Zarządzie Głównym PZN. W 1990 r. założył Klub Inteligencji Niewidomej RP, którego został prezesem. Był członkiem Związku Inwalidów Wojennych i Związku Ociemniałych Żołnierzy – posiadał stopień oficerski i patent Weterana Walk o Niepodległość i Wolność Ojczyzny. W 2009 r. otrzymał tytuł „Człowiek Roku Polskiego Związku Niewidomych".

Andrzeja Bartyńskiego znałem osobiście. Był człowiekiem o szerokich horyzontach, otwartym i pogodnym, a wiersze tworzył na poczekaniu. Przebywanie w Jego towarzystwie było prawdziwą przyjemnością i wcale nie odczuwało się Jego kalectwa. Sercem i duszą był związany ze Lwowem, czemu dawał wyraz w swojej twórczości. Mówiono o nim „Homer ze Lwowa". Spotykał się z Lwowiakami na różnych uroczystościach i wieczorach autorskich, na których wspominał Lwów i recytował wiersze lwowskie. W jednym z wywiadów tak mówił o swoim dzieciństwie we Lwowie:

... Miałem pięć lat, kiedy zaczęła się druga wojna światowa. Do tego momentu nauczyłem się pisać i czytać. Bardzo często członkowie mojej rodziny i moja niania, zabierali mnie na parady wojskowe. Pamiętam do dziś to wojsko, ułanów i artylerzystów. Parada rozpoczynała się od marszu dziewięciu powstańców powstania styczniowego, prowadzonych pod rękę przez młodszych oficerów. Pamiętam, że ulicą Własna Strzecha dochodziło się do Targów Wschodnich. Tam był lunapark. Oglądałem skoki spadochronowe, a także ścianę śmierci. Była to pionowa ściana, po której odważny człowiek jeździł na motocyklu. Pojawiali się tam ludzie

o skórze czarnej, żółtej i czerwonej, co w tamtych czasach było nie lada zjawiskiem. Wszystko to miałem w oczach. Niedaleko była Puszcza Zubrzycka i miejscowość Zubrza. Tam chodziłem oglądać las i jego tajemnice. To był mój Lwów...

Andrzej Bartyński zmarł 16 czerwca 2018 r. w wieku 84 lat. Pogrzeb odbył się 7 lipca 2018 r. na cmentarzu parafialnym św. Wawrzyńca we Wrocławiu przy ul. Odona Bujwida 51.

Leszek Mulka

Śp. Marian kardynał Jaworski

1926 – 2020

Marian Franciszek Jaworski (ur. 21 sierpnia 1926 we Lwowie, zm. 5 września 2020 w Krakowie) – polski duchowny rzymskokatolicki, doktor teologii, profesor filozofii, rektor Papieskiej Akademii Teologicznej w latach 1982 – – 1988, administrator apostolski w Lubaczowie w latach 1984 – – 1991, arcybiskup metropolita lwowski w latach 1991 – 2008, administrator apostolski diecezji łuckiej w latach 1996 – 1998, rektor Wyższego Seminarium Duchownego Archidiecezji Lwowskiej we Lwowie-Brzuchowicach w latach 1997 – 2008, przewodniczący Konferencji Episkopatu Ukrainy w latach 1992 – 2008, kardynał prezbiter od 2001 (in pectore od 1998), od 2008 arcybiskup senior archidiecezji lwowskiej. Kawaler Orderu Orła Białego.

Życiorys

Urodził się 21 sierpnia 1926 we Lwowie. Kształcił się w rodzinnym mieście, w VI Państwowym Gimnazjum im. Stanisława Staszica i w X Państwowym Gimnazjum im. Henryka Sienkiewicza. W 1945 uzyskał świadectwo dojrzałości i został przyjęty do Arcybiskupiego Wyższego Seminarium Duchownego we Lwowie, które w tym samym roku zostało przeniesione do Kalwarii Zebrzydowskiej. Tam w latach 1945 – 1950 odbył studia filozoficzno-teologiczne. Święceń prezbiteratu udzielił mu 25 czerwca 1950 w kaplicy obrazu Matki Bożej Kalwaryjskiej w kościele Matki Bożej Anielskiej w Kalwarii Zebrzydowskiej arcybiskup metropolita lwowski Eugeniusz Baziak. W 1950 na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego otrzymał magisterium z teologii. W 1951 na tym samym wydziale rozpoczął studia specjalistyczne ukończone w 1952 doktoratem z teologii na podstawie dysertacji Rozwój poglądów Józefa Geysera na zasadę przyczynowości. Od 1953 pogłębiał wykształcenie na Wydziale Filozofii Chrześcijańskiej Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, gdzie w 1953 uzyskał magisterium z filozofii, a w 1955 doktorat na podstawie pracy Arystotelesowska i tomistyczna teoria przyczyny sprawczej na tle pojęcia bytu.

Jako wikariusz pracował w latach 1950 – 1951 w parafii św. Andrzeja Boboli w Baszni Dolnej, a w latach 1952 – 1953 w parafii św. Marii Magdaleny w Poroninie. W latach 1956 – 1958 był kapelanem i sekretarzem osobistym arcybiskupa Eugeniusza Baziaka, administratora archidiecezji krakowskiej. W 1971 otrzymał godność kapelana honorowego, a w 1976 prałata honorowego Jego Świątobliwości. W 1974 został kanonikiem gremialnym lwowskiej kapituły archikatedralnej w Lubaczowie.

W 1966 habilitował się w zakresie filozofii religii na Wydziale Filozofii Chrześcijańskiej Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie na podstawie rozprawy Poznanie religijne Boga według Romano Guardiniego. W 1967 został profesorem nadzwyczajnym na Wydziale Teologicznym w Krakowie, a w 1976 profesorem zwyczajnym. Prowadził zajęcia dydaktyczne w Studium Filozoficzno-Teologicznym w Kalwarii Zebrzydowskiej, w Arcybiskupim Wyższym Seminarium Duchownym w Krakowie, na Wydziale Teologicznym w Krakowie, w Kolegium Filozoficzno-Teologicznym OO. Dominikanów w Krakowie, w Częstochowskim Wyższym Seminarium Duchownym w Krakowie, na Wydziale Filozoficznym Księży Jezuitów w Krakowie, na Wydziale Filozofii Chrześcijańskiej Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, na Wydziale Filozofii Chrześcijańskiej Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie i w Wyższym Seminarium Duchownym Archidiecezji Lwowskiej we Lwowie-Brzuchowicach. Na Wydziale Filozofii Chrześcijańskiej Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie był w latach 1967 – 1974 kierownikiem Katedry Filozofii Religii, a w latach 1968 – 1970 zajmował stanowiska prodziekana. W latach 1974 – 1982 piastował urząd dziekana Wydziału Teologicznego w Krakowie, następnie w latach 1982 – 1988 był rektorem nowo erygowanej Papieskiej Akademii Teologicznej. W 1983 wszedł w skład Kolegium Rektorów Szkół Wyższych Krakowa. W latach 1997 – 2008 sprawował urząd rektora Wyższego Seminarium Duchownego Archidiecezji Lwowskiej we Lwowie–Brzuchowicach.

W Episkopacie Polski był od 1967 członkiem Podkomisji ds. Studiów, od 1970 sekretarzem Komisji ds. Nauki Katolickiej, a w latach 1973 – 1989 sekretarzem Rady Naukowej. Wszedł w skład Towarzystwa Naukowego Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Sekcji Profesorów Filozofii w Polsce, Polskiego Towarzystwa Filozoficznego i Polskiego Towarzystwa Teologicznego w Krakowie. W 1990 został przewodniczącym Rady Fundacji im. Królowej Jadwigi dla Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie.

21 maja 1984 został prekonizowany administratorem apostolskim polskiej części archidiecezji lwowskiej z siedzibą w Lubaczowie4 i biskupem tytularnym Lambaesis. Święcenia biskupie otrzymał 23 czerwca 1984 w bazylice archikatedralnej św. Stanisława i św. Wacława na Wawelu. Konsekrował go kardynał Franciszek Macharski, arcybiskup metropolita krakowski, w asyście Henryka Gulbinowicza, arcybiskupa metropolity wrocławskiego, i Jerzego Ablewicza, biskupa diecezjalnego tarnowskiego. Jako dewizę biskupią przyjął słowa „Mihi vivere Christus est" (Dla mnie żyć to Chrystus). 29 czerwca 1984 odbył ingres do prokatedry bł. Jakuba

Strzemię w Lubaczowie. 16 stycznia 1991 został prekonizowany arcybiskupem metropolitą lwowskim obrządku łacińskiego. Ingres do archikatedry Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny we Lwowie odbył 18 maja 1991. Paliusz metropolitalny odebrał 29 lutego 1992 w katedrze lwowskiej od arcybiskupa Francesca Colasuonna, delegata apostolskiego w ZSRR. W latach 1987 – 1990 przeprowadził synod archidiecezjalny. Dwukrotnie podejmował w archidiecezji papieża Jana Pawła II – w 1991 w Lubaczowie podczas jego IV podróży apostolskiej do Polski i w 2001 we Lwowie podczas jego podróży apostolskiej na Ukrainę. W latach 1996 – 1998 piastował urząd administratora apostolskiego diecezji łuckiej. 21 października 2008 papież Benedykt XVI przyjął jego rezygnację z obowiązków arcybiskupa metropolity lwowskiego. Został rezydentem w archidiecezji krakowskiej.

W latach 1992–2008 pełnił funkcję przewodniczącego Konferencji Episkopatu Ukrainy. W 1987 został mianowany konsultorem Kongregacji Wychowania Katolickiego, w 1999 członkiem Komitetu Prezydialnego Papieskiej Rady ds. Rodziny, a w 2001 członkiem Kongregacji ds. Duchowieństwa. W latach 1994 i 2001 uczestniczył w zwyczajnych zgromadzeniach Synodu Biskupów, a w latach 1991 i 1999 w specjalnych zgromadzeniach Synodu poświęconym Europie.

21 lutego 1998 papież Jan Paweł II mianował go kardynałem in pectore. 28 stycznia 2001 Jan Paweł II ogłosił jego nazwisko, a na konsystorzu 21 lutego 2001 kreował go kardynałem prezbiterem kościoła św. Sykstusa w Rzymie. 3 maja 2001 odbył kardynalski ingres do katedry lwowskiej. W kwietniu 2005 brał udział w konklawe, na którym wybrano na papieża Benedykta XVI. 21 sierpnia 2006 w związku z ukończeniem 80 lat utracił prawo do udziału w konklawe. Konsekrował 10 biskupów, a w roli współkonsekratora uczestniczył w święceniach 11 biskupów.

W 1967 w drodze do Olsztyna, gdzie miał zastąpić kardynała Karola Wojtyłę, doznał obrażeń w wypadku kolejowym pod Działdowem, w wyniku których amputowano mu część lewej ręki. W 2005 towarzyszył umierającemu papieżowi Janowi Pawłowi II i udzielił mu wiatyku.

Zmarł 5 września 2020 w Krakowie. 11 września 2020 po mszy pogrzebowej w bazylice Matki Bożej Anielskiej w Kalwarii Zebrzydowskiej został pochowany w krypcie kaplicy cudownego obrazu Matki Bożej Kalwaryjskiej. W dniu pogrzebu zarządzono żałobę na terenie gminy Lubaczów, jak i w powiecie lubaczowskim.

Odznaczenia, tytuły, wyróżnienia

Postanowieniem z dnia 19 stycznia 2017 „w uznaniu znamienitych zasług dla odbudowy życia religijnego na Kresach Wschodnich oraz pogłębiania dialogu ekumenicznego, za osiągnięcia naukowe w dziedzinie filozofii i teologii" prezydent RP Andrzej Duda odznaczył go Orderem Orła Białego. Wcześniej postanowieniem prezydenta Lecha Kaczyńskiego z 17 września 2007 został odznaczony Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski. W 2006 prezydent Ukrainy Wiktor Juszczenko uhonorował go Orderem Księcia Jarosława Mądrego IV klasy, wcześniej w 2002 został wyróżniony tym samym orderem V klasy przez prezydenta Łeonida Kuczmę. W 2016 przyznano mu Złoty Medal „Zasłużony Kulturze Gloria Artis" (dekoracja medalem miała miejsce w 2019).

Otrzymał tytuły doktora honoris causa: Uniwersytetu w Bochum (1985), Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie (2002), Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie (2006) i Papieskiego Wydziału Teologicznego we Wrocławiu (2006). Został uhonorowany uroczystym odnowieniem jego doktoratów uzyskanych na Uniwersytecie Jagiellońskim (2005) i Katolickim Uniwersytecie Lubelskim (2008). Medale Bene Merenti przyznały mu Papieska Akademia Teologiczna w Krakowie (1996) i Polskie Towarzystwo Teologiczne (2009).

Nadano mu honorowe obywatelstwa: Lubaczowa (1996), Krakowa (2006) i Puszczykowa (2013). Otrzymał także odznakę honorową „Zasłużony dla Województwa Podkarpackiego" (2017) i Złotą Odznakę Honorową Województwa Małopolskiego – Krzyż Małopolski (2019).

Śp. Kazimierz Semianyszyn

1937 – 2020

W sobotę 22 sierpnia 2020 roku zmarł prezes pilskiego oddziału Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo Wschodnich Kazimierz Semianyszyn. *Był dobrym wspaniałym skromnym człowiekiem – wspominali bliscy i znajomi.*

Pogrzeb odbył się 27 sierpnia o godz. 12.00 na Cmentarzu Komunalnym w Pile. Ze względu na ograniczenia związane z pandemią koronawirusa cała ceremonia pogrzebowa odbyła się przy grobie.

Tak w lutym 2016 roku Kazimierz Semianyszyn wspominał powstanie Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich w programie TV ASTA „W szerszym kontekście". – *Powstanie Towarzystwa wynikało przede wszystkim z tęsknoty za utraconymi korzeniami, za ziemiami, które przed II wojną światową były polskie. W wyniku wojny setki tysięcy Polaków musiały przeżyć gehennę repatriacji i nigdy już na swoje ziemie nie powróciły.*

Kazimierz Semianyszyn urodził się 6 grudnia 1937 roku w Wygodzie powiat Dolina w województwie stanisławowskim.

Od kwietnia 2014 roku był Prezesem Oddziału pilskiego TMLiKPW. Aktywnie działał na rzecz kształtowania postaw patriotycznych wśród młodzieży, starał się integrować środowisko kresowian Północnej Wielkopolski. Inicjował spotkania z historia kresów wśród młodzieży szkół średnich oraz mieszkańców. Zjednał wiele osób, które wspierały działania oddziału.

Śp. Andrzej Michniewski

22 XI 1928 – 8 IX 2020

Ja Lwów po prostu noszę w sobie, na każdym miejscu, w każdej dobie,

gdziekolwiek byłem, jestem będę, póki bałakiem serce bije,

Lwów idzie ze mną, zawszy, wszendzi, tak zawszy byłu

jest i będzie

Fragment wiersza Bogdana Kasprowicza „Lwów wszędzie" w pełni oddaje długą, życiową drogę śp. Andrzeja Michniewskiego, na której Lwów zajmował poczesne miejsce.

Urodził się 22 listopada 1928 roku we Lwowie, dziesięć lat po bohaterskiej obronie tego miasta. Wspominał o tym, że gdy był małym chłopcem rodzice zabierali Go na uroczystości związane z rocznicami tego wyjątkowego dla lwowiaków wydarzenia.

Mieszkał z rodzicami na ulicy Św. Zofii 56 na przeciwko kościoła pod wezwaniem Św. Zofii. Następnie w willi przy ul. Wuleckiej 7 skąd Niemcy przesiedlili ich do kamienicy przy ul. Zyblikiewicza 9.

Ojciec Stanisław był elektrykiem. Prowadził sklep elektrotechniczny. Mama robiła piękne kapelusze. Od najmłodszych lat fascynował Go sport. Nie mogło być inaczej skoro Jego tato był piłkarzem Czarnych Lwów. Grał w ataku. Uprawiał także tenis i to z niezłym skutkiem.

Andrzej Michniewski chodził do Szkoły im. Marii Magdaleny. Uczęszczał do Gimnazjum ss Urzulanek przy ul. św. Jacka. W czasie okupacji uczestniczył w tajnych kompletach. Grał też w piłkę nożną. We Lwowie poznał Kazimierza Górskiego. Utrzymywał z nim kontakt przez wiele lat. We Lwowie kiedy nastali tak zwani „drudzy Moskale" był członkiem lwowskiego Spartaka, mistrzem juniorów Lwowa w biegu na 50 m, wicemistrzem Lwowa w skoku wzwyż.

Po wypędzeniu ze Lwowa rodzina Michniewskich przyjechała na Śląsk. Najpierw jego rodzice zamieszkali w Gliwicach przy ul. Zimnej Wody, a było to w 1947 roku. W tym samym roku przeprowadzili się do Zabrza do mieszkania przy ul. Wolności. Andrzej szukał sportowych kontaktów. Wtedy tworzył się słynny Klub Sportowy Górnik. Nawiązał współpracę z jego działaczami. 14 grudnia 1948 roku był jednym z założycieli klubu i członkiem jego pierwszego zarządu. Studiując w Akademii Ekonomicznej w Katowicach grał w tamtejszym AZS w piłkę ręczną. Trzy razy wystąpił w reprezentacji Polski w meczach przeciwko reprezentacji Szwecji i NRD. Odnosił także sukcesy w siatkówce, koszykówce. W zimie z Tadeuszem Zapałowskim w Karpaczu został wicemistrzem Polski w dwójkach bobslejowych.

Pracę na odpowiedzialnych stanowiskach w górnictwie – 10 lat był kierownikiem działu inwestycji w Zabrzańskim Zjednoczeniu Przemysłu Węglowego, a następnie dyrektorem ekonomicznym kopalni „Pstrowski" w Zabrzu – łączył w znakomity sposób z działalnością społeczną. Przyczynił się do wybudowania ośrodka żeglarsko-turystycznego w Żywcu–Zarzeczu i Ośrodka Rehabilitacji Dzieci w Rabce im. Wincentego Pstrowskiego. 16 lat był kierownikiem sekcji koszykówki w Górniku, a 11 lat sekcji lekkoatletycznej. Był także dyrektorem Klubu Sportowego Górnik Zabrze.

Współpracował jako dziennikarz z kilkoma redakcjami w Polsce między innymi krakowskim „Tempem", a także austriacką gazetą „Klaine Zeitung" i włoskim „Guerin Sportivo".

Pośród wielu obowiązków nigdy nie zapomniał o Lwowie. Kiedy jesienią w 1988 roku we Wrocławiu powstało Towarzystwo Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich niezwłocznie tam się udał, aby zasięgnąć języka. To spowodowało, że na początku 1989 roku z grupą lwowian zaczął tworzyć zręby TMLiKPW w Zabrzu. Na inauguracyjnym zebraniu 26 lutego 1989 roku w dawnej siedzibie Towarzystwa Miłośników Zabrza przy ul. Brodzińskiego 4 zebrało się ponad 300 osób. Został pierwszym prezesem Zabrzańskiego Oddziału TMLiKPW pełniąc tę funkcje nieprzerwanie przez 25 lat. Był członkiem Zarządu Głównego Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo – Wschodnich w VI kadencji w latach 2008 – 2012. Dzięki Jego zaradności, przedsiębiorczości i niebywałym sercu Lwów na nowo ożywał w sercach zabrzańskich kresowian. Do Zabrza przyjeżdżali znakomici ludzie związani ze Lwowem i Kresami: Kazimierz Górski, Jerzy Janicki, Witold Szolginia, Jerzy Michotek, prof. Stanisław Sławomir Nicieja.

W 1989 roku w rocznicę obrony Lwowa wspólnie z księdzem prałatem Józefem Kusche zorganizował uroczystości związane z tym wydarzeniem. Od tej pory nieprzerwanie do dziś lwowianie i kresowianie spotykają się w tym czasie, by w Kościele św. Anny czcić bohaterów tamtych czasów.

Przez wiele lat pomagał Polakom za wschodnią granicą, a także lwowianom i kresowianom w Zabrzu. Organizował i uczestniczył w wielu konferencjach i sympozjach naukowych poświęconych tematyce śląskiej i lwowskiej. Bliski Jemu był los śląskiej ziemi i jej mieszkańców, którzy wiele wycierpieli na przestrzeni wieków, podobnie jak lwowianie i kresowianie. Napisał wiele artykułów na ten temat.

Pogrzeb śp. Andrzeja Michniewskiego odbył się 12 września 2020 roku w kościele św. Andrzeja Apostoła w Zabrzu. W Jego ostatniej drodze towarzyszyły Mu sztandary III Okręgu Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół" we Lwowie poświęconego w 1903 roku w tamtejszym kościele św. Marcina, a obecnie przechowywanego w Oddziale TMLiKPW w Gliwicach i sztandar Górnika Zabrze, a także delegacje Oddziałów TMLiKPW z Gliwic, Katowic, Tychów, przedstawiciele władz miejskich Zabrza. Został pochowany na cmentarzu przy kościele św. Andrzeja Apostoła w Zabrzu.

Andrzej Azyan

Wspomnienie o Jadzi Zappe

24 lipca br. odeszła Jadwiga Zappe, rocznik 1926. Do śmierci mieszkała we Lwowie.

Pani Wisia, tak nazywali swoją nauczycielkę jej wychowankowie i polskie środowiska.

Moje wspomnienia o Jadzi Zappe sięgają czasów młodości. Mieszkałyśmy we Lwowie przy ulicy Potockiego, chodziłyśmy razem do szkoły za tzw. drugich Moskali. Jadzia była bardzo zdolna i w drugim półroczu 9. klasy przeszła do 10. Po maturze rozpoczęła studia na Politechnice Lwowskiej. Przyjaźniłyśmy się, ona wprowadziła mnie do Sodalicji. Bywałam u niej w domu, panowała tam smutna i przygnębiająca atmosfera, nie znałam powodów, nie wiedziałam dlaczego. Później dowiedziałam się, że jej dwie siostry zostały zamordowane przez ukraińskich nacjonalistów. W czasie wojny we Lwowie panował głód, matka zawiozła 3 córki do krewnych na wieś, jedna z nich, właśnie Jadzia, nie chciała zostać, dlatego ocalała. Maria, najstarsza z rodzeństwa, była aresztowana i wywieziona do Kazachstanu. Pamiętam, że matka i Jadzia chodziły codziennie do kościoła Marii Magdaleny, matka cała mszę świętą klęczała.

W roku 1946 w ramach expatriacji razem z rodziną, decyzja ojca, opuściłam Lwów.

Jadzia ze starszą siostrą Ireną i rodzicami została.

Po 40 latach, to znaczy w latach osiemdziesiątych wybrałam się na wycieczkę, 1 dzień we Lwowie. Udałam się do Jadzi. Ta sama ulica, to samo mieszkanie na drugim piętrze przy Potockiego 30. Pukam do drzwi. „Kto tam?" – pyta Jadzia. „Ja, Hela Giebułtowicz" (nazwisko panieńskie) – odpowiadam. Ona, tak jak byśmy rozstały się wczoraj, mówi: „Chodź, chodź". Jadzia skromna, ciepła i serdeczna, opowiadała, że zaraz po wojnie pracowała w Ossolineum. Starała się ratować polskie książki, wykorzystując fakt, że przełożeni nie znali języka polskiego.

Dowiedziałam się również o jej patriotycznej działalności. Wraz z siostrą Ireną stworzyły w swoim mieszkaniu przystań dla polskich dzieci, stworzyły w tych trudnych czasach polski dom. Uczyły historii i języka polskiego, przygotowywały do Pierwszej Komunii Świętej.

Jadzia pisała scenariusze. Wszystko odbywało się w pełnej konspiracji. Dzieci wchodziły i wychodziły pojedynczo, wiedziały co mówić i jak się zachować w razie niebezpieczeństwa. Nie obyło się bez przesłuchań, prześladowań, aresztowania i rewizji, w czasie której skonfiskowano scenariusze, zapiski i gazetki. Mimo to siostry Zappe nie zaprzestały swej działalności. W ich domu panowała miłość i dobroć. Jadzia i Irena przekazywały swym wychowankom, a było ich tysiące, życiową wiarę.

Po powrocie z wycieczki starałam się jakoś wesprzeć Jadzię, oprócz pomocy materialnej wysyłałam różańce, obrazki i książeczki do nabożeństwa. Jadzia i Irena to wyjątkowe osoby, gdyby nie one, nie byłoby polskiego radia we Lwowie, nie byłoby teatru, gazety, nie byłoby tylu polskich rodzin.

W jesieni życia ich wychowankowie, tak jak Irena i Janusz Horbań, otoczyli je opieką, bo przecież poznali się u pani Wisi, pobrali się i założyli wspaniałą, polską rodzinę (prezes Pogoni Lwów Marek Horbań, to ich syn). Redaktorka Radia Lwów Teresa Pakosz tak mówi o Jadzi: „Przychodziliśmy do niej jak do mamy, jak do babci, jak do osoby bardzo bliskiej. Jest to dla nas nieodżałowana strata." Jadwiga i Irena Zappe zasługują na naszą pamięć.

Uroczystości pogrzebowe Pani Wisi odbyły się w przepełnionej katedrze lwowskiej z udziałem biskupów, przedstawicieli polskich władz państwowych i licznych wychowanków.

Helena Sak

Marek Zabierowski

Nadwórnianka Janina Zabierowska i jej kresowa familia

Pytasz skąd pochodzę, kim jestem,
że akcent mój kresowo brzmiący
pochodzę znad czystej rzeki
zwanej Bystrzycą,
bo bystrej.

(Fragment wiersza Janiny Zabierowskiej)

Janina Olga Zabierowska z Pawłusiewiczów przyszła na świat na Kresach Wschodnich w Nadwórnej 30 października 1923 r.

Tam gdzie w Nadwórnej wiedzie droga do Delatyna i na cmentarz rodzice Janiny się pobudowali. Dom z werandą stanął przy ul. Delatyńskiej 2 obok skrzyżowania z ul. Kolejową. W latach okupacji ul. Delatyńską przemianowano na ul. Mandyczewskiego (ksiądz ukraiński). Za władzy sowieckiej wódz rewolucji październikowej został patronem tej ulicy. Nazwa ul. Lenina ustąpiła miejsca obecnej nazwie – ul. Soborna. Przy tej ulicy wybudowano cerkiew, stąd takie nazewnictwo. Przez frontowe okna domu Janiny, które wychodziły na ul. Delatyńską, można było zobaczyć po drugiej stronie jezdni żydowskie domy, które obecnie nie istnieją. Po wojnie wzniesiono tam Pomnik Zwycięstwa. Ulicą Delatyńską jeździły furmanki, żydowskie dorożki, rzadziej samochody, a w zimie sunęły sanie. Na Boże Narodzenie Janina udawała się saniami do Delatyna do Gieru-

szyńskich. Tędy podążali ludzie w kondukcie w stronę cmentarza. Janina była oswojona z tym widokiem, bo mieszkała w pobliżu cmentarza.

Stałymi mieszkańcami budynku przy ul. Delatyńskiej 2 byli: Jan Pawłusiewicz (1885 – 1953) urodzony w Protesach i jego żona Emilia (1890 – 1948) z domu

Ratusz w Nadwórnej

Dwernicka oraz ich dzieci: Janina, Roman i Eugeniusz.

Jan Pawłusiewicz posiadał restaurację oraz księgarnię. Restauracja mieściła się w domu rzeczonej rodziny przy ul. Delatyńskiej 2. Na budynku wisiał podłużny szyld, na którym widniał dwujęzyczny, polsko-ukraiński napis informujący, że tutaj znajduje się restauracja. Posiłki dla tej restauracji przyrządzała Emilia Pawłusiewicz oraz przyrodnia siostra Jana Pawłusiewicza – Mania. Można tu było wypić piwo, zjeść zakąski albo obiad.

W budynku przy ul. Delatyńskiej 2 mieszkały też inne osoby. Na przestrzeni lat zmieniali się lokatorzy. Mieszkała tam Mania i Franek Dwernicki, gdy był kawalerem. Do tego domu wprowadził się lokator, którego firma zajmowała się porządkowaniem olbrzymiej ilości pocisków z czasów I wojny światowej znajdujących się w lesie Bukowinka (za torami kolejowymi). Janina z mamą chodziła do tego lasu na grzyby. Rosły tam opienki. W tej okolicy płynęła mulista rzeka Worona, w której żyły raki. W Bukowince w czasie II wojny światowej gestapowcy wymordowali Żydów. Rozwścieczeni Ukraińcy mordem popełnionym na ich pobratymcach pędzili biegiem grupy Żydów na miejsce kaźni i kazali im pić wodę z miejsca egzekucji.

U Pawłusiewiczów mieszkali też ludzie dotknięci obłędami, którzy dziecięcą wrażliwość Janiny przemieniali w bezbrzeżny strach. Teofil Sęk wynajmował pokoik na poddaszu. Spożywał on posiłki w restauracji na parterze. Miał na swym koncie liczne wariactwa, które opisała Janina w swym opowiadaniu pt. „Lokator" („Kalendarz Głubczycki" 1999). W nocy pojawiał się

Od lewej: Eugeniusz, Emilia Dwernicka-Pawłusiewicz, Roman, Jan Pawłusiewicz, Janina

z trąbką na balkonie i trąbił budząc i strasząc ludzi. Urządzał również nocne koncerty dla umarlaków. Wyskakiwał z balkonu w bieliźnie by zagrać na trąbce na pobliskim cmentarzu. W końcu w przystępie furii podciął sobie żyły i otworzył jamę brzuszną. Miał szczęście. Odratowano go.

Potem Adela Szankwajler mieszkała u nich kątem. Widziała i pokazywała świętych na niebie. Chwyciła Janinę za ramię, ściskając do bólu. „Widzisz, patrz" – bredziła – „Tam obok tej chmury święty Józef z dzieciątkiem". Janina, bliska płaczu, mówiła, że nic nie widzi. Adela ciągnęła dalej: „Trzeba na to zasłużyć, by to zobaczyć". Janina czuła się wtedy niegodna tego zaszczytu.

W czasie II wojny światowej wojskowi węgierscy, niemieccy i sowieccy stali na kwaterach w domu przy ul. Delatyńskiej 2. Przez jakiś czas mieli tam swe leże niemieccy czołgiści, a w pobliżu budynku stały czołgi.

W domu Pawłusiewiczów znaleźli schronienie uciekinierzy z Delatyna, a mianowicie Staszyńscy, Gieruszyńscy oraz Franciszek Dwernicki z żoną i córką (razem 7 osób). Ta rodzina Janiny miała wkrótce wyjechać na Ziemie Odzyskane.

Po prawej stronie domu Pawłusiewiczów w sąsiednim żydowskim budynku przez krótki czas mieszkali Prechtowie (prawa strona jeśli staniemy twarzą zwróconą ku frontowej ścianie budynku). Przyjechali oni z Drohobycza. Precht był geologiem. Szukał ropy naftowej. Miał dwie córki: Marię i Zofię. Janina mając 7 lat bawiła się z tymi dziewczynkami. Prechtowie wyjechali

z Nadwórnej. Ponowny kontakt z córkami Prechta nastąpił po wojnie, bo Maria (po mężu Gdesz) i Zofia (po mężu Młynarz), mając rodzinę w Głubczycach, przyjeżdżały do tego śląskiego miasta. Zofia mieszkała w Świdnicy, a jej siostra – w Poznaniu. Janina i Maria Gdesz utrzymywały kontakt ze sobą a do starości. Telefonowały do siebie. Tak długo przetrwała ich znajomość i przyjaźń, która zaczęła się w dzieciństwie na Kresach.

Eugeniusz Pawłusiewicz (1918 – 1985), urodzony w Nadwórnej, od najmłodszych lat interesował się zagadnieniami technicznymi radia, a było to w czasach, gdy radiotechnika w Polsce dopiero zaczynała się rozwijać. Pobierał nauki w III Państwowym Gimnazjum im. Staszica w Stanisławowie. Dyrektorem tej szkoły był wtedy Piskozub. Vis a vis tej instytucji oświatowej znajdował się sklep, którego właścicielem był Bodek. Uczniowie wtedy śpiewali:

Dzień dobry panie Bodek,
a gdzie tu jest wychodek,
bo ja chodzę tu i tam
i już pełne portki mam.

Roman Pawłusiewicz (1914 – 1991) uczęszczał do szkoły handlowej w Stanisławowie. Gdy się tam kształcił, to mieszkał na stancji u Gierusów.

Janina Pawłusiewicz (1923 – 2015) miała już szkołę średnią na miejscu, bo wreszcie po długich zabiegach w Nadwórnej w 1936 r. powstało Polskie Prywatne Gimnazjum Koedukacyjne. Była ona uczennicą tej szkoły. Janina należała do harcerstwa. W sierpniu 1939 r. pojechała ona w Gorgany na obóz harcerski. Harcerki przebywały w Porohach, gdzie spędzały ostatnie radosne chwile nie zdając sobie sprawy z tego, że wkrótce wybuchnie wojna. A lato było wtedy piękne. Z obozowiska były robione wypady. Harcerki weszły na Sywulę (1836 m n.p.m.). Idąc na najwyższą gorgańską górę wspięły się także na Borewkę (1596 m n.p.m.).

Rodzeństwo Emilii Dwernickiej-Pawłusiewicz było wieloosobowe, a część z nich przedwcześnie pomarła młodo. Nie sposób wymienić wszystkich, bo część z nich odeszła w niepamięć. A oto Dwerniccy, którzy pozostali w pamięci: Fryderyka, Józef, Bronisława, Franciszek, Rozalia (wymienieni to bracia i siostry Emilii Dwernickiej-Pawłusiewicz). Były wśród nich powiązania pełne tragizmu i wyrzeczeń oraz ofiarności bez granic. Większość familii Janiny zamieszkiwała w Delatynie– Lubiżni. Ta rodzina mieszkała obok siebie. Ich grunty rozciągały się od cerkwi (Ślepeccy mieszkali przy tej świątyni) do mostu żelaznego nad Lubiżnią (Przez ten most jeździł pociąg do Kołomyi). W pobliżu tego żelaznego mostu pobudowali się Staszyńscy. Pomiędzy domami Staszyńskich a Ślepeckich leżały budynki Gieruszyńskich i Dwernickich. Cały ten ciąg był przerwany przez posiadłość Tomaszyków, która została sprzedana przez jednego z członków rodziny.

Ślepeccy w Delatynie posiadali stary parterowy dom po rodzicach oraz willę. Pokoje tej willi Fryderyka Ślepacka z domu Dwernicka wynajmowała turystom, którzy mogli tam zjeść posiłki. Fryderyka Ślepacka miała trzech synów: Czesawa, Stanisława i Zygmunta.

Mężem Bronisławy Dwernickiej (1895 – 1967) był Stanisław Gieruszyński – asesor w sądzie w Delatynie. Po wojnie mieszkali oni w Opolu najpierw przy ul. Kraszewskiego 6, a potem przy ul. Słowackiego 6.

Rozalia Dwernicka (1899 – 1973) poślubiła Kazimierza Staszyńskiego. Po wojnie mieli mieszkanie w Opolu najpierw przy ul. Kraszewskiego 6, a później przy ul. Słowackiego 6, gdzie mieszkali razem z Gieruszyńskimi. Ani Staszyńscy, ani Gieruszyńscy nie posiadali potomstwa.

Franciszek Dwernicki (1897 – 1971) miał w Delatynie willę (drugi budynek od strony cerkwi). W pobliżu tego domu stała kapliczka, w której znajdował się obraz przedstawiający św. Marka z lwem.

Franciszek zawarł związek małżeński z Józefą Klemensówną ze Stanisławowwa, która wróciła z USA. Wesele Franka odbyło się w Stanisławowie. W domu w czasie błogosławieństwa Franek zemdlał. Zdarzyło się to przed udaniem się do kościoła. Z tego związku mieli jedynaczkę – Teresę, która później w Opolu została obarczona pięciorgiem dzieci. Nadano im imiona: Tadeusz, Małgorzata, Janusz, Wiesława, Bogusław. Teresa, po mężu Januszkiewicz, wraz z całą rodziną mieszkała przy ul. Ligonia.

Janina Pawłusiewicz w Modlinie. W dali Narew wpadająca do Wisły. U zbiegu tych rzek w 1844 r. zbudowano spichlerz zbożowy, który w 1944 r. został częściowo wysadzony w powietrze przez Niemców. To miejsce było planem filmowym, gdy A. Wajda kręcił film „Pan Tadeusz". W tym filmie ten spichlerz jest zamkiem Horeszków. Gdy Eugeniusz Pawłusiewicz pełnił służbę wojskową w Modlinie jako szef łączności 13. Warszawskiego Samodzielnego Pułku Artylerii Pancernej, wówczas przyjechała do niego jego siostra. Wtedy zostało zrobione to zdjęcie.

Janina Pawłusiewicz miała również rodzinę w Łanczynie, gdzie mieszkał Józef Dwernicki ożeniony z Matyldą Kucińską. Z tego małżeństwa narodzili się: Marian, Karol i Alina. Ich ojciec żył krótko (1888 – – 1921). Po wojnie miejscem zamieszkania Mariana był Malbork. Jego brat Karol mieszkał w Przemyślu. Ich siostra Alina – wywieziona w czasie okupacji do Niemiec na roboty – zamieszkała później w Marsylii.

Nie mogę nie wspomnieć o Ewie Kopczuk, która mieszka w Malborku i od czasu do czasu telefonuje do mnie. Jej ojcem był wyżej wymieniony Marian Dwernicki (1913 – 1978). Irena Buryny była jego żoną.

Roman Pawłusiewicz pracował we Lwowie w fabryce musztardy, potem – we lwowskiej fabryce wyrobów

papierniczych przy ul. Japońskiej, gdzie poznaje obie swoje żony: Józię i Zonię (Podobno tam w okresie okupacji sowieckiej był zatrudniony Władysław Gomułka).

W 1940 r. bracia Janiny zostali powołani do sowieckiego wojska. Romek ożenił się z Józią i zaraz po ślubie pobór do Armii Czerwonej zmącił jego szczęście. Wysłano go do Besarabii i do krajów nadbałtyckich. Eugeniusz pojechał dalej, bo aż na Daleki Wschód. Przebywał w Nadmorskim Kraju (obszar między Morzem Japońskim a Mandżurią). Najpierw jako radiotelegrafista stacjonował w miejscowości Razdolnoje niedaleko od Władywostoku w szeregach 113. pułku piechoty, a w 1941 r. znalazł się w okolicach Kraskino w pobliżu Mandżurii i japońskiej granicy. Czuwając czekano tam w pełnej gotowości bojowej na atak Japończyków i czyniono przygotowania do jego odparcia, budując umocnione stanowiska bojowe. Mojego wujka przeniesiono do Woroszyłowskiej Dywizji Piechoty, która stacjonowała w Pucyłówce, a potem przydzielono go do batalionu łączności. Miejscem stacjonowania tej jednostki była Sławianka. Eugeniusz odbywał również służbę wojskową we Władywostoku w szeregach 157. zapasowego pułku (Rejon Pierwaja Rieczka). Gdy wujek dowiedział się, że w Związku Sowieckim mają powstać polskie siły zbrojne to wtedy wyraził chęć służenia w Wojsku Polskim. Skierowano go do miejscowości Swabodnyj w pobliżu Błagowieszczeńska, gdzie znajdował się wojskowy punkt etapowy. Stamtąd Polacy wyruszyli w drogę. 1 maja 1943 r. przybyli oni do Sielc nad Oką, gdzie była formowana polska dywizja. Eugeniusz Pawłusiewicz dwukrotnie przemierzył Azję od krańca do krańca. Na Dalekim Wschodzie wraz z wujkiem pełnił służbę wojskową nadwórnianin – Stefan Bobrecki (po wojnie mieszkał w Warszawie). Eugeniusz zasilił łącznościowców włączony do 3. pułku piechoty, który należał do 1. Dywizji Piechoty im. T. Kościuszki. Niezaprawionych w boju Polaków wysłano na front. Nad rzeką Miereją nastąpiła ich rzeź, a propaganda komunistyczna szerzyła informację o „militarnym sukcesie". W tej bitwie łącznościowcy znajdowali się w pierwszej linii razem z piechotą.

Od lewej: Roman i Eugeniusz utrwaleni na zdjęciu, gdy spotkali się we Lwowie w 1956 r.

A oto szlak bojowy Eugeniusza Pawłusiewicza: Lenino – Jabłonna – Warszawa – Wał Pomorski: Złotów (Flatow), Jastrowie (Jastrow), Nadarzyce (Rederitz), Mirosławiec (Märkisch Friedland) – Kołobrzeg – forsowanie Odry – Berlin.

Eugeniusz Pawłusiewicz w Berlinie przed Bramą Brandenburską (maj 1945 r.)

Jedni nadwórnianie brali udział w bitwie pod Lenino, a drudzy mieszkańcy Nadwórnej walczyli o Monte Cassino. O tym zadecydował los. O włoską górę zwieńczoną klasztorem bił się z Niemcami były nauczyciel – Michał Czartoryski, który uczył moją mamę w nadwórniańskim gimnazjum. Janina Zabierowska poświęciła tej osobie swój wiersz zatytułowany „Pamięci polonisty".

*Z Twoich słów uwiecznionych w książce**
promieniuje ciepło jak przed laty,
kiedy uczyłeś mowy polskiej
kruchą postacią o ławkę wsparty.

Słyszę tembr ściszonego głosu,
widzę pogodny wyraz oblicza,
życzliwe spojrzenie jasnych oczu
i krawat przekrzywiony zazwyczaj.

Przez sympatię dla Towjje osoby
pokochaliśmy język ojczysty,
swojsko brzmiącą i dźwięczną mowę –
za co Bóg zapłać, drogi polonisto!

* Michał Czartoryski napisał książkę pt. „Na końcu włoskiego buta".

Na ziemi włoskiej również wykazał się męstwem były nadwórniański inspektor szkolny – Władysław Choma, który także szturmował górę, gdzie w maju kwitły czerwone maki. Melchior Wańkowicz w swej książce pt. „Bitwa o Monte Cassino" zamieścił obszerną relację Władysława Chomy z pola bitwy.

Za niemieckiej okupacji Janina znalazła się w dramatycznej sytuacji. Idąc z Danutą Żelisko (koleżanka z ławy gimnazjalnej) została zatrzymana przez żandarma niemieckiego w czasie łapanki w celu wywiezienia na roboty. Żandarm przekazał Janinę i Danutę w ręce dwóch Ukraińców, którzy mieli zaprowadzić dziewczyny do ratusza na miejsce zbiórki, gdzie już było pełno zatrzymanych ludzi. Nagle na ulicy zjawił się ojciec Janiny, który wyciągnął je z kabały. Porozmawiał on z tymi dwoma, a oni odwrócili się, aby ułatwić odejście Janiny i Danuty.

Gdy Niemcy okupowali miasto nad Bystrzycą Nadwórniańską Janina pracowała w Powszechnym Zakładzie Ubezpieczeń (Allgemeine Versichherungsanstalt) na etacie księgowej. Została wtedy skierowana na kurs dla księgowych do Morszyna – Zdroju koło Stryja. W 1943 r. przeszła szkolenie – w okresie od 5 do 19 września – podnosząc swoje kwalifikacje.

Gdy zmieniono przynależność państwową Kresów Janina musiała opuścić rodzinne strony. Nastał 1945 rok. Był lipcowy dzień. Nadeszła smutna chwila, która nie wyjdzie z pamięci, gdy przyszło rozstanie z rodzicami, którzy pozostali w Nadwórnej, z którymi już nigdy nie miała się spotkać. Wieczorem ekspatrianci byli już załadowani, a transport miał odjechać w następnym dniu rano. Łudzili się nadzieją, że wrócą na Kresy. Wieczorem na stację przyszła Emilia Pawłusiewicz, aby się pożegnać. Ojciec Janiny przyszedł rano przed samym odejściem transportu. Gdy pociąg odjeżdżał ojciec był na stacji i płakał. Rodzice Janiny byli zarejestrowani i mieli też wyjechać na Ziemie Odzyskane, ale pod wpływem namowy zmienili zdanie. Rozłąka z rodzicami bardzo ją bolała, wywołując dojmujące uczucie na długo. Wysiedleńczy pociąg wiózł Janinę w wagonie towarowym, a obok niej jechała jej rodzina z Delatyna. Dojechali do Katowic, ale tam ktoś powiedział im, że na Ziemiach Zachodnich nie ma już wolnych mieszkań, więc familijna gromadka odłączyła się od transportu i pojechała do Wieliczki do rodziny. Tam długo nie zagrzali miejsca. Bynajmniej się nie spodziewali, że coś dobrego się stanie. Sytuacja nie napawała optymizmem. Ponownie wyruszyli w drogę. Opole stało się ich miejscem przeznaczenia. Zamieszkali tam przy ul, Kraszewskiego 6. Janina zaczęła pracować w Powiatowym Zarządzie Dróg w gmachu obok Wieży Piastowskiej. Nie mogę nie wymienić nadwórnianki Beaty Moczulskiej po mężu Szymik, która wtedy też osiadła w Opolu, a później została lekarką. Jej matka była kuzynką matki Janiny.

Po demoblilizacji Roman Pawłusiewicz zostaje na Kresach. Gdy ojciec Janiny owdowiał i był osamotniony to Roman wraz z żoną Józią przeniósł się ze Lwowa do Nadwórnej, aby być przy ojcu i tam pracował na Tartaku. Tutaj spotykają go nowe nieszczęścia. Najpierw w 1952 r. umiera jego pierwsza żona, a potem w 1953 r. do tego doszła śmierć jego ojca, która dopełniła miary nieszczęścia. Po śmierci Jana Pawłusiewicza Roman wrócił do Lwowa i ożenił się z drugą znajomą z fabryki wyrobów papierniczych – Zonią. Mieszkali na Lewandówce przy ul. Nesterowa 87. Romek sprzedał dom w Nadwórnej. Pracował we lwowskiej fabryce lamp radiowych i telewizyjnych. Nie pozostawił po sobie potomstwa. Od czasu do czasu Romek wraz z Zonią, odwiedzając rodzinę, przyjeżdżał do Głubczyc. do Warszawy i Przemyśla.

Po zakończeniu wojny Eugeniusz Pawłusiewicz w dalszym ciągu służył w Wojsku Polskim. Nie należał do partii i ponosił konsekwencje. Mając dosyć wszystkiego chciał przejść do rezerwy, ale nie wyrażono na to zgody i nie zwolniono go ze służby czynnej. Jak to bywa w wojsku był przerzucany z miejsca na miejsce: Ryczywół (miejscowość położona na północ od Poznania) – Modlin (twierdza) – Elbląg – Giżycko – Zegrze. W Zegrzu Eugeniusz Pawłusiewicz wykładał w Wyższej Oficerskiej Szkole Wojsk Łączności. Dosłużył się stopnia pułkownika. Został uhonorowany 18 medalami (m.in. Złoty Krzyż Zasługi, Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, Medal za Warszawę, Medal za Udział w Walkach o Berlin). Eugeniusz nie założył rodziny. Jego najlepszym serdecznym i wypróbowanym przyjacielem był Zbigniew Strojny (1916 – 1981), który część swego życia spędził w Nadwórnej, a potem zamieszkał w Krakowie i tam w Akademii Górniczo-Hutniczej wykładał odlewnictwo. Jego ojciec był zawiadowcą stacji w mieście nad Bystrzycą Nadwórniańską. Zbigniew Strojny posiadał rodzinę w Głubczycach, którą odwiedzał wraz z żoną Emilią. Przyjeżdżali do Kędzierskich, którzy mieszkali przy ul. Osiedle 20. Emilia z domu Gołębiowska bywała tu u swojej cioci. Stanisława z domu Reczek – spokrewniona z Włodzimierzem Reczkiem – była żoną Ludwika Kędzierskiego (Spokrewniony z Tetmajerami. Po wojnie został leśniczym). Włodzimierz Reczek pełnił funkcję ministra sportu i turystyki. Ostatnie lata życia Kędzierscy spędzili w Ochotnicy Dolnej (powiat Nowy Targ). Ochotnica Dolna i Górna to najdłuższa wioska w Polsce.

W mieście, gdzie jest Wawel, osiadł również nadwórnianin Edward Salwarowski znajomy Eugeniusza. Syn pana Edwarda został dyrygentem, który dyryguje orkiestrą do dziś.

W 1948 r. Janina Zabierowska przeniosła się z Opola do Głubczyc, bo jej koleżanka z Nadwórnej – Zofia Kunicka namówiła ją, aby pracowała w prywatnym tartaku jej męża. Mąż Kunickiej – Bogumił, który wcześniej pracował na tartaku w Nadwórnej po wojnie założył w Głubczycach tartak do spółki z Domańskim z Warszawy. Janina pracowała w firmie „Tartak Gospodarczy B. Kunicki i S-ka" od 1.02.1948 r. do 31 marca 1951 r. w charakterze księgowej. Ten tartak był usytuowany przy ul. Oświęcimskiej 1. B. Kunicki nie mógł już dalej prowadzić swej działalności gospodarczej, bo tzw. „władza ludowa" zaczęła zwalczać prywaciarzy. Potem Janina została zatrudniona w Rejonie Eksploatacji Dróg Publicznych, gdzie pracowała wraz z Karolem Koziczukiem, który w Nadwórnej był drogomistrzem. Następnie Janina podejmuje pracę w SUW-ie (Spółdzielnia Usługowo-Wytwórcza Kółek Rolniczych, która świadczyła usługi budowlane dla rolnictwa) jako księgowa, gdzie pracoje do emerytury. SUW znajdował się przy ul. Oświęcimskiej 1.

Po przyjeździe do Głubczyc Janina jako sublokatorka zamieszkała u Becków (przyjechali oni z Nadwórnej) na parterze przy ul. Słowackiego 29. Po drugiej stronie tej ulicy pod numerem 40 na drugim piętrze mieszkał Kazimierz Zabierowski wraz z matką (w tym mieszkaniu przyszedłem na świat). W Głubczycach Janina poznała Kazimierza Zabierowskiego). Wkrótce przyszli moi rodzice się pobrali. Małżeństwo zostało zawarte w 1949 r. Wesele odbyło się przy ul. Słowackiego 40. Wtedy powstało małe zamieszanie. Gdy ktoś wzniósł toast za zdrowie rodziców młodej pary to wtedy Franciszek Dwernicki zemdlał. Miał on skłonność do omdleń w czasie takich wydarzeń. Janina wzbogaciła swój życiorys, wydając na świat dwóch synów. Jeden z nich – Marek jest autorem tego artykułu. Mój brat Zbigniew, młodszy ode mnie o pięć lat, urodził się w 1955 roku.

Mąż Janiny – Kazimierz Zabierowski (1920 – 2001) przyszedł na świat w Stanisławowie, gdzie mieszkał przy ul. Chybionej 29. Miał dwóch braci: Jana i Mieczysława. W lipcu 1944 r. został wcielony do saperskiej jednostki. Rozminowywał tereny Dębicy. W czasie ryzykownej roboty nastąpiła eksplozja, która spowodowała u Kazimierza defekt organu słuchowego. Problemy ze słuchem miał do końca życia. W 1946 r. jako sierżant został zdemobilizowany. Po wojnie został piłkarzem głubczyckiej drużyny futbolowej o nazwie "Polonia". Pracował w PZGS-ie jako magazynier, a potem przeszedł na stanowisko kierownika Działu Dostaw Bezpośrednich w tej samej firmie. Z zamiłowania był pszczelarzem. W ogrodzie znajdowała się pasieka. W naszym domu nigdy nie brakowało miodu.

Matka Kazimierza – Klementyna (1896 – 1981) z Magryszów urodzona w Szewelówce koło Delatyna spoczywa na głubczyckim cmentarzu. Mieszkała w Opolu na Zakrzowie przy ul. Głowackiego 31 w pobliżu rzeki Odry, gdzie chmara komarów dawała się ludziom we znaki. Pył z pobliskiej cementowni też tam był dokuczliwy.

Brat Kazimierza – Jan urodzony w Stanisławowie, ożeniony z Janiną Koczut, najpierw mieszkał w Stanisławowie przy ul. Widok (ulica równoległa do ul. Chybionej), potem krótko w Głubczycach, a później przeniósł się do Opola, gdzie zamieszkał przy ul. Drzymały 7. Jego córki: Anna, Alina, Jadwiga. Pracował w „Wagonówce" (Zakłady Naprawcze Taboru Kolejowego, obecnie w ruinie).

Drugi brat Kazimierza – Mieczysław przez 10 lat przebywał w sowieckich łagrach. Pracował jako katorżnik w nieludzkich warunkach urągających człowieczeństwu w Uchcie i Workucie. Do Polski wrócił dopiero w 1955 r. Przez pewien czas dzierżawił w Beskidzie Wyspowym schronisko na Lubaniu Wielkim (1022 m n.p.m.) w pobliżu Rabki. Wtedy w schronisku przebywała matka Mieczysława – Klementyna, która tam przyrządzała potrawy. Gotowała wyśmienicie. Ach, do dziś pamiętam te smaki. Ja jako dzieciak też tam byłem, jadłem i piłem. Było tam strasznie w czasie burzy, bo schronisko się wtedy kołysało, gdy pioruny z hukiem uderzały w piorunochron. Pamiętam jak przez tę górę przemierzał międzynarodowy rajd motocyklowy.

Mieczysław opuszcza góry i przenosi się na Śląsk. Mieszka w Kędzierzynie-Koźlu, a potem przeprowadza się do Głubczyc. Krótkofalarstwo było jego pasją. Posiadał radiostację. Naprawiał radia i telewizory.

Ewa Troll z Polskiej Cerekwi została jego żoną. Ich jedynak Andrzej mieszka w Kluczborku.

Rodzice Janiny Zabierowskiej, którzy zostali na Kresach, dawali znak życia wysyłając listy do swoich dzieci. Nie wszystka korespondencja dochodziła do adresata, bo była przesyłana z dzikiego kraju (ZSRR). W końcu listy przestały przychodzić. Rodzice Janiny pomarli i zostali pochowani na cmentarzu w Nadwórnej.

Janina utrzymywała również listowny kontakt ze swoją chrzestną matką Anną Wosińską spokrewnioną z rodziną Koziczuków. Pani Wosińska wyjechała z Nadwórnej jeszcze przed wojną. Ostatnie lata życia spędziła w Strękowej Górze* nad Narwią. Córka chrzestna otrzymywała posyłane pocztą różne makatki robione przez panią Annę.

* W pobliżu Strękowej Góry przed wojną wybudowano schrony bojowe, gdzie polscy żołnierze dowodzeni przez kapitana Władysława Raginisa we wrześniu 1939 r. stawili trzydniowy bohaterski opór. W tej bitwie była wielka dysproporcja walczących. Siły polskie: 720 obrońców. Siły niemieckie: ponad 40 tysięcy nacierających, wspieranych licznymi czołgami, działami i samolotami. W tej nierównej walce Polacy przez trzy dni bohatersko opierali się atakom niemieckim, odpierając natarcia.

Janina korespondowała także z Manią Pawłusiewicz, która wyjechała z Nadwórnej i zamieszkała w Delatynie, aby tam opiekować się ciocią. Moja rodzina wysyłała do niej kapy na łóżko, choć cło było wysokie. Rozchwytywana narzuta, mająca zbyt, była tam towarem poszukiwanym i chodliwym. Panowało tam kapowe szaleństwo. Gdy w 1975 r. byłem nielegalnie w Delatynie, to zatrzymałem się u niej przy ul. Puszkina 21. Mania miała wówczas 70 lat. Czułem się wtedy jak szpieg, bo we lwowskim urzędzie, gdzie musiałem się zameldować, powiedziano mi, że nie mogę wyjeżdżać poza Lwów, ale ja bagatelizowałem to ostrzeżenie. W czasie tej ryzykownej eskapady zawitałem również do Nadwórnej i Jaremcza.

Po wojnie Janina utrzymywała także korespondencję z Romanem. Jej brat odwzajemniał się tym samym.

W latach siedemdziesiątych nastąpiła cała seria zgonów wśród Dwernickich. Franciszek Dwernicki przed śmiercią przebywał w szpitalu w Branicach i tam zmarł w 1971 r. Pochowany został w Opolu. Rozalia Dwernicka-Staszyńska odeszła ze świata w opolskim szpitalu w 1973 r. W 1974 r. umarła Fryderyka Ślepecka, mając 88 lat. Śmierć była dla niej wybawieniem, gdyż była niewidoma. Pochowano ją w Kłodnicy (część Kędzierzyna-Koźla) podczas ulewnego deszczu. Na pogrzebie była Janina Zabierowska z synem Zbigniewem i Teresa Januszkiewicz z Opola oraz garstka sąsiadów. Fryderyka straciła zdrowie w Związku Sowieckim. W czasie wojny została wywieziona z synem Zygmuntem do Kazachstanu. Potem Zygmunt Ślepecki wstąpił do armii generała Władysława Andersa i brał udział w kampanii włoskiej, a później przebywał w Wielkiej Brytanii (Bruton). Gdy powrócił do kraju mieszkał wraz z matką w Iłowie koło Działdowa i Mławy przy ul. Szkolnej 16, a potem w Koźlu-Porcie. Był on bezżenny i bezdzietny.

W latach siedemdziesiątych zmarł również Marian Dwernicki.

Janina Zabierowska tworzyła wiersze i opowiadania. Uprawiała także pamiętnikarstwo. Jej twórczość ukazywała się m.in. w kwartalniku „Wczoraj, Dzisiaj, Jutro", „Trybunie Opolskiej", „Kobiecie i Życiu", „Kalendarzu

Zygmunt Ślepecki z Delatyna dokumentnie zgnębiony został wyprowadzony przez generała Władysława Andersa z nieludzkiej ziemi, z sowieckiego koszmaru, gdzie doświadczył okropności łącznie z głodem i chłodem.

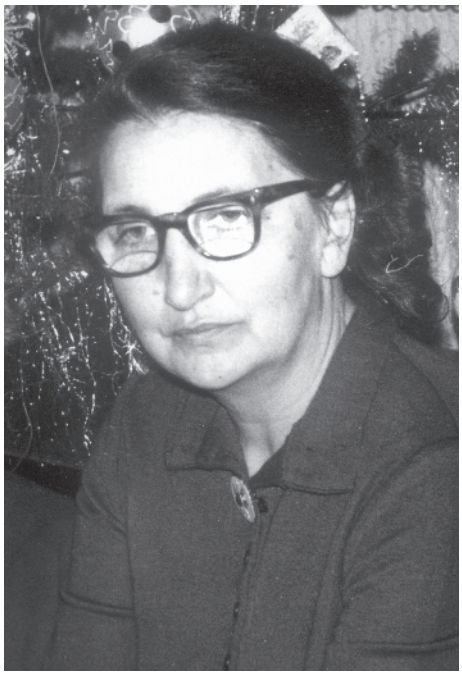

Janina Zabierowska

Opolskim", „Kalendarzu Głubczyckim". Była doceniana w konkursach literackich, zdobywając nagrody. W 1964 r. Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza wydała książkę pt. „Miesiąc mojego życia". Ta publikacja to wybór pamiętników z konkursu ogłoszonego przez Polskie Radio i „Tygodnik Kulturalny". W tej książce znajduje się również pamiętnik Janiny. Moja mama napisała, co się zdarzyło w jej życiu w lutym 1962 r. Używała wtedy pseudonimu „Pliszka". Głubczyckie Towarzystwo Kulturalne „Kresowiak" wspierając głubczycką poetkę na niwie literackiej wydało zbiór jej 49 wierszy. Ilustrowany, poetycki tomik pt. „Epitafium dla kukułki" ukazał się w 1993 r. Inny zbiór 90 wierszy tej poetki noszący tytuł „Uliczka zamknięta" został wydany w 2007 r. w Branicach. Przy ślepej uliczce znajdował się dom Janiny, stąd taki tytuł tej publikacji. Ta książeczka została ubogacona fotografiami, które przedstawiają ogród stworzony przez poetkę. To miejsce wypełnione drzewostanem i kwiatostanem dawało mojej mamie dużo radości, nic więc dziwnego, że w jej wierszach są poetyckie opisy ogrodowej przyrody.

A teraz przytoczę strofy wierszy zamieszczone w tomiku pt. „Epitafium dla kukułki":

Opustoszały dom

Synowie powylatywali z gniazda
jak podchowane ptaki upierzone –
poszli za światłem swej przewodniej gwiazdy,
aby zbudować zręby własnych domów.

Ty matko czekaj na sygnały z dali,
nasłuchuj ech zabłąkanych po kątach –
obejrzyj każdy papierek nim spalisz,
by nie zniszczyć pogubionych pamiątek.

Ty matko wspominaj chwile minione,
rozgardiasz głosików dziecięcych i śmiech –
słuchaj odgłosu kroków oddalonych –
przebaczaj po stokroć każdą winę i grzech.

Kto zechce?

Co pozostanie z naszej pracy, mężu,
kto zechce podeprzeć zmurszałe ściany,
nadstawić plecy i mięśnie natężać,
by się od niepogód nie rozleciały?

Kto się rozczuli nad tym skrawkiem własnym,
gdzie urosły sadzone przez nas drzewa?
Kto zabroni panoszyć się chwastom,
kto przed mrozem zabezpieczy krzewy?

Kto dopomoże spracowanym dłoniom,
gdy czas nakaże spleść je w bezczynności?
Kto naszą słabość od wstrząsów ochroni,
kto wesprze radą w naszej bezradności?

Ostatnie akordy lata

Smutek odchodzącego lata
przechadza się po ogrodzie –
żegna się z każdym kwiatem –
kąpie w porannym chłodzie.

W ostatnich akordach lata
rytm marsza żałobnego brzmi –
bezpowrotnie się ulatnia
melodia przekwitających dni.

Pomniejszanie

Po każdym upokorzeniu
kurczę się jak suknia sprana –
robię się mniejsza i mniejsza
i być może pewnego rana
istnieć przestanę.

Można mieć metr siedemdziesiąt dwa
i czuć się jak insekt, zwykła pchła
zminimalizowana.

Wraz ze mną mój świat się zmniejsza –
maleją wszystkie wymiary –
kurczy się pojęcie szczęścia –
powiększa się tylko niewiara.

Słowa-kamienie

Gdyby udało się wycofać
słowa kiedyś wypowiedziane –
gdyby udało się darować
czyjeś słowa zapamiętane.

Nie łatwo żonglować słowami –
trzeba je dobierać starannie
według wielkości i znaczenia
jak do naszyjnika kamienie.

Bo są słowa twarde jak granit.
Są słowa ostre, które ranią.
Są jak dmuchawce lekkomyślne
rzucone na wiatr bezmyślnie.

Są nienawistne i zawzięte,
które się do śmierci pamięta.

Gdy Eugeniusz Pawłusiewicz poważnie zachorował, przyjechał do Głubczyc, gdzie był pod dobrą opieką siostry. W 1985 r. śmierć zabrała go z tego świata. Żołnierze z głubczyckiej jednostki wojskowej nie pojawili się na pogrzebie, bo ich dowódca dowiedział się, że ceremonia pogrzebowa odbędzie się z udziałem księdza. Gdy wieść o śmierci Eugeniusza dotarła do Warszawy do Jana Kolasińskiego to przyjechał on do Głubczyc zabierając ze sobą podchorążych z Wyższej Szkoły Oficerskiej Wojsk Łączności, którzy w mundurach kroczyli w kondukcie żałobnym towarzysząc pułkownikowi w ostatniej jego drodze z kościoła na cmentarz.

Jan Kolasiński (pochodził z Wąwolnicy*) pracował z Eugeniuszem Pawłusiewiczem w WSOWŁ w Zegrzu. Kolegowali z sobą mieszkając w Warszawie na Woli w niewielkiej odległości od siebie. Oficer Jan Kolasiński miał mieszkanie przy ul. Anielewicza, a Eugeniusz mieszkał przy ul. Esperanto.

* Wąwolnica – wieś koło Nałęczowa, która w przeszłości była miasteczkiem. Po wojnie została podpalona przez pełnych furii ubeków. Spalenie Wąwolnicy było zemstą za patriotyczną postawę jej mieszkańców, którzy wspierali zbrojne antykomunistyczne podziemie.

Przez długi czas mieszkaliśmy w Głubczycach przy ul. M. Skłodowskiej-Curie 22. Potem z tytułu posiadania karty majątkowej otrzymanej od Bronisławy Gieruszyńskiej przyznano Janinie nieruchomość przy Placu Sportowym 4, która stanowiła rekompensatę za majątek pozostawiony na Kresach. Mama stworzyła wokół domu ogród botaniczny. Rosły tam m.in. czterdziestoletnie cisy, niebotyczne tuje, wysokie jałowce, hibiskusy, rododendrony, bzy, żarnowce, tulipanowiec, magnolia, akacja, cyprys, kosodrzewina, sosna, świerk, irga, tamaryszek, wilcze łyko, krokusy. Na ślepej uliczce rosły nawet leśne grzyby. Nasz budynek za płotem stadionu przy ślepej uliczce sześciokrotnie padł ofiarą włamywaczy, a policja nie złapała żadnego przestępcy.

Pułkownik Eugeniusz Pawłusiewicz

Janina Zabierowska dożyła sędziwego wieku. Zmarła w 2015 roku.

Moja rodzina miała duże trudności ze spieniężeniem domu i ogrodu, bo ślepa uliczka, przy której usytuowany jest ten budynek, została wcześniej sprzedana. W końcu mimo utrudnień udało się nam sprzedać nieruchomość w 2016 r. Po sprzedaży ogród nie dochował się do dnia dzisiejszego. Nowy właściciel nieruchomości wykarczował wszystkie drzewa i krzewy. Ogród botaniczny, dzieło mojej mamy, przestał istnieć.

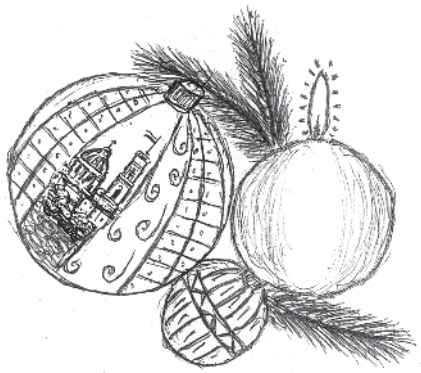

Jerzy Duda

Tajemnica Wacława Sieroszewskiego

Wacław Sieroszewski (1858 – 1945) był jedną z najwybitniejszych postaci dwudziestolecia międzywojennego, po odzyskaniu przez Polskę niepodległości w 1918 roku sztandarowym reprezentantem obozu sanacyjnego, wielkim narodowym autorytetem. Aresztowany w 1878 roku za działalność niepodległościową, skazany na „wieczne zesłanie" na Syberię, trafił do Wierchojańska „bieguna zimna", dwukrotnie podejmował próby ucieczki. W systemie carskim zesłanie do Jakucji, traktowano jako swoisty karcer, ze względu na bardzo trudne warunki do życia[1]. Przebywało tu kilku polskich zesłańców, skazanych za udział w Powstaniu Styczniowym 1863 roku. Wśród nich był ożeniony z Jakutką Jan Zaborowski. W 1880 roku Wacław Sieroszewski ożenił się z siostrą żony Jana, Jakutką Anną Slepcową. W związku tym w 1881 roku przyszła na świat ich córeczka Maria, ochrzczona w prawosławnym soborze Wierchojańskim. W 1883 roku Sieroszewski zostaje karnie przeniesiony do Średniekołymska, ponad tysiąc kilometrów na północ. Ciężko chora matka Marii przekazuje ją pod opiekę swojej rodziny. Anna umiera w 1886 roku. Opiekę nad pięcioletnią córeczką przejmuje ojciec, otrzymuje zgodę na przeniesienie w okolice Jakucka. Stara się zapewnić jej staranne wychowanie, posyła na naukę do przebywających tu zesłańców rosyjskich. W 1890 roku po długotrwałych staraniach uzyskuje dokument władz carskich pozwalającą na noszenie przez Marię nazwiska Sieroszewska. Dwa lata później dekretem gubernatora Wschodniej Syberii zostaje zwolniony z nadzoru policyjnego i wykreślony z rejestru zesłańców politycznych. Wyrusza z córką do Irkucka. Początkowo jest zamiataczem ulic, ale szybko znajduje pracę w Irkuckiej Dumie. Nawiązuje kontakt z Grigorijem Potaninem liderem ruchu autonomii Syberii i z Piotrem Tianszanskim, znanym badaczem Azji Środkowej.. Porządkuje i opracowuje obserwacje i zapiski z pobytu w Jakucji. Marię zapisuje do irkuckiego progimnazjum i z ojcowską dumą opowiada znajomym, że córka „uczy się nie najgorzej". W lutym 1894 roku uzyskuje prawo wyjazdu do europejskiej części Rosji. Wybiera Petersburg, córkę powierza opiece mieszkających w Irkucku przyjaciół Felicji i Stanisława Landych.

Po wyjeździe kontakt z córką uległ rozluźnieniu, nie został jednak zerwany. W Petersburgu poznaje Józefa Piłsudskiego, który od tej pory będzie miał wielki wpływ na dalsze losy Sieroszewskiego. Wydaje znakomicie w świecie naukowym przyjętą monografię „Jakuty. Opyt etnograficzeskoho isliedowanija", otrzymuje za tę pracę Złoty Medal i powołanie na członka – korespondenta Cesarskiego Rosyjskiego Towarzystwa Geograficznego. W 1898 roku może wreszcie powrócić do Polski. Rok wcześniej z córką zwiedza Kaukaz i Krym, decyduje się na pozostawienie szesnastoletniej Marii w domu dziecka prowadzonym przez Marię Bykową w Soczi. Kontrowersyjna i dramatyczna decyzja, do dzisiaj przez różnych historyków rozmaicie interpretowana. Przemawiały za decyzją na równi względy prawne jak i osobiste – niestabilna sytuacja bytowa. Maria jako córka Jakutki, mieszkanki kraju przynależnego terytorialnie do Imperium pod względem prawnym była Rosjanką, nakazywało to ojcu wychować ją w wierze prawosławnej i nauczyć oficjalnego posługiwania się językiem rosyjskim.

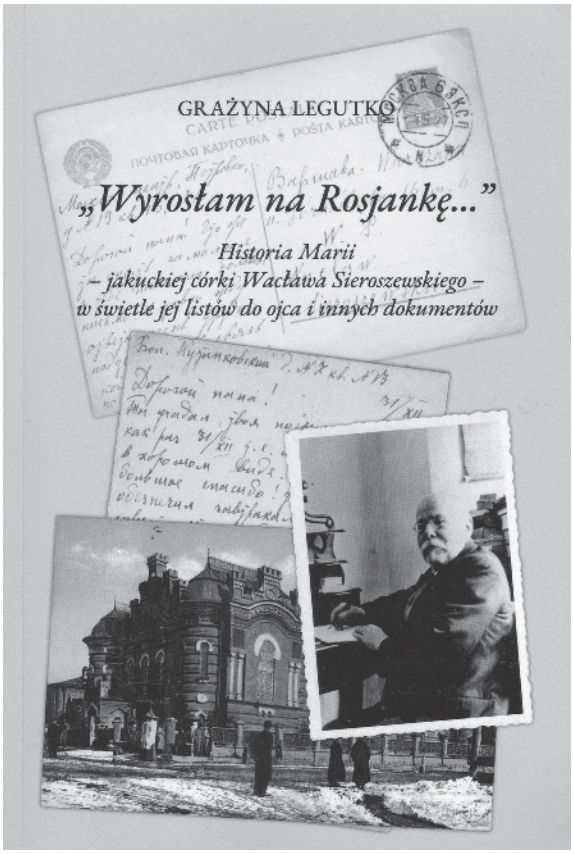

Placówka pedagogiczna prowadzona przez Marię Bykową była zorganizowana na wzór osad tołstoistów zwanych „kulturowymi skitami". Zgodnie z założeniami miała nie tylko kkształtować umysły dzieci, ale także uczyć je pracy na roli, życia w harmonii z przyrodą i współdziałania w grupie. W placówce było dwanaście dzieci – sierot po zesłańcach politycznych. Można przypuszczać, że w tym środowisku Maria czuła się dobrze, bo kierująca ośrodkiem była nie tylko wykształconą i światłą osobą, ale także dobrą, okazującą wychowankom współczucie i miłość. Maria przebywała w Soczi przez dwa lata. W styczniu 1899 roku została wysłana do Moskwy gdzie z wyróżnieniem ukończyła czteromiesięczne kursy buchalteryjne. Zdobyte umiejętności pozwoliły jej w przyszłości samodzielnie funkcjonować. Powróciła do Irkucka i zamieszkała ponownie u rodziny Landych, pracowała jako księgowa.

Wacław Sieroszewski w 1899 roku poślubił Stefanię Mianowską, z którą miał trzech synów. Podjął próbę sprowadzenia Marii do Polski. W 1906 roku wykupił jej bilet i przekazał pieniądze na podróż. Maria nie przyjechała, z rodziną Landych przeniosła się natomiast do Moskwy, i z miastem tym związała swoje losy osobiste i zawodowe.

Latem 1913 roku spotkała się z ojcem i jego rodziną w Paryżu. Mimo bardzo serdecznego przyjęcia nie czuła się najlepiej, bardzo słabo mówiła po polsku. Po paryskim spotkaniu kontakt ojca i córki urwał się na jedenaście lat. Były to burzliwe czasy I wojny światowej rewolucji październikowej, odzyskania przez Polskę niepodległości i wojny polsko – sowieckiej. Sieroszewski wyrusza z legionistami Józefa Piłsudskiego jako piechur Drugiej Brygady Kadrowej, potem jako ułan w słynnym oddziale Władysława Beliny – Prażmowskiego walczy z bronią w ręku o polską sprawę. W niepodległej Polsce zostaje ministrem propagandy, z wyboru obejmuje stanowisko prezesa Związku Zawodowego Literatów Polskich, przewodniczy Polskiej Akademii Literatury.[2)] W 1920 roku z polecenia marszałka wyrusza do USA, by agitować na rzecz Pożyczki Narodowej.

W tym czasie Maria ma szansę powrotu do Warszawy z rodziną Landych. Ponownie rezygnuje. Dopiero w czerwcu 1930 roku, dzięki usilnym staraniom Wacława Sieroszewskiego uzyskuje wizę do Polski, spotyka się z ojcem i rodziną w ich willi „Kadrówka" w Gdyni. Ma już pięćdziesiąt lat. Trwający ponad miesiąc pobyt w Gdyni wydaje się jej „pięknym snem". Dzięki otrzymanym prezentom mogła się wreszcie „kompletnie ubrać i obuć". Po powrocie do Moskwy marzyła o kolejnych wizytach w Polsce, ale już w następnym roku władze sowieckie wstrzymały wszystkim obywatelom zagraniczne wyjazdy.

Masza zwolniona z pracy pozostaje bez środków do życia. W tych sytuacjach z natychmiastową pomocą materialną spieszy ojciec. Wielkim przeżyciem było dla niej zatrudnienie w Wszechrosyjskiej Kooperatywnej Organizacji dla Artystów. Za wzorową pracę zostaje nagrodzona bezpłatnym pobytem w domu wypoczynkowym na Krymie. Życie w Moskwie staje się coraz trudniejsze. Nie jest wykluczone, że doświadczyła wszelkich okrucieństw sowieckiego totalitaryzmu. W połowie lat trzydziestych minionego wieku w ramach deportacji „antysowieckiego elementu" mogła trafić do łagrów. Powodów wywózki było wiele, wszyscy wiedzieli, że Wacław Sieroszewski był autorem dramatu „Bolszewicy", potraktowanego w kategoriach kalumnii na bolszewizm.

Maria zatrzymała się w zaprzyjaźnionym domu Sierowych, otaczali oni opieką wypuszczanych z łagrów więźniów. Funkcjonowała w tym domu jako osoba prowadząca gospodarstwo domowe, a zarazem przyjaciel rodziny, przebywała w nim niemal do końca swoich dni, była bardzo z rodziną zaprzyjaźniona. Pochowano ją w 1964 roku we wspólnej mogile z Walentyną Siemionowną Sierową, znaną rosyjską kompozytorką, którą poznała w Soczi w placówce Marii Bykowej.

Tę wiedzę o Marii „Maszy" Wacławownej Sieroszewskiej zawarła w swojej znakomitej książce „Wyrosłam na Rosjankę…"[3)] wydanej przez Polskie Towarzystwo Ludoznawcze we Wrocławiu Grażyna Legutko. Autorka opis skomplikowanych losów Wacława Sieroszewskiego, wybitnego polskiego etnografa i pisarza, na książkach którego wychowały się pokolenia Polaków i jego urodzonej na zesłaniu, w Jakucji córki Marii poprzedziła benedyktyńską kwerendą. Dotarła do 33 listów zachowanych w archiwum Biblioteki Narodowej, które Maria pisała do ojca. Wrażliwa, wcześnie osierocona dziewczynka przerzucana z jednego miejsca do drugiego, z wielką pokorą i zadziwiającą godnością przyjmuje swój los. W listach adresowanych do ojca, pisanych w latach 1925 – 1933 opisujących jej trudne życie przebija bezgraniczna miłość do niego, najpiękniejszą zachowała o nim pamięć. Rozłąkę z Ojcem przeżywała ogromnie. Matki, wcześnie zmarłej prawie nie zapamiętała, wielokrotnie natomiast powracała do siedmioletniego okresu pobytu z ojcem w Irkucku, uważała, że to był najwspanialszy czas w jej życiu.

Pierwszy list pochodzi z 14 grudnia 1925 roku, Maria pisze, „zostałam bez pracy, zredukowano mój etat" i dodaje „…napisz na Boga, jak się wszyscy miewacie, bardzo zależy mi na tym, by nie stracić z Wami kontaktu, bo jeżeli nie będziesz odpowiadał, to w końcu wzajemnie stracimy się z oczu.."

3 lutego 1927 roku pisze: „…dostałam pracę, co prawda tymczasowo, na jakieś 2 – 3 miesiące, będę otrzymywała 68 rubli, to niewiele…", do pensji dorabiała haftowaniem.

W liście z 3 maja 1927 roku skarży się ojcu: „…Czemu znowu zamilkłeś, napisałam do Ciebie długi list. I od dawna czekam na odpowiedź, bardzo trudno utrzymywać kontakt, kiedy na listy nie dostaje się odpowiedzi…"

Z żalem pisze do ojca, list 5 lipca 1927 roku: „…Ty coś nie za dobrze spełniasz obietnicę co do pisania kartek pocztowych…"

Poruszający jest list z 13 kwietnia 1928 roku: „…Co do pieniędzy nie niepokój się… przecież teraz pracuję, więc na coś starczy…", a w dalszej części: „…Twój list mnie zdziwił. Dziękuję Wam wszystkim za troskę o mnie, ale chodzi o to, że ja ani przez chwilę nie myślałam o życiu w Polsce, przecież dla mnie to byłoby to samo co emigracja… tak samo nie ciągnie mnie do Jakucji. Przecież wyrosłam i wychowałam się w Rosji i lubię Moskwę… Wyobrażam sobie jak czułabym się w Polsce…jak na wygnaniu, we wrogim mi i obcym środowisku…", to była odpowiedź na starania ojca o sprowadzenie jej do kraju.

W „Pamiętnikach" pisanych przez Wacława Sieroszewskiego, pod koniec życia czytamy: „…Może źle zrobiłem wyrywając ją ze środowiska jakuckich krewnych, może byłaby szczęśliwa, pozostawiając ją w nim, gdzie należałaby do pierwszych szeregów z urody, i z rozumu…"

W jednym z listów Maria dopowiada: „… Pamiętasz wiele lat temu pisałeś mi, żebym wyrosła na dobrego, rosyjskiego człowieka. Wyrosłam na Rosjankę, nie wiem tylko czy dobrą… Łamiecie sobie głowę jak by mnie przenieść do siebie. Ale to próżne starania…"

Znalezione przez Autorkę, pisane po rosyjsku listy Marii do ojca odsłaniają przed nami dramat pełen tragicznych napięć. Wrażliwa, odtrącona jako dziewczynka, potem dojrzała kobieta, tak naprawdę pozbawiona ugruntowanej tożsamości, znacznie głębiej przeżywa swój dramat. Ojciec, zasłużony działacz niepodległościowy i państwowy, świadomie realizował naczelne wartości, wpisane w krąg Uniwersum Polskiego, był człowiekiem spełnionym, także jako ojciec rodziny.

Ta fascynująca opowieść o dziejach niezwykłej, trudnej miłości córki i ojca, tak pięknie przez Grażynę

Legutko opisana ma wymiar antycznego dramatu, nikt z czytelników nie pozostanie przy tej lekturze obojętnym. Znakomicie udokumentowane dzieło, charakteryzuje się jednocześnie świetnym rytmem narracyjnym, trudno od tej lektury się oderwać. Powinna trafić do rąk wszystkich, tak przecież licznych, dla których znajomość losów polskiego narodu – w najszerszym tego słowa znaczeniu – ma wartość najwyższą.

Przypisy:

1) Michał Książek: Mogiła Marii Sieroszewskiej i nowe fakty z jej życia. „Przegląd Wschodni" Tom 12 (2013 rok).

2) Zofia Lewinówna (redakcja): Mały słownik pisarzy polskich. Część pierwsza. Warszawa 1966 Str. 152.

3) Grażyna Legutko: „Wyrosłam na Rosjankę…" Historia Marii – jakuckiej córki Wacława Sieroszewskiego – w świetle jej listów do ojca i innych dokumentów. Polskie Towarzystwo Ludoznawcze Wrocław 2019. Stron 262. Biblioteka Zesłańca Tom 29.

Jerzy Duda

Wilno – miasto święte kilku narodów

Nigdy od ciebie, miasto, nie mogłem odjechać,
Długa była mila ale cofało mnie jak figurę w szachach,
Uciekałem po ziemi obracającej się coraz prędzej
A zawsze tam byłem z książkami w płóciennej torbie,
Gapiący się na brązowe pagórki za wieżami Świętego Jakuba.

Czesław Miłosz

„Kresową Atlantydę", wielką historię i mitologię miast kresowych rozpoczął pisać profesor Stanisław Sławomir Nicieja w 2012 roku, w pierwszym tomie znalazły się Lwów, Stanisławów i Tarnopol, najnowszy tom piętnasty poświęcony jest Wilnu, bo jak pisze profesor: „…jeśli Lwów – miasto o wyjątkowym znaczeniu w kulturze polskiej możemy uznać za biegun południowy, to Wilno – o podobnej pozycji w polskiej historii możemy nazwać biegunem północnym…", pomiędzy nimi zamknięte są dzieje polskich Kresów Wschodnich. Ale po odzyskaniu przez Polskę niepodległości miasta te rozminęły się w swoich trendach rozwojowych. Lwów zaczął z wolna tracić swoją XIX-wieczną pozycję duchowej stolicy polskiej, w której kwitła polska kultura, nauka, dominował język polski, stopniowo schodził do roli prowincjonalnego, przeciętnego miasta. Przeciwnie Wilno, z peryferyjnego rosyjskiego „prowincjonalnoho gorodka", gdzie bezwzględnie rugowano wszystko, co przypominało Polskę, w którym po Powstaniu Listopadowym 1831 roku rozpoczęto masową rusyfikację, szybko osiągnęło status ważnego ośrodka kulturalnego i naukowego, promieniującego nie tylko na Ziemi Wileńskiej, ściągającego znakomitych polskich uczonych do reaktywowanego przez Józefa Piłsudskiego Uniwersytetu Stefana Batorego, który otrzymał potężny strumień pieniędzy i świetne warunki bazowe.

Kraków stał się w tym czasie świadkiem prawdziwego exodusu świetnie wykształconych w latach galicyjskiej autonomii, utalentowanych ludzi, wyjeżdżali głównie do Warszawy aby tworzyć zręby administracyjne państwa polskiego. Mówiło się o „najeździe Galileuszy na Kongresówkę", wywoływało to gwałtowny protest „lwowskich patriotów", którzy uważali, że zepchnięty na pozycję wydrenowanej przez Warszawę prowincji, Lwów nie będzie mógł być skutecznym bastionem, broniącym wschodnich rubieży Polski.

Jarosław Marek Rymkiewicz napisał o Wilnie: „…Można się spierać, do kogo należy to miasto, czyje ono jest, jeśli ze swej najgłębszej istoty jest ono wspólne, litewskie, polskie, żydowskie, białoruskie…Wspólne święte miejsce, nasze i wasze bracia Litwini, bracia Żydzi. Jeruzalem północno – wschodniej Europy…", a jeden z najwybitniejszych polskich znawców historii Wilna Adam Wierciński dodaje: „…wśród wzgórz leży jak Rzym; porównywano je do gniazda i nazywano „Miłym Miastem", kochano cicho i nieśmiało, próbowano bez większego powodzenia – opisywać ciągle na nowo, ciągle od początku w coraz to nowych językach…Miasto święte kilku narodów, kilka stolic duchowych, kilka Jerozolim w jednej najtrwalej i najpiękniej istniejące w polskiej literaturze…"

Pierwszą wzmiankę o Wilnie zawiera list księcia litewskiego Giedymina (1275 – 1341) do papieża Jana XXIII, pochodzący z 1323 roku, nazwy Wilno użył jako pierwszy kronikarz Janko z Czarnkowa (1325 – 1387) i od niego ta nazwa przyjęła się w języku polskim. Litewska nazwa Vilnius pojawiła się dwieście lat później, upowszechniła dopiero pod koniec XIX wieku, w okresie litewskiego odrodzenia narodowego.

Giedymin podejmując w 1322 roku próbę przyjęcia chrześcijaństwa zbudował pierwszy kościół katolicki. Po śmierci Giedymina rezydowali w Wilnie jego synowie Kiejstut i Olgierd. Umierający Olgierd tron książęcy przekazał synowi Jagielle. Przyjęcie przez Jagiełłę w Krakowie w 1386 roku chrześcijaństwa i objęcie tronu polskiego poprzez małżeństwo z Jadwigą, stało się punktem zwrotnym, decydującym o dalszych losach Litwy i Polski, a tym samym Wilna. Jagiełło doprowadził do tego, że samorząd Wilna przyjął prawo magdeburskie i uczynił to miasto drugą stolicą najpotężniejszego w owych latach państwa w Europie Wschodniej. Z jego woli powstało w Wilnie w 1388 roku biskupstwo. W 1392 roku rządy na Litwie objął Witold, pod jego rządami miasto wypiękniało. Dbali o Wilno kolejni Jagiellonowie – Aleksander, Kazimierz, Zygmunt Stary i Zygmunt August.

Okres Jagiellonów to czas świetności potężnego rodu Radziwiłłów. Litewsko – polscy magnaci swoimi koneksjami i bogactwem równali się wówczas z największymi rodami w Europie, nie ustępowali panującym Jagiellonom i Hohenzollernom. W historii Polski odgrywali znaczącą rolę. Byli wśród nich mecenasi i twórcy kultury, uczeni, kodyfikatorzy praw i sprawni organizatorzy. Byli hetmanami i wybitnymi wodzami, brali

udział w powstaniach narodowych, niektórzy trafili do hitlerowskich i sowieckich kacetów. Były wśród Radziwiłłów postacie, których już same przydomki wiele mówiły o osobowości i temperamencie: „Amor", „Herkules", „Victor", „Piorun", „Stróż Praw", „Rybeńko", „Panie Kochanku". Nieodrodną córką tego rodu była Barbara Radziwiłłówna (1520 – 1551), która weszła do wielkiej, narodowej mitologii. Trwa namiętny spór o jej rolę w historii Polski. Brały i biorą w nim udział kolejne pokolenia historyków, pisarzy, artystów, by wspomnieć niektóre bodaj nazwiska: Stanisław Wyspiański, Jan Matejko, Józef Simmler, Alojzy Feliński, Karol Szajnocha, Paweł Jasienica. Każda generacja dorzuca nowe fakty i swoje interpretacje. Tylko przez rok była królową Polski u boku Zygmunta Augusta, ale jak napisał Zbigniew Kuchowicz: „…Barbara Radziwiłłówna stanowi fenomen polskiej kultury. Żyła krótko, nie pozostawiła po sobie dzieł literackich, nie wiodła do boju wojsk, nie zasłynęła jako wybitna, oddziaływująca na losy poddanych monarchini. A przecież należy do grona najsławniejszych, najbardziej znanych postaci historycznych…"

Co pewien czas na Wilno padały różne nieszczęścia, głównie pożary, największe spustoszenie przyniósł ten z 1610 roku, który strawił wiele budowli. Okrutny cios zadało miastu wkroczenie w 1655 roku dowodzonych przez księcia Iwana Chowańskiego wojsk rosyjskich, wspieranych przez kozackiego atamana Iwana Zołoteńkę. Był to tragiczny moment w historii Rzeczypospolitej, zalanej przez potop szwedzki. Rosjanie dokonali rzezi ludności, miasto ograbili i spalili. Pożar trwał dziewiętnaście dni. Wilno stało się cmentarzyskiem. Dopiero pięć lat później miasto odbił wielki hetman litewski Michał Kazimierz Pac. Dla uczczenia swojego zwycięstwa wzniósł na Antokolu kościół Świętych Piotra i Pawła, do dzisiaj zachwycający niezwykłym pięknem.

Niestety w 1792 roku wojska rosyjskie znów zajęły całą Litwę. Trzeci rozbiór Polski w 1795 roku pozbawił Wilno wszelkich przywilejów należnych mu dotychczas jako drugiej stolicy Rzeczypospolitej. Wilno stało się prowincjonalnym miastem, w którym klasztory zamieniono na klasztory i więzienia.

W nieszczęściu, w którym po rozbiorach pogrążyli się pozbawieni swego państwa polscy patrioci, Wilno niespodziewanie uzyskało miano „Polskich Aten" promieniujących polską kulturą na wszystkie ziemie unicestwionej Rzeczypospolitej. To, że Wilno urosło do rangi stolicy kulturalnej Polski zawdzięczało Uniwersytetowi Stefana Batorego. Uczelnia przeszła gruntowną reformę, jej pomysłodawcą i realizatorem był książę Adam Czartoryski (1770 – 1861), minister spraw zagranicznych Imperium Rosyjskiego, jednocześnie doradca i przyjaciel cara Aleksandra I. Ten rosyjski imperator cieszył się w Europie opinią liberalnego wizjonera. Adam Czartoryski wykorzystał niewątpliwą sympatię cara i utworzył na terenie zaboru rosyjskiego siedemdziesięciu polskich placówek oświatowych ze sławnym Liceum Krzemienieckim, w Warszawie powołał do życia nowy polski uniwersytet. Centralnym ośrodkiem reformowania oświaty był uniwersytet Stefana Batorego. W 1830 roku była to największa polska uczelnia, studiowało tu 1.300 osób. Uniwersytet Wileński przewyższał liczbą studentów wszystkie uniwersytety w imperium rosyjskim. Siłą uczelni byli wybitni profesorowie, wykładali tu m.in.: bracia Jan (matematyk) i Jędrzej (chemik) Śniadeccy, astronom Marcin Poczobutt, historyk Joachim Lelewel, botanik Stanisław Jundziłł. Dbano rygorystycznie o poziom kształcenia, studenci znali po kilka języków obcych. W Wilnie powstały także warunki, sprzyjające rozwojowi różnych europejskich prądów intelektualnych i artystycznych, w tej atmosferze wyrastali genialni poeci Adam Mickiewicz i Juliusz Słowacki.

W drugiej dekadzie XIX wieku powstały w Wilnie dwa stowarzyszenia akademickie: Towarzystwo Filomatów i Zgromadzenie Filaretów. Należący do nich studenci i absolwenci głosili potrzebę samokształcenia i samodoskonalenia wybijając na czoło ideały ujęte w haśle: „Ojczyzna, Naród, Cnota". Wśród 172 członków były tak wybitne postacie jak Adam Mickiewicz, Ignacy Domeyko, Tomasz Zan, Antoni Odyniec. Z czasem wśród filomatów i filaretów zaczęły pojawiać się hasła wyraźnie patriotyczne i niepodległościowe. Spowodowało to represje, które w latach 1823 – 1824 dotknęły przywódców stowarzyszeń. Głównym ich sprawcą był Nikołaj Nowosilcow, rusyfikator, wróg polskich ruchów wolnościowych, od 1824 kurator Wileńskiego Okręgu Szkolnego. Zarządził on uwięzienie kilkudziesięciu filaretów, trzech z nich skazano na izolację w twierdzy wojskowej, a siedemnastu, w tym Adamowi Mickiewiczowi nakazano prace oświatowe w oddalonych od Polski, guberniach rosyjskich. Po klęsce Powstania Listopadowego 1831 roku, Adam Mickiewicz napisał III część „Dziadów" (1832). Przedstawił tam proces filaretów jako wielkie romantyczne misterium z przejmującymi scenami krzywd i eksplozji młodzieńczego patriotyzmu.

Jeszcze większe upokorzenie przeżyli Polacy w Wilnie po upadku Powstania Styczniowego 1863 roku. Represje w guberniach wileńskich dotknęły niemal 10.000 osób. Osławiony generał – gubernator Michaił Murawiow „Wieszatiel" nakazał powiesić na Placu Łukiskim przywódców powstańczych Zygmunta Sierakowskiego i Konstantego Kalinowskiego, zamieniwszy im karę śmierci przez rozstrzelanie, na bardziej hańbiącą. Popowstaniowe Wilno nie było już miastem klasztorów i rezydencji, zamieniło się w prowincjonalne miasto, Polacy stanowiący ponad połowę mieszkańców Wilna mieli status obywateli drugiej kategorii.

W zadziwiająco licznej i barwnej palecie artystów, o wileńskim rodowodzie był Michał Elwiro Andriolli (1836 – 1893), malarz i rysownik, najwybitniejszy polski ilustrator książek doby pozytywizmu, u schyłku życia twórca stylu, który do dziejów polskiej architektury trafił pod nazwą „świdermajer". Na zamówienie lwowskiego wydawcy Hermana Altenberga wykonał 24 całostronicowe ilustracje do „Pana Tadeusza", przeszły do legendy narodowej, w wydźwięku społecznym porównywano je do obrazów Jana Matejki. Od 150 lat ilustracje książkowe Michała Elwiro Andriollego są wszechobecne w kulturze polskiej. Andrzej Wajda ekranizując w 1999 roku „Pana Tadeusza" w wielu scenach odwoływał się do stworzonych przez malarza typów: polskiego ułana, starego szlachcica, karczmarza Żyda itd.

Łatwo można dostrzec prawidłowość: potencjał intelektualny i materialny miasta znajduje odbicie na cmen-

tarzach. Ludzie utalentowani, ceniący pamięć o przodkach, znaczą ślad pięknymi nagrobkami, edykułami czy rzeźbami artystycznymi. Najsławniejszą wileńską nekropolią jest Cmentarz Na Rossie, pod względem znaczenia w kulturze polskiej osób pochowanych, nie ustępuje największym nekropoliom. Jest miejscem spoczynku licznej rodziny Piłsudskich. Umierający marszałek zapisał w swym testamencie, że chce, by jego serce spoczęło u boku matki, właśnie Na Rossie. W tym celu prochy Marii Piłsudskiej sprowadzono z Ziemi Kowieńskiej. Uroczystość pogrzebowa odbyła się 12 maja 1936 roku, z udziałem ogromnej liczby żałobników i oprawą, jakiej to miasto nigdy przedtem, ani potem nie widziało.

W ćwierćwieczu 1915 – 1940 w Wilnie dziesięciokrotnie zmieniała się władza państwowa, na zmianę rządzili tu Niemcy, Litwini, Białorusini, Rosjanie, Polacy. Po zakończeniu I wojny światowej marszałek Józef Piłsudski skierował odezwę do Litwinów proponując im przekazanie Wilna i Ziemi Wileńskiej, za zgodę na federację z Polską. Litwini propozycję odrzucili, a w tym czasie Wilno zamieszkiwało 50% Polaków, 43% Żydów i tylko 2,5% Litwinów. Marszałek, odwołując się do dobrej woli generała Lucjana Żeligowskiego (1865 – 1948) pochodzącego z Oszmiany, polecił mu zdobycie miasta: „…Jeżeli nie zajmiemy Wilna, zginie dla nas na zawsze…” W październiku 1920 roku armia generała zajęła bez oporu Wilno i Ziemię Wileńską, stało się to wbrew woli państw zachodnich. Generał natychmiast proklamował utworzenie „Litwy Środkowej”, w następnym roku przekazał władzę rządowi cywilnemu, który zarządził wybory do Sejmu Wileńskiego, Sejm ten zadecydował o przyłączeniu Wilna do Polski. Sejm Polski skwapliwie do prośby się przychylił, a generał Łucjan Żeligowski zyskał miano „wyzwoliciela Wilna z rąk Litwinów”.

Wcześniej, bo już w 1919 roku reaktywowano Uniwersytet Stefana Batorego, po dziewięćdziesięciu latach od zamknięcia uczelni przez Rosjan. Marszałek Józef Piłsudski napisał: „…Chciałbym aby to miasto stało się jedną z wielkich stolic świata, ogniskiem kultury, „Nowymi Atenami”, które promieniowałyby nie tylko na kraj cały i daleko poza jego granice i w ten sposób nawiązały nić tradycji ze swoją przeszłością – miasta Śniadeckich, Mickiewicza, Lelewela…”

W II Rzeczypospolitej Wilno było o wiele bardziej atrakcyjne niż Lwów, to z tego miasta wywodzili się sławni na cały kraj artyści. 28 stycznia 1931 roku w Klasztorze Bazylianów, w sali sąsiadującej ze słynną celą Konrada, odbyła się „Środa literacka”, wystąpili studenci Uniwersytetu: Teodor Bujnicki, Kazimierz Hałaburda, Czesław Miłosz i Jerzy Zagórski. Wkrótce powołali do życia czasopismo „Żagary”, grupa weszła do historii polskiej literatury pod nazwą „Żagarystów”. Z Wilna pochodził Antoni Gołubiew, który niemal przez całe życie pisał swoje opus magnum, wspaniałą wielotomową epopeję „Bolesław Chrobry”. Z miastem tym związani byli sławni bracia Stanisław Cat i Józef Mackiewiczowie, kontrowersyjni, wielcy twórcy. „Droga donikąd” Józefa Mackiewicza wymieniana była jako kandydatka do Nagrody Nobla.

Czesław Miłosz nazwał Wilno miastem o niezwykłym genius loci. Na potwierdzeni tego Profesor Stanisław Sławomir Nicieja przytacza w swoim dziele setki nazwisk, które najpiękniej wpisały się w polskie dzieje, rozsławiając to miasto w całym świecie.

W latach 1945 – 1946 władze sowiecki wysiedliły z Wilna i jego okolic około 170 tysięcy ludzi. Wcześniej, na początku lat czterdziestych minionego wieku ta sama władza wywiozła na Syberię kilkadziesiąt tysięcy Polaków reprezentujących ziemiaństwo i inteligencję. Niektórzy z powojennych ekspatriantów wspominają, że transport z ludźmi, który miał trafić do Szczecina, zatrzymał się w Toruniu, wspólnie uznano, że tu trzeba wysiąść. W lipcu 1945 roku w mieście tym odnotowano obecność około czterech tysięcy dawnych mieszkańców Wilna i Wileńszczyzny, w tym m.in. 112 pracowników Uniwersytetu Stefana Batorego, wśród nich szesnastu profesorów, powołali oni do życia Uniwersytet Mikołaja Kopernika.

W 2015 roku, w siedemdziesiątą rocznicę utworzenia Uniwersytetu Mikołaja Kopernika na stacji Toruń Główny odsłonięto tablicę: „Pamięci mieszkańców Wilna i Wileńszczyzny, w tym profesorów oraz pracowników naukowych i administracyjnych Uniwersytetu Stefana Batorego, którzy przybyli tu wiosną i latem 1945 roku, by w Toruniu znaleźć swój dom i odmienić oblicze naszego miasta. W 70. rocznicę pierwszego transportu i w roku 70-lecia Uniwersytetu Mikołaja Kopernika.

Dostaliśmy do rąk wspaniałe dzieło, kolejny tom legendarnej „Kresowej Atlantydy” profesora Stanisława Sławomira Niciei, dzieło skrzące się wszystkimi barwami, z tkliwością opowiadające o wielkości niezwykłego, polskiego, kresowego Wilna, jednej ze stolic Kresów Wschodnich Rzeczypospolitej.. To także opowieść o pokoleniach ludzi tę wielkość budujących, od czasów Jagiellonów po kres II wojny światowej, zawsze pod najczulszą opieką Matki Boskiej z Ostrej Bramy.

Wielki syn Ziemi Wileńskiej Czesław Miłosz na obczyźnie napisał

Nie spotkałem już nigdzie takiego baroku,
Takich wód przezroczystych i takich obłoków
A także takich dziwactw i staroświecczyzny,
Która tam uchodzi za symbol ojczyzny.

Stanisław Sławomir Nicieja: *Kresowa Atlantyda. Historia i mitologia miast kresowych. Tom XV. WILNO*. Wydawnictwo MS Opole 2020. Stron 336.

Zbigniew Herbert

Przesłanie Pana Cogito

Idź dokąd poszli tamci do ciemnego kresu
po złote runo nicości twoją ostatnią nagrodę

idź wyprostowany wśród tych co na kolanach
wśród odwróconych plecami i obalonych w proch

ocalałeś nie po to aby żyć
masz mało czasu trzeb dać świadectwo

bądź odważny gdy rozum zawodzi bądź odważny
w ostatecznym rachunku jedynie to się liczy

a Gniew twój bezsilny niech będzie jak morze
ilekroć usłyszysz głos poniżonych i bitych

niech nie opuszcza ciebie twoja siostra Pogarda
dla szpiclów katów tchórzy – oni wygrają
pójdą na twój pogrzeb i z ulgą rzucą grudę
a kornik napisze twój uładzony życiorys

i nie przebaczaj zaiste nie w twojej mocy
przebaczać w imieniu tych których zdradzono o świcie

strzeż się jednak dumy niepotrzebnej
oglądaj w lustrze swą błazeńską twarz
powtarzaj: zostałem powołany – czyż nie było lepszych

strzeż się oschłości serca kochaj źródło zaranne
ptaka o nieznanym imieniu dąb zimowy
światło na murze splendor nieba
one nie potrzebują twego ciepłego oddechu
są po to aby mówić nikt cię nie pocieszy

czuwaj – kiedy światło na górach daje znak – wstań i idź
dopóki krew obraca w piersi twoją ciemną gwiazdę

powtarzaj stare zaklęcia ludzkości bajki i legendy
bo tak zdobędziesz dobro którego nie zdobędziesz
powtarzaj wielkie słowa powtarzaj je z uporem
jak ci co szli przez pustynię i ginęli w piasku

a nagrodzą cię za to tym co mają pod ręką
chłostą śmiechu zabójstwem na śmietniku

idź bo tylko tak będziesz przyjęty do grona zimnych czaszek
do grona twoich przodków: Gilgamesza Hektora Rolanda
obrońców królestwa bez kresu i miasta popiołów

Bądź wierny Idź

Lista Ofiarodawców za miesiące VIII – XI 2020 r.

1. Irena Stuchly-Solarewicz, pomoc świąteczna 100.-
2. Anita Stijecka-Kuczmańska, pomoc świąteczna 250.-
3. N/N, pomoc świąteczna 230.-
4. Ewa Dziurzyńska, pomoc świąteczna 100.-
5. Helena Sak, pomoc świąteczna 100.-
6. Romana Szczepkowska, Klub Złoczów 122.50

Wszystkim Szanownym Ofiarodawcom składamy najserdeczniejsze podziękowania.

Towarzystwo Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich

wydało

Kalendarz Lwowski 2021 pt. Lwowskie Pałace.

Zgłoszenia kierować do Zarządu Głównego.
Cena 13 zł.

Informacja

Cena prenumeraty „Semper Fidelis”
na rok 2021 wynosi 36 zł.

Wesołych Świąt